ROK XXV. LISTOPAD 1917. ZESZYT IV.

KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ Konwiktu, Sodalicyi konwikt., Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Prenumerata roczna 4 K. — zeszyt pojedynczy 1 K.



KWARTALNIK CHYROWSKI.

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCYA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICYI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. IV. LISTOPAD 1917.

93.

Pokłosie z Jubileuszu Kościuszki.

(† 15/X. 1817).

W Polsce, ażeby być wielkim trzeba mieć wielki charakter, wielkie serce, wspaniałość duszy. Takimi byli wszyscy nasi bohaterowie narodowi, takich tylko stawiamy na świecznikach narodowego ołtarza. Przez całych tysiąc lat pochodu dziejowego nie przyznaliśmy ani razu piętna wielkości i bohaterstwa nikomu, kto nie celował cnotą, czystością intencyi, ofiarnością i poświęceniem.— Słowem: tylko szlachetni mogą w Polsce być wielkimi.

Nam nieznana wielkość zbrodnicza, u nas nie dochodzi się do szczytu historycznego uznania nigdy czyjąś krzywdą, my nie znamy wielkości ze zabrukanem sumieniem. Czy król, czy hetman, polityk, uczony, czy poeta polski, musi być człowiekiem chwały moralnej, jeżeli pamięć jego ma się zróść z pojęciem zasadniczem polskości i wróść w tradycyę narodową. Inaczej przyznamy talent, choćby największy, a nawet miłość dobra publicznego — lecz bohatera narodowego z niego nie zrobimy.

Bohaterskość, a zbrodnia razem i przy sobie!? to dla Polaka absurd! u nas rodzą się wielkie czyny z wielkich cnót.

Na życiu Tadeusza Kościuszki będzie aż nadto sposobności, żeby to sprawdzić. Dawno już uznali wybitni mężowie i cudzoziemscy, że ten naczelnik narodu polskiego należy do najszlachetniejszych synów ludzkości, a nie tylko Polski. Na nim okazać nie trudno, jak wielkość charakteru wszystkich wkońcu sobie zniewala, a dla swoich największym jest darem i największą wobec własnego społeczeństwa zasługą.

Najszlachetniejszy z bohaterów, nasz Tadeusz Kościuszko uderza każdego wroga nawet, wielkością swej duszy i tak żyje i tu na ziemi

drugiem pozagrobowem życiem, pośmiertną sławą, jednając blaskiem swego imienia przyjaciół Polsce, a umysły rodaków podnosząc własnym nigdy nieprzebrzmiałym przykładem do górnych stanów ducha, gdzie rodzą się Idealy. My za nim, jako orszak jego dzieci i służek, u niego chcących się uczyć i naśladować, wspinać się pragniemy w górę ku Ideałom, a nabierać sił, żeby, je oblekać w ciało i uskuteczniać. I wołamy wierszem rozpowszechnionej wśród nas pieśni:

„Patrz Kościuszko na nas z nieba“,

patrz jak się hartujemy, żeby módz po stromej drodze iść, jak trzeba, jak obowiązek padnie; patrz jak nie spoczywamy nigdy w tej drodze ku Tobie. Nie znamy większego szczęścia ni zaszczytu, jak przyswoić sobie coś z Ciebie, stać się duchowo choćby najdrobniejszą cząstką czy odblaskiem Twego ducha; stać się niwy Twej strażnikiem, pilnującym, żeby ani jedno ziarno z siejby Twej nie zczezło.

* *
*

To, co wyniósł z domu wystarczającem się okazało, żeby wychować syna na bohatera — i zdaje mi się, że niema domu, któryby nie mógł zdobyć się na wszczepienie dzieciom tych czterech przymiotów zamiłowanie tradycyi, czyste serce, czyste ręce, skromność w używaniu darów życia.

Doprawdy rodzice polscy powinni ślubować Duchowi Naczelnika że te przymioty będą mnożone starannem wychowaniem dzieci, że na jego cześć uczynimy je w Polsce powszechnemi.

Życie Tadeusza Kościuszki daje nam przykład mądrości patryotycznej, która oby w tę setną rocznicę jego zgonu doszła do wiadomości najszerszego ogółu, a do świadomości zwłaszcza młodzieży polskiej:

Służy się Ojczyźnie mniej lub więcej skutecznie w miarę stopnia posiadania wiedzy zawodowej.

Służy się zaś Ojczyźnie bez skutku pożądanego, a zazwyczaj źle, wyrządzając jej pomimo najlepszych chęci szkody, jeśli się jest czynnym w zakresie, w którym się nie posiada należytego stopnia zawodowej wiedzy.

Niechaj każdy Polak zna się na czemś (wszystko jedno na czem) ale dokładnie! I niechaj nas Bóg strzeże od ludzi znających się na wszystkiem. Tacy bywają zwykle do niczego! Lecz powiedzmy sobie raz wreszcie otwarcie, że kto nie jest znawcą niczego, ten jest trutniem w społeczeństwie.

Więc gdybym zapytał: młodzieży polska, czyż nie będziemy dążyć przedewszystkiem do tego, żeby każdy z nas poczuł się odpowiedzialnym wobec Ojczyzny za nabycie jak najwyższego stopnia wiedzy zawodowej? Ujrzałbym niezawodnie niezmierzone morze rąk podniesionych wśród wołania: Tak ślubujemy!

* *
*

Nowości się nie bał, lecz rewolucyą się brzydził. Takim wraca z drugiej podróży zagranicznej ten pierwszy polski Amerykanin.

Nie wyrywajmy się do życia publicznego, póki nie pogłębimy się na wewnątrz, a gdy posiądziemy wpływy, nie bójmy się nowości, ale wyprobujmy wpierw ich stosunek do polskości, pomni, że tam tylko można z pożytkiem wprowadzać nowości, gdzie starego zostaje na tyle, żeby rzecz sama nie przestawała być sobą. A więc pielęgnować to stare, to taki nasz obowiązek jak rozglądać się w nowościach i badać je krytycznie.

W stulecie pamiątki zgonu naczelnika, gdybyśmy te zalety zdołali rozplenić pomiędzy polską młodzieżą, w lat kilka dogonilibyśmy stuletnie postępy innych ludów; usilnością i patryotyzmem przegonilibyśmy szczęście innych szczęśliwszych od nas narodów.

* * *

Co sądził o chwilach przeciwnego losu, mamy zapisane w jednym z jego listów, pisanych w tym właśnie okresie życia po wielkiem doznanem zmartwieniu: „Trzeba cierpieć na świecie; bez umartwienia miejsca niema i słodzić nam tylko trzeba przychodzące, zabawiać się czemkolwiek, rysowaniem, albo książką i ogródkiem".

Jakoż dochował się jego ręki szereg rysunków. Jest między nimi jeden...: Krzyż z Ukrzyżowanym. Ten najwyższy chrześcijański symbol bolu, ale też poświęcenia i zasługi, wybija się na pierwszy plan i najmocniej wbija się w pamięć, gdy się przegląda zbiorek rysunków Kościuszkowskich... (Muzeum Czartoryskich w Krakowie).

Taki żywot... taka męka, ale potem zmartwychwstanie!

* * *

Koło Kościuszki za mało było zdatnych robotników. Zacni, lecz niezdatni nie mogli wykonać jego dzieła nawet przy nim, a cóż dopiero bez niego...

Kształć więc umysł swój, nabywaj zdatności, kto chcesz być przydatnym, a nietylko widzem, oklaskującym cudze mozoły. Nie wystarcza zachwycać się ideą Ojczyzny; od tego ona nie wskrzešnie.

* * *

Miłość bliźniego i miłosierdzie stanowiły samą naturę jego, ujawniającą się poprzez najdonioślejsze sprawy, jakiemi umysł był zajęty. A serce jego zawsze przedewszystkiem przy maluczkich, a myśl przy obowiązkach jeszcze nie uznawanych przez ogół; myśl zawsze wielka tem, że torująca drogę postępowi moralności.

Dużo miał w sobie wielkości, kto biernym będąc, umiał dawać z siebie wzór, wskazywać drogi, nie zatracając niczego z wytycznej swego życia — i zawsze znalazł sposobność, żeby być pożytecznym.

* * *

Wszędzie kochany mój przyjacielu, można być niepodległym, dobrze myśląc, dobrze rozsądzając, mając dobre serce, uczucia prawe i charakter stały, prosty i otwarty, który zawraca zawsze najchytrzejsze dyplomaty i istotę najpodstępniejszą, przebiegłą i podłą. (Z listu do Jeffersona).

* * *

Było w Kościuszce coś, co nawet wrogów zmuszało do uznania w nim wielkości, bo korząc się przed nim, sami urastali we własnych oczach. A sława jego pośmiertna rośnie z postępem czasów, i niema języka cywilizowanego, w którymby nie był wielbiony. Jego najczystsza i najszczytniejsza a najsurowsza zarazem polskość zbudowana była na powszechno-ludzkim fundamencie, którego zrębami: „Miłość bliźniego i Wolność".

Zaiste w całej historyi powszechnej niema drugiego takiego przykładu, moralnego plebiscytu całego świata. Wywyższono go ponad trony, a sława i przedziwna cześć dla niego rozeszła się wszędzie a wszędzie, bo uznano w nim przodownika kultury, wyraziciela postępu człowieczeństwa.

* * *

W rok po zgonie ciało sprowadzono na Wawel; tam w grobach królewskich spoczywa pomiędzy Janem III. Sobieskim a Józefem Poniatowskim. W r. 1823. uczczono pamięć jego pomnikiem, jakiego nie posiada nikt inny na całym świecie: usypano na cześć Naczelnika pod Krakowem mogiłę Kościuszki. Widnieje z daleka: nie grób, lecz drogowskaz ku zmartwychwstaniu. (Z dzieła Dr. F. Konecznego p. t. Tad. Kościuszko).

* * *

Powiadają współcześni, że Kościuszko na krótko przed śmiercią, wieczorną godziną wygłaszał przepowiednie o przyszłości swej Ojczyzny. Nie zdołali wszakże powtórzyć ich obcy słuchacze. O, jeśli za łaską Bożą zwidywała się wtedy gasnącym Jego oczom Polska, to pewno: zjednoczona, niepodległa — ta, za którą jedynie „zginąć chciał sto razy", którą w znoju i męczeńskim bolu żył wszystek, a o której pisał, mawiał i ślubował następującemi słowy:

...Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile.

...Obym raczej był zapomniany, a Ojczyzna moja została wolną.

...O mnie nie trzeba myśleć. Ja skończę z Ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwą, i ja z nią będę — nie, to i życie moje jej niepotrzebne.

...Władzy na niczyj ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości, granic, odzyskania samowładztwa Narodu i ku ugruntowaniu powszechnej swobody.

...Gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, nie dbający o kraj swój, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach — od nas samych zależy poprawa rządów, od obyczajów naszych.

...Potrzeba miłość kraju wzbudzić w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że mają Ojczyznę.

...Niech powszechna będzie edukacya.

...Nie masz żadnego narodu, skłonniejszego do czynienia dobrze każdemu, jak Naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może.

...Ten to jest czas, w którym, chociaż z różnicą opinii, powinien być zjednoczony cel uszczęśliwienia Ojczyzny, przyprowadzenia jej do znaczenia w Europie, rządu wewnętrznie dobrego.

K. UJEJSKI.

Zstąp Kościuszko do nas z nieba,
Twej pomocy nam potrzeba!
Serce nasze na Twe przyjście
Drżą jak liście.
Spływasz, jaśniejesz, Wodzu kochany...
Sieją od Ciebie różowy blask
Maciejowskie rany.
Dali Ci misyę Polski Patrony
Bądź pozdrowiony!
Rozpal jednych do miłości,
Innych chroń od gwałtowności —
Mądre struny jednej lutni
Nie chcą kłótni.
O stroicielu błogosławiony,
Na naszych duszach Ty dzisiaj grasz,
Zgodne wodząc tony.
Od nowych waśni Ty nas uchronisz,
Bo nas swym duchem, gołębiu nasz,
Żywisz i bronisz.
Zmarłeś w smutku, żyjąc w chwale,
Chwalby brałeś Ty niedbale,
Radość Tobie jeno dawa
Dusz poprawa.
Ten ślub składamy na ręce Twoje —
Nim Bóg nam poda zwycięski miecz,
Inne stoczymy boje.
Nim wymieciemy wrogów za bramy,
Wpierw nasze grzechy wyrzucim precz,
To przysięgamy!

ODSZUKAJMY SIĘ I POLICZMY.

Choć i w czasie pokoju, gdy raz po maturze rozjadą się Chyrowiacy, nigdy się już cała klasa w Konwikcie bez wyjątku nie stawi, jednak to rozproszenie nie daje się tak odczuć, jak w obecnej długotrwałej wojnie. Akademicy skupiają się w różnych kołach, sodalicyach, i związkach, inni utrzymują towarzyskie stosunki, a dla wszystkich dostępną jest korespondencya, jako jedyny środek podtrzymania węzłów koleżeństwa. Dopiero ta światowa wojna nieprzerwanymi rowami strzeleckimi podzieliła nietylko rodziny, ale przerwała i potargała wszelkie związki i nici nawet ideowe, zatamowała wszelką wymianę myśli nawet. Przed Tronem jedynie Najwyższego Pana, w Sercu tylko najlepszego Ojca skupić się mogą tylko westchnienia, błagania i uczucia wzajemnej tęsknoty tułaczów i jeńców i wszystkich rozdzielonych rodzin i przyjaciół.

Niejeden już z Chyrowiaków wyraził pragnienie przybycia na zebranie Związku do Chyrowa; wielu pisało, że czują jakąś potrzebę serca pogwarzyć z Kolegami, podzielić się z nimi tym nadmiarem przebytych wrażeń. Szlachetne porywy serca i uczucia trzeba pielęgnować, bo inaczej dusza drętwieje, kamienieje, starzeje sie przedwcześnie. A czyż jest uczucie piękniejsze i szlachetniejsze nad przyjaźń, nad poczucie koleżeństwa od szkolnej ławy?

A jednak warunki obecne nie pozwalają jeszcze na walne zebranie Związku Chyrowiaków. Trzeba go zastąpić przeglądem Chyrowiaków choć na papierze. Odszukajmy się więc i policzmy. Zamiast serdecznego uścisku przyjacielskiej dłoni wymieńmy za pomocą listu, myśli nasze wspierając przytem groszem nasze wspólne cele i zamiary. Ideały Związku Chyrowiaków nie dadzą się pogodzić z samolubstwem i obojętnością na potrzeby biedniejszych, a tych liczba wskutek wojny wzrasta z dniem każdym.

W ciągu ubiegłych 30 lat przeszło przez Chyrów 3200 z górą uczniów, ale niektórzy z tej liczby byli tylko rok, a czasem i mniej. — O Chyrowiakach, którzy zdali maturę poza Chyrowem, żadnych dokładniejszych liczb podać nie możemy, choć pewna część utrzymuje łączność z Chyrowem, a nawet około 100 jest zapisana do Związku.

Gimnazyum w Chyrowie ukończyło 665 uczniów, i ta liczba jest punktem wyjścia przy obecnem przeglądzie. Z liczby tej umarło 46, a w obecnej wojnie poległo 12.

W czasie światowej wojny służyło w armiach 286, a w Legionach 54; do niewoli rosyjskiej dostało się 36, a do włoskiej 2. Liczby te o tyle są za małe, że o 70 kolegach nie mamy z ostatnich czasów żadnych wiadomości. O Chyrowiakach, którzy gdzieindziej ukończyli szkołę, wiemy że służy z nich pod bronią z górą 200, a w Legionach służy 65, głównie najmłodsi, którzy albo maturę zdawali w czasie wojny, albo jeszcze nie zdali.

Stopień naukowy doktora teologii, filozofii, medycyny, praw, otrzymało 80, a tytuł inżyniera 38.

Ze względu na stan i zawód, to największą liczbę stanowią ziemianie, gdyż obywateli ziemskich, dzierżawców i agronomów jest 128. Drugie miejsce zajmują urzędnicy polityczni w Namiestnictwie: 58. Kapłanów jest 24 — z tego 6 zakonnych, a reszta świeckich. Przemysłowców i handlowców 23; sędziów 22; profesorów 18; urzędników bankowych 18; adwokatów i urzędników skarbowych 10; przy kolei, poczcie, telegrafie 10; dziennikarzy, artystów, literatów 9; właścicieli aptek 2, i weterynarz jeden. Przed wojną przy wojsku stale służyło tylko 8, ale obecnie liczba ta o wiele się powiększyła.

Jasną jest rzeczą, że w tym wykazie niema akademików, którzy jeszcze wskutek wojny studyów nie pokończyli, a obecnie po większej części służą w wojsku. Ten przegląd możnaby zakończyć liczbą żonatych, a mianowicie 142.

Podając obecnie spis Chyrowiaków każdej 8 kl., prosimy, aby Koledzy, widząc, że w redakcyi o losach niektórych kolegów niema żadne wiadomości, brak ten uzupełnili, przysyłając choćby tylko znany sobie adres kolegi. Od roku 1915. jest podany spis uczniów kl. 7, 6, i 5 przed wojną, a to w tym celu, aby te klasy uchronić przed zupełnem zapomnieniem wskutek wojennego rozproszenia. Część tych kolegów zdała maturę w Chyrowie, większość jednak po różnych innych gimnazyach.



PODPOR. ARTYLERYI: TADEUSZ STRUTYŃSKI.

Rok 1891.

Hr. Krasicki Ignacy, ob. z. Worokomle p. Rożyszcze g. Wołyń
Popławski Józef, ob. z. Palikije p. Nałęczów
Łuszczkiewicz Marek, ob. z. Frydrychowice p. Wadowice
Dr. Zaremba Gustaw, Legiony, lekarz, Warszawa, odzn.

Rok 1892.

Chłapowski Kazimierz, starosta, Przeworsk.
X. Fihauzer Gustaw (chory)
Iżycki Józef †
Kessel Kazimierz ob. z. i przemysłowiec, Warszawa
Kieszkowski Julian, służ. wojsk.
Dr. Łapiński Kazimierz, radny m. Kraków, Radziwiłłowska 28.
Hr. Łubieński Tadeusz, ob. z. por. ułan. odzn., Kraków, Basztowa 24.
Rohland Paweł, ob. z. Żabia wola p. Lublin
Dr. Schutt Edward, lekarz wojskowy
Skarzyński Wiesław, ob. z. Studzienice p. Gombin, g. Warszawa
Inż. Feliks Szymanowski
Świda Tadeusz, ob. z. Nieśwież, gub. Mińsk.

Rok 1893.

Bocheński Wacław
Bochyński Zygmunt, Wiedeń, minist. wyznań i oświaty, porucznik
Czarkowski Mieczysław, urzędnik Banku austr.
X. Fiema Wincenty, proboszcz par. Spie p. Bojanów
Kruszewski Jan
Krzysztofowicz Jan, ob. z. Artasów p. Kulików
Morawski Zygmunt †
Rakowski Konrad †
Rozwadowski Konstanty, sekret. minist. Lublin, gubernatorstwo
Dr. hr. Stadnicki Juliusz, ob. z. Osmolice p. Lublin.

Rok 1894.

Dr. Ausobsky Józef, w r. 14/5. lek. wojsk., ob. Chyrów kol. i konwikt.
Baczyński Aleksander
Dr. Brandowski Alfred
Buttler Józef †
Dąbrowski Tadeusz, ob. z. Michałowice pod Krakowem
Głowacki Tadeusz, prof. muzyki, Lwów, Listopada 18.
Kalenkiewicz Jan
Kluczyński Bogusław †
Dr. Kobylański Aleksander, ob. z. Janowice nad Dunajcem; por. ul. odzn.
Kowerski Witold, Ameryka (Brazylia), prof. szk. polsk.
Krasicki Kazimierz ob. z.

Kretkowski Bronisław, Warszawa, Krak. przedm. 13. Bank przemysł.
X. Marekowski Tadeusz, katecheta, Chrzanów.
Orlewicz Wiktor †
Polaczek Jan, Dyrekcya kolei Lwów, Nabielaka 45.
Hr. Skarbek Romuald, starosta Ropczyce
Szymanowski Eustachy, dyrektor banku, Warszawa, Marszałkowska 127.
Uhrl Otto †
Wierzbicki Edmund, prof. gimn. Cieszyn
Zaliwski Stanisław, ob. z. Ossowce koło Buczacza.

Rok 1895.

Badurski Wacław
Dr. Brykczyński Stanisław, radca Dyrekcyi skarbu, Lwów
Burzyński Tadeusz, ob. z. Uhrynów g. p. Stanisławów
Dr. Gołba Józef, urzędn. Dyrekcyi skarbu; por. w niew. ros. Ufa
Heller Stefan, urzędn. Dyrekcyi skarbu, Brody
Inż. Illasiewicz Maryan, Kraków, Magistrat
Inż. Klimowicz Karol, Wydział krajowy, Lwów
Kownacki Konstanty, ob. z.
Łobaczewski Wawrzyniec, major 1. pułku ułan., odzn.
Markiewicz Maryan, naczelnik sądu obw. Olkusz
Dr. Morawski Karol, lekarz wojskowy, odzn.
Prepelitzay Franciszek †
Dr. Michał Rudowski, Stockholm
Sieber Witold
Dr. Skrowaczewski Karol, radca prokur. skarbu, Lwów, Potockiego 61.
Sławikowski Józef, radca Dyrekcyi kolei, Kraków, Szlak 31.
Stupnicki Włodzimierz, Lwów, Zakład pensyjny
Zaremba Stefan w Rosyi
X. Żurkiewicz Maksym, proboszcz par. Monasterz p. Przeworsk.

Rok 1896.

Dr. Bielecki Adam. radca sądu; por. ranny, odzn. obecnie przy auditor.
Bocheński Leon, ob. z.
Hr. Borkowski Władysław, ob. z.
Braun Czesław, sędzia pow., Tłuste
Bukowski Karol †
Dembiński Jan †
Dorożyński Stanisław, kom. Namiestnictwa
Dunikowski Bolesław, Legiony, major auditor
Dzierżanowski Andrzej, por. poległ w r. 1914.
Fajrych Włodzimierz
Illasiewicz Stanisław, kom. Namiestnictwa
Inż. Jackowski Władysław, radca Namiest. Kraków, Szujskiego 3.

Jakubowski Stanisław, naczelnik sądu w Olesku; por. przy kom. arm. odzn.
Janczura Zygmunt, Ameryka
Inż. Kuczyński Maryan, radca Namiestnictwa
Marcinkiewicz Zdzisław †
Męciński Roman †
Niemczewski Władysław, ob. z.
Obertyński Jan
Romanowski Witold †
Dr. Schmidt Józef, Lwów Bank zaliczkowy
Dr. Skowraczewski Paweł, lekarz wojsk. w niew. rosyjsk.
Dr. Skrzyński Stefan, sekretarz Namiestnictwa
Inż. Śniadowski Władysław, por. ranny, odzn; obecnie przy centr. odbud
Dr. Srokowski Józef, komisarz Namiest. Skole
Dr. Srokowski Karol, adwokat, w Rosyi
Inż. Szydłowski Mieczysław
X. Szymanowski Jozef
Dr. Wiszniewski Jerzy, radca sądu N. Sącz.
Zabawski Wiktor †

Rok 1897.

Dzierżyński Janusz
Heinrych Władysław †
Jorkasch-Koch Józef, komisarz Namiest.
X. Kostcheim Kazimierz, Albigowa (chory)
Inż. Koszko Władysław †
X. Lewkowicz Jan, proboszcz paraf. St. Zagórz
Hr. Łoś Stefan, ob. z.
X. Manasterski Władysław
Dr. hr. Marassé Maryan, Wiedeń
Markowski Maryan, komisarz starostwa Trembowla
Midowicz Julian
Porębski Gustaw †
Reklewski Władysław, sędzia pow. Limanowa
Siczyński Jarosław, Ameryka
Sobolewski Władysław
Strzyżowski Adam
Strzyżowski Eugeniusz, komisarz Namiest. Tarnobrzeg
Trzciński Teofil, Kraków, Wielopole 1.
Inż. Wiwulski Antoni, Wilno
Dr. Włyński Tadeusz, lekarz wojskowy
Dr. Żebracki Kazimierz †

Rok 1898.

Dr. inż. Balicki Wacław †

X. Bronikowski Kazimierz, prob. paf. Bielany pod Warszawą
Byszewski Konstanty, ob. z. Dzieduszyce p. Miechów.
Dunin Stefan, dziennikarz Warszawa
Freund Maryan, naczelnik poczty Mościska
Goltental-Rodewald Ludwik, prof ; por. artyl. odzn.
Grudziński Stefan
Dr. Januszkiewicz Władysław, lekarz wojsk. odznacz.
Dr. Kawski Wacław, adwokat, Przemyśl
Inż. Kowalewski Kazimierz por. odzn.
Dr. Kroebl Adam, komis. starostwa Kraków
Lapka Józef, kapitan 13. pp. odznacz.
Dr. Nahlik Karol, adwokat, Lwów, Grottgera 4.
Inż. Olszański, odbudowa, Sanok
Dr. Paprocki Wacław, adwokat; por. w niew. ros.
Piątkiewicz Bronisław, prof. gimn. Kraków, Smoleńska 23.
Rylski Maryan, rotmistrz 4. p. ułan.
Dr. Sabatowski Antoni, lekarz wojsk. Lwów Asnyka 2, odznacz.
X. Sawicki Józef T. J. Chyrów
Dr. Seyfarth Ludwik, adwokat, Lwów Mikołaja 5.
Skrowaczewski Jan, por. artyl. odznacz.
X. Weiss Leopold
Inż. Wolski Mieczysław, por. kom. oddz. automob.
Zatwarnicki Antoni, urzędn. kol. Chyrów.

Rok 1899.

X. Chłodnicki Jan, Niewodna p. Strzyżów
Dr. Chorośnicki Augustyn †
X. Gissowski Eugeniusz, Stanisławów
Grabkowski Stanisław, ob. z. na Wołyniu
Hankiewicz Stefan. sędzia pow. Niżankowice
Dr. Kalisz Alfred, adwokat; służ. wojsk.
Inż. Kisielnicki Jerzy, Leg. ppor. ułan. † pod Rokitną 13/6. 1915.
Kłodnicki Oktawian
Inż. Kossuth Ludwik, Warszawa
Kotarski Stefan, por. przydz. do kom. rejon. Wierzbnik
Krzyżanowski Władysław, komis. Namiestnictwa
Łakociński Kajetan, podp. 13. p. p.
Martynowicz Adam †
Mikulicz Stanisław, ob. z. na Litwie
Miszewski Tadeusz, prof. techn. w Belgii.
Inż. Neuhaus Jan ministerstwo, Wiedeń XVIII, Scheidlstrasse 30.
Dr. Orłowicz Mieczysław, służba wojsk
Piasecki Józef, prof. gimn. Kraków
Reiss Edmund, komisarz Namiestnictwa

Sampławski Janusz †
Skrochowski Feliks †
Smarzewski Józef †
Hr. Stadnicki Józef, ob. z. Radawiec p. Konopnica, Lubelskie
Szujski Wacław, podp. 7. p. ulan.
Tchorznicki Kazimierz, ob. z. Pohorylce p. Podhajczyki
Wilczek Romuald, kom. Namiest. Zakopane, Klimatyka
Inż. Wirstlein-Wierzejski Bronisław
Witaliński Maryan †
Dr. Zerygiewicz Mieczysław, ob. z. poruczn. p.

Rok 1900.

Balcer Jan †
Dr. Bernacki Ludwik, wicekustosz Ossolineum, Lwów
Inż. Cywiński Rafał, obyw. z; por. 30. p. artyl. odzn.
Dzierżanowski Stanisław, ministerst. skarbu, Wiedeń
Dzierżyński Zygmunt
Dziewoński Stanisław, sekretarz Magistratu, Kraków
Inż. Ebenberger Adam, Wiedeń
Gasparski Bolesław, komis. Namiestniatwa.
Heggenberger Marceli, ob. z. Twierdza, p. Andrychów.
Dr. Jarzymowski Wojciech, ob. z. Ostrów p. Koniuszki Siem.; por. ranny
Jurkiewicz Bronisław, sędzia powiatowy
Kossecki Adam ob. z. Grabownica
Kowalewski Tadeusz, komisarz Namiest. Kraków
Inż. Krobicki Bronisław, podpor. w niewoli rosyjsk.
X. Dr. Morawski Maryan, Starawieś p. Brzozów
Inż. Wiktor Nahlik, Kraków, centrala
Orski Erazm, kand. notar., por. 77. p. p. odzn.
Osuchowski Tadeusz, urzędnik Banku kraj., Lublin
Pogorski Józef, ob. z. Zakopane. Willa Szczeniawskich
Porębski Ryszard, chemik, w cukrowni Berszada
Rylski Władysław, prof. gimn., por. 7. p. ułanów, ranny, odznacz.
Dr. Rzuchowski Bronisław, kom. Nam., por. artyleryi, Olkusz
X. Skibniewski Maryusz T. J. Dziedzice
Skrzyszowski Seweryn ob. z.
Strasser Edward
Torosiewicz Stanisław, Ameryka.

Rok 1901.

Baczyński Jarosław
Bielecki Józef, służba wojskowa
Burzyński Stanisław, ob. z. na Wołyniu, służ. wojsk. ros.
Dunikowski Stefan, ob. z. Stróże p. Zakliczyn; porucz. 1. p. ułan. odzn.

Henoch Tadeusz, leśnik
Horodyński Witold
Koroleńko Piotr, sędzia pow. w Królestwie polsk.
Dr. Kotarski Kazimierz
Leszczyński Witold, prawnik
Miszke Zbigniew, urzędnik Banku austr.
Papara Walery, Ameryka
Dr. Rostafiński Jan, komenda obwodowa Kielce
Inż. Russanowski Aleksander, ob. z. na Ukrainie
Skałka Wincenty, prawnik
Hr. Stadnicki Adam, ob. z. Nawojowa, marszałek pow. Nowy Sącz
X. Tomczak Kazimierz, prof. Seminaryum duchown. Warszawa.

Rok 1902.

Bagniewski Dyonizy, ob. z. Falęcin p. Grojec
Bączkowski Kazimiesz ob. z. Szelpaki
Bielecki Maryan
Bubeniczek Romuald, kom. Namiest; podp. w niewoli ros.
Inż. Dąbrowski Bronisław
Dębowski Tadeusz, sędzia pow; por. w niew. rosyjsk.
X. Dobiecki Alfred, katecheta, Lwów, Ujejskiego 8.
Komornicki Bronisław, Komis. Namiestnictwa
Dr. Komorowicz Maurycy
Konopacki Włodzimierz, ob. z. Berezowica p. Iwanczany
Kruszelnicki Leon, sędzia pow. Kolbuszowa
Kusina Stanisław, sędzia pow. Kraków
Mikiewicz Mieczysław, technik
Mikiewicz Wacław, technik
Myszkowski Józef † 1914.
Myszkowski Stanisław służba wojsk.
Popkowski Tadeusz
Inż. Przetocki Maryan, Namiestnicwto
Rojek Tadeusz, prof. gimn.
Szymeczko Władysław
Wczelik Klemens, por. 30. p. p.

Rok 1903.

Bardecki Antoni, por. artyl.
Bosakowski Maryan, leśnik, Podklasztor p. Leżajsk
Brodnicki Alfred prof. gimn; Drohobycz
Dajewski Mieczysław, kom. Namiestnictwa
Głuchowski Kazimierz, Legion, podpor.
Br. Hohendorff Jan †
Jocz Mieczysław ob. z. Krzywcza nad Sanem
Kamieński Władysław, Dyrekcya Skarbu, służ. wojsk.

Koszko Kazimierz
Korzeniowski Zbigniew, prawnik, ob. z. podpor. p.
Krzyżanowski Franciszek wł. apteki, Czerniowce
Kuczyński Adam
Kwiatkowski Roman, komisarz (w Kijowie)
Inż. Lerski Mieczyslaw, Namiestnictwo, Lwów, Chodkiewicza 8.
Lewandowski Władysław †
Macieliński Eugeniusz
Mosiewicz Adam, leśnik, Dyrekcya domen i lasów
Petry Sranisław, służba wojsk.
Dr Potrzebowski Karol, lekarz wojsk. szpital czerw. krz. Kielce
Prus Antoni, Legiony, w szpitalu we Włocławku
Dr. Rohm Józef, właśc. apteki, Jarosław
Dr. Rosinkiewicz Jerzy, adwokat, Lwów
Dr. Ruebenbauer, adwokat; podp. intendant. Przemyśl.
Skalski Włodzimierz †
Ursel Wilhelm, komisarz Namiestnictwa
Br. Wallisch Edward †
Wiśniewski Konstanty, Bank krajowy, Lwów
Zachariewicz Julian, służba wojsk.

Rok 1904.

Inż. Balicki Czesław, Dyrekcya kolej, Lwów
Dr. Bełcikowski Stanisław
Cywiński Ignacy Stanisław, por. 12. c. art. (chory)
Czyżewicz Jan, ob. z. Podhajce
Długołęcki Czesław, Warszawa
Gilnreiner Ludwik, urzęd. Namiestnictwa
Henisz Aleksander
X. Dr. Jełowicki Eustachy, kanonik, Lwów, pl. kapitulny 7.
Kaczyński Stanisław †
Kirchmayer Kazimierz, por. 13. p. p.
Kokurewicz Stefan. Wydział Krajowy
Krzyżanowski Mieczysław, podp. 90. p. p.
Inż. Łaskiewicz Tytus w Rosyi
Linde Juliusz, ob. z. Czeremchów p. Korszów
Dr. Meisner Maxymilian, Łódź
Müllner Edmund, prawnik, służba wojsk.
Neuhaus Gustaw †
Dr. Porębski Alexander
Ricci Adam, komis. Namiestnictwa, por. artyl. odznacz.
Rudnicki Adolf. technik, Legiony I. p. ułanów
Skowroński Alfred, por. artyl. 11. p. odznacz.
Hr. Skrzyński Andrzej, ob. z., por. artyl.

Sokalski Stanisław, komisarz Namiestnictwa
Hr. Michał Starzeński, ob. z. Kluków p. Ciechanowice
Świątek Stanisław
Inż. Szayer Edward, podp. 4/9. komp. saperów, odzn.
Br. Wallisch Erwin †
Inż. Jerzy Węgierski †
Inż. Węsierski Wacław, Warszawa, Mazowiecka 7.
Wirstlein-Wierzejski Hieronim w Rosyi
Żebracki Władysław †

Rok 1905.

Dr. Bełza Witold, skryptor Ossolineum, Lwów, Kopernika 42. b.
Grzymek Adam ob. z.Modlniczka p. Modlnica
Henisz Tadeusz, poległ w Karpatach w r. 1914.
Hincinger Władysław, urzędn. kolejowy
Horodyński Zbigniew, ob. z. por. w niewoli rosyjsk.
Kastory Ludwik †
Kluger Karol, sędzia pow. w Przemyślu
Dr. Koppens Juliusz, kom. w Prezyd. rady ministr. Wiedeń
Koszko Antoni, por. odzn.
Dr. Kropiński Adam, audytor wojsk. Przemyśl, Ochronek 7.
Kuczkiewicz Stanisław, sędzia pow. Lwów
X. Machnicki Szczepan T. J. Dziedzice
Inż. Makusch Mieczysław, Namiestnictwo
Masłowski Tadeusz, por. 13. p. p. ranny, odzn.
Maszlanka Stanisław, urzędn. cukrowni, Przeworsk
Molsdorff Stanisław, ob z.
Mysłakowski Antoni, urzędn. Tow. kr. ziem. Lwów
Dr. Myszkowski Henryk, sędzia pow. Rzeszów
Dr. Nowosielecki Jerzy, sędzia pow. Lwów, Nabielaka 37. a.
Paczoski Władysław, kom. Starostwa N. Sącz
Pstrokoński Antoni
Serwatowski Wincenty †
Skowroński Edward, prawnik, por. artyl. odzn.
Hr. Skrzyński Xawery, ambasada austryack. w Warszawie
Sobolewski Feliks
Szawłowski Juliusz, prof. gimnaz. Orłowa
Wojnarski Ludwik
Zacharyasz Zdzisław, Ameryka
Ziemięcki Andrzej, Kraków.

Rok 1906.

Baranowski Rudolf, sędzia pow. w Przemyślu, Fredry 10.
Broniewski Roman †

Dr. Buzath Stanisław, prof. gimn. por. przy artyl. tureckiej
Ciechulski Stanisław, kapitan artyl. 26. p.
Dr. Derenowski Tadeusz
Dr. Dobiecki Artur, ob. z. radca Tow. Kr. Warszawa
Gońka Józef, podp. 13. p. p.
Grabowski Józef †
Karasiński Jan
Klein Jerzy, agronom w Rosyi
Koszko Stanisław, podp. w niewoli rosyjsk.
Lipski Mieczysław, por. 10. p. drag. odzn.
Inż. Liwicki Juliusz, Namiestnictwo
Dr. hr. Łoś Zygmunt, Lwów, Nabielaka 37.
Dr. Maciejowski Karol, por. 1. p. ułanów, ranny, odzn.
Majewski Kazimierz. agronom
Małuja Michał, prof. gimn. Stryj
Mencel Józef, ob. z. Pawełcze p. Stanisławów
Mościcki Kazimierz
Nawratil Witold, prof. gimn. N. Sącz
Dr. Nowosielecki Józef ob. z. Bachów, p. Babice nad Sanem
Obertyński Maryan, ob. z. porucznik ułanów
Pacześniowski Bolesław, sekretarz Magistratu, Przeworsk
Philipp Karol, komisarz Dyrekcyi Poczt. Lwów
Rylski Franciszek, Dyrekcya Skarbu, Lublin
Inż. Rzewuski Stanisław, Namiest. Lublin
Stocki-Sosnowski Zygmunt, kierownik fabryki, Kraków, Bracka 2.
Stojowski Felix, ob. z. Dyament p. Siedliszowice, por. 2. p. uł. odzn.
Traunfellnetr Artur, prawnik
Tychowski Felix
Urbańczyk Tadeusz, prof. gimn. Chrzanów.

Rok 1907.

X. Augustowicz Jan, Przeworsk
Bański Adam, prawnik, służba wojsk.
Borowiec Włodzimierz
Borzemski Kazimierz
Dr. Bubeniczek Franciszek, komis. Namiestnictwa Lublin
Cichocki Mieczysław, urzędn. Banku przemysł. Kraków
Inż. Dębicki Bronisław, Przemyśl, Starostwo
Dębicki Maryan, ob. z. Pikulice p. Przemyśl, por. artyl. odznacz.
X. Dyla Augustyn T. J. N. Sącz
Dr. Glixelli Stefan, prof. gimn. Lwów, Mochnackiego 10.
Jakubowski Jan, urzędn. Banku krajowego (Kijów)
Jelowicki Włodzimierz, ob. z. Chocimierz ad Tłumacz
Dr. Jezierski Stanisław, podpor. 56. p. p. w niewoli rosyjsk.

Kieszkowski Jan
Kleniewski Władysław, ob. z. Niezdów p. Opole, Lubelskie
X. Konopka Włodzimierz T. J. Dziedzice
Krasnopolski Michał, ob. z. Latacz.
Dr. Kurnatowski Wojciech, lekarz, Młodojewo p. Słupca
Inż. Kwiatkowski Eugeniusz
Likowski Antoni, urzędnik Banku, Toruń
Ludwik Stefan, porucznik artyl.
Dr. Macher Norman
Dr. Machnicki Bolesław, Akademia Umiejętności Kraków, Czysta 5.
Machnicki Jerzy, urzędn. Banku Warszawa
Dr. Morawski Wojciech, agronom, Łódź, K. D. Polizeipraesid. Abt. IV. G.
Nawrocki Władysław, marynarka
Dr. Opolski Jan, Zyblikiewicza 22. Lwów
Dr. Pendiuk Antoni, kandyd. adwokacki, Rudki
Porębski Eugeniusz
Przeździecki Alojzy, kapitan Legion. odzn.
Rudnicki Mieczysław, technik, por. 23. p. artyl. ranny, odzn.
Inż. Scazighino Witold, por. oddz. telef. odzn.
Dr. Scheitter Ludwik, sędzia pow.
Skałkowski Aleksander w Rosyi
Sobański Ludwik, agronom, Kraków.
Strenk Antoni, prawnik, służba wojsk.
Styfi Juliusz, prawnik, por. artyl. odzn. Sopron
Wilczewski Stanisław, służba w wojsku rosyjsk.
Inż. Zaleski Stanisław, por. artyl. odzn.
Żarnowski Jerzy, ob. z. Młock p. Ciechanów.

Rok 1908.

Adam Kazimierz, koncep. Namiestnictwa
Adam Ludwik, koncep. Namiestnictwa
Ambroziewicz Wojciech, technik
Dr. Birkenmayer Aleksander, Kraków, Podzamcze 22.
Fedorowicz Stanisław †
Heyda Józef, Żywiec, Starostwo
Kałużniacki Roman
Kern Władysław
Kilian Alfred, koncepista Namiestnictwa
Dr. Knaur Albert, kandydat adwokacki, służba wojskowa
Koppens Leon, Wiedeń
Kunz Franciszek
Kusiba Bogumił w niewoli rosyjsk.
Dr. hr. Łoś Stanisław, urzęd. w Gub. Lublin
Mikulicz Maryan, ob. z.

Mikułowski Jan, prawnik, służba wojsk.
Dr. Kazimierz Papara, por. 13. p. ulan. odznacz.
Postel Stanisław
Ricci Jerzy, służba wojsk.
Szczerbiński Maryan, Rzeszów, Starostwo
Dr. Sztuka Franciszek, asystent na wydz. medycz, Kraków.

Rok 1909.

Dr. Abraham Roman, por. ułan. odznacz.
Baron Alfons, służba wojsk.
Biliński Leon, urzędn. Banku Wiedeń.
Choiński-Dzieduszycki Jan
Datka Mieczysław, porucz. ułan. odznacz.
Dziubaniuk-Wiśniewski Karol, kadet 35. p. p. w niewoli ros.
Epler Adam, por. artyl. 43. p. ranny, odznacz.
Dr. Furgalski Władysław, sędzia w Król. pol.
Dr. Zygmunt Glixelli, sędzia Lwów, Mochnackiego 10.
Grabowski Tadeusz, ob. z. w Rosyi
Hr. Grocholski Kazimierz, por. ułanów
Hr. Grocholski Stefan, wojsko rosyjsk, ob. z.
Heller Władysław
Jezierski Adam, kadet w niewoli rosyjsk.
Kalkstein Kazimierz, agronom, podp. kawal. 205. esk. wojsk. niem.
Knauer Kazimierz por. 30. p. c. artyl. odznacz.
Lewartowski Karol
Łysakowski Walery, prawnik, 35. p. p. ranny
Inż. Matkowski Jan, por. 2/I. oddz. saperów
Myczkowski Stanisław, Bielsko, Starostwo
Nartowski Zygmunt, prawnik, Kraków, Centrala
Obertyński Stanisław, agronom, por. 43. p. artyl. odzn.
Obmiński Adam, por. 30. p. c. artyl.
Pawłowski Stanisław, por. 20. p. p. odz. ranny
Przeździecki Maryan
Dr. Riedl Tadeusz, Starostwo w Brodach
Romański Kazimierz, por. 13. p. ułan.
Sroczyński Maryan, Legiony, podpor.
Strzelecki Adam, absolw. filoz. por. 13. p. art. odzn.
Tęczyński Wacław
Turowicz Władysław, podp. ułan.
Urbańczyk Stanisław, prawnik, Chrzanów
Wiszniewski Jeremi, por. artyl.
Witek Maryan, w niewoli rosyjsk.
Wołowski Tadeusz
Wopaterny Oskar, prawn. por. 11. p. artyl. odzn.

Dr. Zajączkowski Mieczysław, Kraków, urz. bank. Aleja Słowack. 1.
Zieleniewski Wiktor, Legiony oddz. automob.
Żelazowski Teofil, chorąży 13. p. p.

Rok 1910.

Antoniewicz Maryan, agron. por. 28. p. artyl. odznacz.
Bauman Stanisław, Kraków, Szpitalna 9. Centrala
Birkenmayer Alfred, Legiony, artyler.
Borkowski Tadeusz, technik, służba wojsk.
Cywiński Janusz, gospod. w Płotyczy
Czapliński Emil, prawnik, por. 2. p, strzelców tyrolskich odzn.
Hr. Dunin Ludwik, Bank przemysłowy, Borysław
Dutkiewicz Marceli, Legion. por. karab. maszyn.
Faff Maryan, prawnik, por. 36. p. p. odzn.
Gromnicki Adam, technik
Homik Józef
Jaegermann Antoni, podpor. p.
Kogucki Stanisław
Kolb Otton
Konopka Władysław, podp. artyl.
Kuniński Stanisław, Warszawa
Leitner Konrad, podp. odzn. ciężko ranny, inwalida
Lisowski Tadeusz por. artyl.
Łastowiecki Antoni, gospodaruje w Besku
Markiewicz Feliks, Legiony
Olszański Wiktor, agronom w Rosyi
Dr. Olszewski Jan, urzędn. Tow. kr. z. Lwów, Kopernika 4.
Pogonowski Kazimierz ob. z. 13. p. ułan.
Reklewski Stanisław, por. ranny, odzn.
Rohm Stanisław, Legiony, ranny z niewoli rosyjsk. powrócił
Rudowski Jan, ob. z. w Płockiem, Półwiesk p. Rypin
Rydel Stefan, podp. 13. p. p. odzn. w niew. rosyjsk.
Schmerl Franciszek, weteryn. wojsk. odzn.
Siemaszko Józef, Legiony, chorąży
Skoraczewski Władysław, przemysłowiec, Londyn
Sobański Zygmunt, ob. z. na Podolu rosyjsk.
Hr. Sołtan Stanisław, wojsko ros. na kaukaskim froncie
Sulerzyski Włodzimierz, por. przy aeroplan. Nr. 17. odzn. ran.
Szczepański Jan.

Rok 1911.

Chmielowski Adam, sł. agr. w Dublanach, Lwów, Szymonowicza 5.
Chmielowski Teodor, Legiony, podp. odzn.
Dobrowolski Zbigniew, medyk, służba sanit. wojsk.

Elterlein Seweryn, por. 20 p. p. odzn.
Fischer Michał por. 10. p. p.
Fischer Zygmunt, por. 11. p. artyl. odzn,
Girzejowski Kazimierz, Kołomyja
Kamieński Wiktor, podp. 55. p. p. kar. masz.
Kopecki Jerzy, ob. z. Morawsko p. Jarosław
Kuhn Jan, Legiony potem, Kraków, Pędzichów 15.
Lipiński Stanisław, poległ 11/4. 1915. pod Tuchlą
Lipowski Adam, kadet w niewoli rosyjsk.
Lukasiewicz Seweryn prawnik, Lwów
Majewski Bronisław, podp. 24. p. artyl.
Myszkowski Ludwik, najp. w Legion. obecn. gospod. w Stubnie
Olszański Aleksander, medyk chorąży san. przy 101. pociągu szpit.
Pawłowski Mieczysław, agronom
Pieniążek Jarosław, leśnik w Wodzisławiu
Pilc Adam, prakt. roln. Rozdół
X. Piotrowski Władysław, Semin. duch. Przemyśl
Richtman Roman, podp. w oddz. miotaczy min
Rzewuski Bolesław, por. gór. art., odzn.
Sielecki Antoni, por. 3. p. ułan. odzn.
Strutyński Tadeusz, por. 43. p. artyl. odzn.
Szymanowski Franciszek, ob z. wojsk. rosyjsk.
Zieliński Stefan, podp. 161. b. p. odzn.
Bielecki Adam, prawn. służb. wojsk.
Biliński Kazimierz, por. p. ranny, odzn.
Hr. Breza Edward, podpor. 7. p. ułan., odzn.
Korewicki Włodzimierz, agronom
Kornella Roman, prawn. służba wojsk., artyl.
Kuhn Stanisław, Jaworów, Starostwo
Mencel Tadeusz, por. 13. p. ułanów odzn.
Lubkowski Zygmunt, prawnik, Legiony, artyl.
Mikucki Tadeusz, por. 12. p. artyl. odzn.
Myszkowski Stanisław, Legiony 2. p. ułan., odzn.
Narajewski Adam, koncep. Starostwa Brzozów
Obertyński Krzysztof, podpor. 12. p. art., ranny, odzn.
Soupper Juliusz
Wolski Ludomir, por. 30. p. artyl. odzn.
Żuk-Skarszewski, medyk, chorąży sanit. 13. p. strzelc.

Rok 1912.

Axentowicz Filip, chorąży 3. p. ułan. odzn. poległ 2/9. 1915. na Wołyniu
Białogórski Adam, służba wojsk.
Biliński Władysław, chor. 13. p. ułan. poległ 18/6. 1916. pod Koniuchami
Chobrzyński Stanisław, podp. 57. p. p.

Choynowski Widold, agronom, służba w wojsku rosyjsk.
Czauderna Tadeusz, podp. strzelc. tyrolsk.
Deskur Jan, podp. 43. p. art., ranny, odzn.
Domański Zygmunt, agronom, służba w wojsku rosyjsk.
Dunikowski Stanisław, chorąży przy szpitalu w Łagiewnikach
Gluziński Lech, medyk, Lwów, Pańska 18.
Górkiewicz Stanisław, Legiony, podpor. 6. p. p.
Gromnicki Kazimierz
Hinzinger Gustaw, podp. intendantury
Horodyński Eustachy w Rosyi
Jakubowski Henryk, rotmistrz 3. p. ułanów, odzn.
Kieszkowski Kazimierz, por. odzn. stracił lewą rękę
Korecki Eugeniusz, absolw. filozof., Nisko
Korzeniowski Władysław, podp. 90. p. p.
Krzyszkowski Tadeusz, w niewoli rosyjsk.
Linderski Henryk, podp. 24. p. artyl. odzn.
Lubaczewski Jan, podp. 20. p. p.
Łobodziński Stanisław, podp. 90. p. p.
Niewiadomski Stanisław, kadet w niewoli rosyjsk.
Pożakowski Wiesław, por. 1. p. ułanów, odznacz.
Pragłowski Józef, agronom, Sanoczany p. Nowe Miasto
Rościszewski Józef
Schnür-Pepłowski Leon, Legiony
Hr. Sołtan Bohdan, gospodaruje na Wołyniu
Starosolski Michał, służba wojsk. w Cetynii
Starowieyski Ludwik, służba wojsk.
Strzelecki Tadeusz, kadet strz. tyroł. w niewoli rosyjsk.
Świdrygiełło Władysław w niewoli rosyjsk.

Rok 1913.

Birkenmayer Roman, kadet 13. p. p. ranny
Chorzelski Bohdan, prawnik, Warszawa
Chwalibóg Mieczysław, Legiony, 2. p. ułan. ranny w niewoli rosyjsk.
Cieszewski Zbigniew, służba wojsk. 58. p. p
Czerkiewicz Stanisław, prawnik, Wiedeń
Drużbacki Mikołaj. Legiony, sanitar.
Fertsch Jan, kadet 41. p. p. w niewoli rosyjsk.
Gołębski Marceli, por. 1. p. ułan. odzn.
Groblewski Zygmunt, służba wojsk. Chełm, oboz. jeńców
Karczewski Zbigniew, technik, Warszawa
Kopecki Stefan, por. 204. p. artyl. odzn.
Kotarski Władysław, w niewoli rosyjsk.
Hr. Ledóchowski Antoni, oficer marynarki, 91. łódź podw.
Lewiński Stanisław, kadet, w niewoli rosyjsk.

Lubaczewski Tadeusz, por. 32. p. p., ranny, odzn., Cetynia
Lubkowski Adam, por. 1. p. ułan., odzn.
Lubkowski Stefan, służba wojsk.
Maciejowski Tadeusz, gospodaruje w Radziechowie
Majewski Emilian
Męciński Franciszek, w wojsku rosyjsk. ranny
Miczyński Zygmunt, Leg. chorąży
Niewiadomski Jerzy, podp., ranny
Olszański Kazimierz
Osostowicz Józef, kadet w niewoli włosk.
Pieniążek Karol
Podlaszecki Mikołaj
Robel Wiktor, Legiony I. p. p.
Rudnicki Jan, podp. 3. p. ułanów
Schabenbeck Karol, Legiony, a potem St. Gallen w Szwajcaryi
Schultis Stanisław, podp. 80. p. p. ranny, odzn.
Smutny Tadeusz
Stankiewicz Leon, gospodaruje w Wołczy p. Nowe Miasto
Strowski Jerzy, kadet w niewoli rosyjsk.
Świeżawski Stanisław, prawnik, Kraków, Sobieskiego 16. c.
Wallner Jan, służba wojsk.
Witkowski Antoni
Wojnarski Witold, kadet w niewoli włoskiej.

Rok 1914.

Armółowicz Józef, artyl. Ołomuniec
Bauman Jerzy. kadet 58. p. p. w Chełmie
Braunek Teodor, podp. 255. p. p. w wojsk. niem. odzn. ranny
Gołębski Konstanty, kadet artyl. fort.
Heyda Kazimierz, Legiony; poległ pod Jabłonką 16/2. 1915.
Ignatowicz Kazimierz, 89. p. p.
Kałuski Jerzy, podpor. 13. p. p.
Kobak Alfred, Legiony, poległ pod Łowczówkiem 23, lub 25. grudn. 1914.
Kowalski Tadeusz, kadet 54. p. p., w niewoli rosyjsk.
Kozłowski Jan, prawnik na uniw. Kraków.
Kucharski Antoni, podp. artyl. mersery
Laskowski Zygmunt, technik, Lwów, Mickiewicza 4.
Lewicki Aleksander, podp. 32. p. p. odzn.
Łubkowski Juliusz, podp. 30. p. artyl.
Makohoński Konstanty, 15. p. p.
Maniewski Roman, podp. 15. p. p.
Michalski Zdzisław, Przemyśl, Seminar. duchowne
Myszkowski Tadeusz, agronom, Wiedeń

Ostrowski Jerzy, Pawłosiów p. Jarosław
Piątkiewicz Stanisław, (sen.) kadet w niew. rosyjsk.
Richtmann Roman służb. wojsk., chory w Zakopanem
Starowieyski Stanisław, podp. artyl. odzn.
Stoklasa Tadeusz, służba wojsk.
Strutyński Alfred, podp. 11. p. artyl. odzn.
Strzelecki Józef, podp. 53. c. artyl. odzn.
Świeżawski Tomasz, Ostrów p. Przemyśl
Treter Tadeusz, służba wojsk. 19. p.
Wachnianin Jerzy
Br. Wallisch Józef, 33. p. p. w szpit. Zakopane
Wojciechowski Feliks, 34. p. p. zaginął pod Kraśnikiem w maju 1915.
Zabłocki Karol, podp. p.

Rok 1915.

Choynowski Bronisław, Kijów, Bankowa 5/11.
Cieszewski Maryan, Bitków koło Nadwórnej, kop. nafty
Czerniawski Artur, Warszawa, wydział medyczny
Deskur Jerzy, podp. 22. p. p. odzn.
Girzejowski Władysław, służba wojsk.
Gołąbski Stefan, kadet 3. p. ułanów, poległ 2/9. 1916. pod Koniuchami.
Górkiewicz Henryk, Legiony, 2. p. ułanów odzn.
Gromnicki Antoni
Kicki Ludwik, Warszawa, technika
Knauer Aleksander, podp. p.
Korwin Maciej podp. p.
Męciński Jan
Mlcoch Władysław, Kraków, prawa i handlówka
Mossor Jerzy
Pawlikowski Julian, służba wojsk.
Pilecki Jerzy, Kraków, prawa i handlówka
Piotrowski Władysław, Legiony 2. p. p.
Poniński Lucyan, artyl. w Ołomuńcu
Smalawski Adam, Dublany
Sobol Antoni, podp. p.
Toepfer Kazimierz, artyl. w Ołomuńcu
Wachnianin Paweł w Rostowie nad Donem
Włodzimierski Janusz, służba wojsk.
Zieliński Stanisław
Andruchowicz Roman
Birkenmayer Józef, kadet 13. p. p. w niewoli rosyjsk
Bogusz Ludwik

Czerkiewicz Władysław, Warszawa, prawa
Czerniawski Władysław, Warszawa, Politechnika
Groo Branko, podp. 96. p. p. odzn.
Hornung Mirosław, kadet 95. p. p. w niewoli rosyjsk.
Klakurka Antoni, kadet 80. p. p.
Korycki Karol, w Rosyi
Krzyżanowski Włodzimierz, Kraków, prawa i handlówka
Kwiatkowski Józef, podp. 30. p. artyl.
Liwicki Ryszard, podp. 3. p. ułan. odznacz.
Łucki Jan
Maratt Tadeusz, Warszawa
Ochocki Leszek, Legiony, 2. p. ułan.
Pawłowicz Jerzy, Kraków, prawa
Piątkiewicz Stanisław (jun.) 80. p. p.
Riedl Adam, podp. 30. p. artyl.
Schindler Franciszek, w niew. ros.
Schneider Juliusz, podp. 95. p. p.
Sielecki Tytus, internowany † na Kaukazie
Sobol Wacław
Stephan Juliusz, Kijów
Świeykowski Stefan, służba wojsk., Kraków
Zerygiewicz Grzegorz, Zaleszczyki, Apteka
Zwierz Tadeusz, Rostów nad Donem.

Rok 1916.

Adamski Stanisław, podp. 30. p. p.
Bandrowski Tadeusz, Legiony, 2. p. ułan. odznacz.
Bochenek Władysław, Legiony, 1. p. p. odznacz.
Buchwald Piotr
Chwalibóg Stanisław, Legiony
Czechowicz Konstanty, Legiony. 6. p. p.
Dobrzyński Stanisław
Haładewicz Tadeusz, oddział trenów 10.
Hohendorff Józef, Legiony, potem ułan. wojsk. austr.
Kopff Leon, służba wojsk.
Litwin Ludwik
Majewski Zenon, służba wojsk., szpital w Krakowie
Marcinkiewicz Zdzisław †
Mokrzycki Stanisław, służba wojsk.
Mozdyniewicz Józef, Kraków, medycyna
Nowierski Jan, Konin.
Otowski Stefan, podp. 77. p. p.
Pawłowski Witold
Pieniążek Jacek, Legiony, 1. p. artyl.

Hr. Potocki Aleksander, Rymanów
Prагłowski Leon, gospodaruje w Komorowicach p. Nowe Miasto
Świeykowski Aleksander
Tyszkowski Adam, gospodaruje Chlebowice p. Świrz
Urban Stefan, kadet w oddziale trenu w Albanii
Wartanowicz Józef
Wasilkowski Franciszek, technik, Lwów, Lenartowicza 17.
Witkiewicz Franciszek, sanitar. szpit. N. Sącz
Witkowski Ludwik, Warszawa, Pelcowizna
Wojciechowski Józef, służba w szpitalu, Jarosław
Woliński Kazimierz
Biesiadowski Wacław, służba wojsk.
Bronikowski Stanisław, Legiony artyl
Czerniawski Artur, Warszawa, Politechnika
Czykaluk Jerzy
Filipowicz Tadeusz, Warszawa
Franków Mateusz, 55. p. p. odznacz.
Głębocki Jan, służba wojsk. 10. p. p.
Górski Józef, kadet 15. p. p.
Hirschel Ignacy. Łódź, Piotrkowska 106
Hołyński Tadeusz, gosp. Brelichów p. Ropienka
Ignaszewski Jan ukończył akad. handl. w Wiedniu.
Kamieński Karol, Legiony artyl. † 31/8. 19.7 w Siedliskach
Kielar Aleksander †
Kuhl Karol, chorąży 11. p. artyl.
Laskowski Heliodor, Legiony
Linhart Wacław, oddz. trenów
Ladomirski Władysław, kadet artyl. fort.
Maciejowski Mieczysław
Marcinkiewicz Stanisław, kadet 56. p. p. w niewoli rosyjsk.
Mück Wilhelm, Lwów, Sapiehy 15, Apteka
Obertyński Janusz, prakt. roln. Nowe Sioło p. Kulików
Rożen Czesław, Legiony, artyl.
Rylski Witold, kadet 56. p. p. poległ 11/6. 1916. na froncie galic.
Sawicki Kazimierz, Legiony 1. p. p.
Sękowski Romuald, medyk, Warszawa Solec 20. b.
Szłapa Jerzy, służba wojsk.
Więckowski Pashalis, Warszawa
Zoglauer Roman, kopaln. nafty w Mraznicy koło Borysławia.

Rok 1917.

Barszczewski Antoni
Birkenmayer Wincenty, Kraków, Podzamcze 22.
Błoński-Biberstein Jan, Wien IV. Lambrechtgasse 8. I 4.

Elektorowicz Stefan, 30. p. p.
Gajewski Wiktor
Gołębski Jan, podpor. 1. p. ułan.
Haas Wacław, 11. p. p.
Jordan Kazimierz
Kowalczyk Felix
Linderski Maryan, Legiony, oddz. techniczny
Marczyński Antoni, Balin p. Chrzanów
Mazurkiewicz Mieczysław
Miszke Maryan, Legiony
Opolski Antoni, 89. p. p.
Rewucki Tadeusz
Hr. Rostworowski Andrzej, Moskwa
Scherer Leon
Sikociński Antoni, Legiony, 1. p. p.
Smólski Stanisław
Hr. Sołtan Adam, Kijów
Trznadel Stanisław, Kopytowa p. Chorkówka
Wajda Stanisław, służba wojsk. oddz. telegr.
Wartanowicz Maryan
Witkiewicz Adam, Legiony, artyl.
Włodzimirski Eustachy
Brachel Karol, służba wojsk. poczt. pol.
Bujnowski Roman, służba wojsk. p.
Czapliński Jan
Hernich Kazimierz, służba wojsk. p.
Hordliczka Tadeusz
Kopecki Adam, służba wojsk. artyl.
Kornella Maryan, Legiony, artyl.
Kulczyński Stanisław †
Lesikowski Bohdan
Majewski Andrzej
Marko Roman
Matkowski Bardziejowicz Kamil, Legiony
Ostrowski Włodzimierz
Otowski Franciszek
Pasek-Błotnicki Jan
Schindler Władysław
Schwarc Władysław, Staszkówka p. Ciężkowice
Strowski Tadeusz, Legiony
Szafnicki Zdzisław, Kijów
Szczepański Michał
Szłapa Mieczysław
Yunga Jerzy

Zabierzański Lucyan, Legiony 4. p. p. † 10/8. 1917 w Warszawie
Zawadzki Cypryan
Zawadzki Tadeusz, Legiony, 6. p. p.
Hr. Tadeusz Lubieński, artyl. w Olomuńcu.



Dobra nowina.

Ważnym bezsprzecznie musiał być w dziejach rozwoju chrześcijaństwa w Polsce rok 1592, kiedy to ukazała się w języku polskim Ewangelia, przetłomaczona przez X. Jakóba Wujka T. J. Z pracy tego męża żyliśmy i korzystali z górą trzy wieki. Aż oto w tych ciężkich latach wojny, kiedy naród nasz tyle pod każdym względem się nacierpiał, otrzymuje co jakiś czas jakby promyk pociech w Woli Opatrzności Bożej, a do tych darów należy zaliczyć ukazanie się nowego tłomaczenia Ewangelii, dokonanego przez profesora Instytutu Biblijnego w Rzymie X. Władysława Szczepańskiego T. J.

Zmartwychwstająca Polska otrzymuje jakby na zadatek nowego życia, w nowej szacie współczesnego języka starą księgę chrześcijańskiego żywota, która ma być podstawą całego ustroju, tak publicznego jak prywatnego życia. Chrześcijańskie prawodawstwo i etyka Polski promieniując na sąsiadów, niech uzdrowi, uleczy skołataną, zapominającą o Bogu Europę.

Lecz dobrą nowiną nie jest tylko ukazanie się tej Księgi ksiąg, ale co ważniejsza, jej niezwykle szybkie rozpowszechnianie się wśród naszych rodaków. Wkrótce po ukończeniu druku wielkiego naukowego wydania Ewangelii, wyszło w czerwcu 1917. r., dzięki hojnemu poparciu X. Arcybiskupa Dalbora, wydanie mniejsze w 50 tysiącach egzemplarzy, i niespodziewana rzecz: wydanie to jest już na wyczerpaniu. Cóż stąd za wniosek? A oto najpierw, że pomimo powodzi złych książek, najlepsza książka znalazła czytelników, a więc Życiem Jezusa interesuje się polskie społeczeństwo, — zatem rodacy nasi, czytając Ewangelię, odrodzą się w Duchu i prawdzie, a Prawda ich wyswobodzi. Owszem mamy nawet dowody, że i polski żołnierz dźwiga już w swym plecaku Ewangelię, że i on w swym ciernistym pochodzie, wyczekując dobrej nowiny pokoju, w księdze tej szuka sił, cierpliwości i pociechy.



Obchód 3. Maja w Rapperswilu.

Serca się łączą i dłoń z dłonią splata
w pamiętne święto na przyszłość do pracy;
niechaj pobieży wieść na krańce świata,
że dzień Wolności — czczą wolni Polacy!

Jan Sokolicz - Wroczyński.

Od pamiętnego dnia Konstytucyi 3. Maja 1791. roku, kiedy Polska przeszła do ustroju nowożytnego, nie drogą gwałtów rewolucyjnych, lecz poprzez ewolucyę moralną społeczeństwa, rok po roku smutnie upływał, rocznica tego wiekopomnego dzieła nadchodziła jedna po drugiej, a biedny naród polski, jęczący w obcej niewoli święcił cicho, w skupieniu pamięć Konstytucyi i rzadko tylko mógł publiczne obchody urządzać.

Aż rozgorzała na całej kuli ziemskiej w sierpniu 1914. r. straszna pożoga wojenna, jakiej jeszcze oczy ludzkie nigdy nie widziały. -- Naród za narodem, miliony ludzi pochłonął jej nieubłagany prąd, wrócono do czasów najdzikszego barbarzyństwa. — Od trzech lat ludzkość kąpie się w okropnych kałużach krwi.

„Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia“ — A. Mickiewicz.

Godzina wyzwolenia, w którą my sami jeszcze wierzyliśmy, wybiła wreszcie na zegarze dziejowym. Przed oczami naszemi zaczynają się spełniać marzenia tych pokoleń.

Potężny głos 28-milionowego narodu, żądający wolności, nie przemilkł bez echa, lecz rozbrzmiał po całym świecie jako trąba jerychońska. Przed „nécessité politique et historique“ znikają jakby na zaklęcie różdżki czarnoksięskiej wszelkie wiekowe trudności. Mężowie stanu obydwu obozów, zmuszeni są uznać, że Polska stała się kluczem pokoju europejskiego; nie będzie niepodległego państwa polskiego, nie będzie też i trwałego pokoju.

Dzień sprawiedliwości zbliża się, a na horyzoncie zabłysła jutrzenka „Wolności, Zjednoczenia, Niepodległości“.

Wszystko się budzi, tętni i powstaje do nowego życia. W kraju i na obczyźnie Polacy zabierają się z nową otuchą do pracy nad odbudowaniem zmartwychwstającej Polski.

Między innemi nasza kolonia w Zurychu powołuje do życia „Towarzystwo Polskie“. — Po powstaniu 63. roku, emigranci przybywszy tutaj założyli związek, tę nazwę noszący, i do niedawnych czasów oddawał on znaczne usługi społeczeństwu. Zajmował się on nietylko polepszaniem bytu tutejszych Polaków, lecz także i pozostałych w kraju rodaków. — Po wybuchu wojny, członkowie rozjechali się, część wymarła. Towarzystwo przestalo funkcyonować. Dopiero gdy rozległ się radosny hejnał, zwiastujący wolność, w maju b. r. powołano znowu Towarzystwo do życia, zmieniając tylko parę szczegółów jego statutu. Jest ono zupełnie bezpartyjnem i opartem na zasadach demokratycznych.

Niedawno za inicyatywą p. Piłsudskiego, brata brygadyera, powzięło zamiar sprowadzenia na 6 tygodni do Szwajcaryi 400 dzieci z Polski. Następnie w celu wzajemnego poznania się kolonii polskiej w Szwajcaryi postanowiło urządzić w Rapperswilu wielki obchód dla uczczenia Konstytucyi 3. Maja. Wybrana specyalnie „komisya wycieczkowa“ wyśmienicie ze swego zadania się wywiązała, albowiem w krótkim przeciągu czasu pokonała rózne trudności administracyjne. Na zaproszenia licznie odpowiedziano.

W niedzielę 24. czerwca od godz. 8. rano do przystani na Utoqua zaczynają sią schodzić gromadnie Polacy. Obok tutejszej kolonii, z Towarzystwem „Zgoda“, które przynosi ładny sztandar z orłem białym, przybywają inni Rodacy z Bazylei, Szaffhauzy, Badenu i t. d. Cieszymy się bardzo, ponieważ mimo burzy poprzedniego dnia, mamy śliczną pogodę i na niebie ani jednej chmurki nie widać. Lato trochę spóźnione zda się chcieć powetować stracony czas, bo od kilku tygodni dają się odczuwać porządne gorąca; obecnie wieje świeży, orzeźwiający wietrzyk.

O godzinie 9. nadjeżdża przybrany białoczerwonymi chorągiewkami specyalnie wynajęty statek „Taube“ i zabiera nas na pokład. Fotograf robi parę zdjęć pamiątkowych i statek wolno od brzegu odbija.

W kilka minut później przed naszemi oczami roztacza się cudna panorama Zurychu. Miasto położone wzdłuż zielonych wzgórz ze sadami, winnicami, białemi willami, podzielone srebrzystą wstęgą rzeki Limmat wypływającej z jeziora, wspaniale wygląda. Sylwetki miasta zarysowują wysmukłe wieże katedry, kościoła św. Piotra i Fraumünsteru, świadkowie niewzruszeni jego przeszłości. Obok małych uliczek starowin, gdzie na każdym kroku wszystko przypomina dawne dzieje, znajdują się również nowoczesne dzielnice, przeważnie koło alei dworcowej, a te pokaźne gmachy i magazyny nadają mu wygląd wielkiego kosmopolitycznego miasta. Te kontrasty właśnie starych i nowych dzielnic, przeplatanych zielonością są głównym urokiem Zurychu i obok Genewy, jest perłą miast szwajcarskich.

Na wschód wspina się na pochyłość lesistej góry Zwilchberg, na zachód ciągnie się aż do podnóża Uetliberg (874 m.). Widok z wierzchołka ostatniej góry jest nieporównanym. Obejmuje cały Zurych, dolinę

Limmatu, pasmo Alp od Sentis aż do Jungfrau i Stockhorn koło jeziora Thune; na pierwszym planie Rigi i Piłat, na zachód pasmo juryjskie, za którem wznosi się jeszcze kilka szczytów gór wogiezkich. Na północ Feldberg i Belchen w Czarnym lesie, dalej stożki wulkaniczne Hohentwiel, Hohenstoffeln i t. d.

Statek pruje prędko krysztaliczne wody jeziora, a czas również prędko i mile przechodzi. Poznajemy się wzajemnie, zabawiamy się rozmową, niektórzy spiewają polskie pieśni, a panienki sprzedają na głodnych w Polsce kokardki biało-amarantowe i polskie widokówki.

Mijamy coraz to inne miejscowości. Na lewym brzegu podziwiamy Kilchberg z grobem poety C. F. Meyera, Rüschlikon, Thalwil, Wädenswil z ruinami zamku, dawną rezydencyą baronów to imię noszących; na prawym zaś brzegu w promieniach słonecznych kąpie się Küssnacht, Meilen i t. d.

Dusza w człowieku chce się radować, patrząc na te cuda przyrody lecz w wyobraźni zjawia się natychmiast ponure widmo wojny i wskazuje czerwonym wieńcem na 4 strony świata, że hen gdzieś za górami w bratobójczej walce tonie miliony ludzi. Kiedyż, kiedyż nareszcie to wszystko skończy się?!

Boże ulituj się nad ludzkością i spuść pokój na ziemię.

Za ostatnią miejscowością Männedorf spostrzegamy wkrótce z radością cel naszej wycieczki miasteczko Rapperswil, nazywane przez poetów „Rosenstadt".

Ze statku wzrok najlepiej obejmuje całość tego nadzwyczaj malowniczego widoku. Miasteczko położone na małym półwyspie, otoczone dookoła błękitną powierzchnią wody, którą przecina prosta linia grobli, łączącej Rapperswil z przeciwległym brzegiem, z wysokiemi wieżycami zamku wpośrodku, czarowniczo odcina się na tle gór Appenzell i Glaris.

W przystani delegacya z muzeum, z dyrektorem p. K. Żmigrodzkim przyjmuje nas bardzo serdecznie i ze sztandarem na czele kierujemy się ku kościołowi parafialnemu na uroczyste nabożeństwo. Żałujemy, że zapowiedziane w programie kazanie patryotyczne, z powodu zasłabnięcia księdza nie może mieć miejsca, lecz zostanie po obiedzie zastąpionem inną przemową. Po odśpiewaniu w podniosłym nastroju „Boże coś Polskę" opuszczamy przybytek Boży i zwiedzamy miasto. Wspomnę o jego historyi.

Zbudowane na początku XIII. stulecia przez hrabiów von Rapperswil, po wymarciu męskiego potomstwa, przeszło w posiadanie Hombergów, a później hrabiów von Habsburg - Laufenburg. W r. 1350 Rudolf Brun, burmistrz Zurychu, gdzie mieszkańcy Rapperswilu wzięli udział w pewnym morderstwie, ze zemsty miasto i zamek zniszczył doszczętnie. Aby umożliwić odbudowę, ostatni potomek tego rodu sprzedał go Austryi. Książęta austryaccy kazali równocześnie wybudować także drewnianą groblę, która do dziś dnia egzystuje i obdarzyli miasto złotemi wolno-

ściami. Przez cesarza Zygmunta w r. 1415. wyniesione na niepodległe miasto podczas wojny staro-zurychskiej wróciło znowu pod panowanie austryackie aż do r. 1458, kiedy to zawiązała się konfederacya i miasto przebyło jeszcze kilka ciężkich oblężeń, aż w r. 1803. zostało wkońcu włączonem do nowo utworzonego Kantonu St. Gallen.

Z zabytków oprócz zamku z obecnem muzeum polskiem, miasto posiada ładny średniowieczny ratusz i nowy park publiczny nad jeziorem.

Zwiedziwszy miasto, udajemy się do hotelu „Post“, w którego obszernej i ładnie przybranej sali, przygotowano dla nas obiad. Po krótkiem przemówieniu prezesa Towarzystwa dajemy folgę naszemu wilczemu apetytowi, bo było już późno.

Gdy usłyszałem gwar polskiej rozmowy stu kilkudziesięciu osób przypomniał mi się refektarz chyrowski, gdy ks. Prefekt zadzwonił na rozpoczęcie posiłku (czasem nie można było zadzwonić gdy jaki figlarz włożył waty do dzwonka); jakie to już dawne dzieje, lecz jak mile się zawsze wspomina te dobre czasy konwiktorskie.

Młodzi i starsi deklamują wiersze, a mała dziewczynka w stroju polskiej wieśniaczki nieśmiało wygłasza:

„Kto ty jesteś? Polak mały
Jaki znak twój? Orzeł biały“ i t. d.

Pewien artysta gra na fortepianie polskie utwory, obecni zaś nie dają mu odpocząć i ustawicznie proszą o powtórzenie. Wznosimy toasty, między innymi i na cześć obecnych Czechów i Serbów, którzy raczej gestami aniżeli słowami nam odpowiadają.

Przy końcu obiadu dla zastąpienia kazania, Ks. Jan Kwiecińsk ma ładną przemowę patryotyczną; składa hołd dostojnym twórcom Ustawy Majowej, którzy potrafili wznieść się wysoko nad poziom współczesny i stanąć dla dobra ojczyzny do walki zwycięskiej z odwiecznymi przesądami i ustrojem, następnie prelegent zaznacza, że od czasu trzeciego rozbioru Polski, nie obchodziliśmy rocznicy Konstytucyi z takim entuzyazmem, jak w roku bieżącym.

Gdy część idzie do kasyna, ja z jednym Poznańczykiem urządzamy łódką na jeziorze przyjemną przejażdżkę i docieramy do ciekawej kapliczki stojącej na skałce, w środku jeziora t. z. „Heilig Hüssli“. Tymczasem towarzysze nasi wspinają się wolno ku muzeum.

Muzeum polskie w Rapperswilu założonem zostało przez hr. Władysława Broel Platera. Mąż ten nie zawahał się wziąć na siebie całej odpowiedzialności i poświęcić swój majątek i niezwykłą energię temu wzniosłemu celowi. Myśl założenia poddała mu wzniesiona poprzednio na dziedzińcu zamkowym Kolumna Konfederacyi Barskiej.

Trudności początkowe były ogromne, ponieważ gmina wynajęła zamek pod warunkiem, że zostanie w krótkim czasie odnowionym, a mury muszą być w dobrym stanie utrzymywane, pieniędzy zaś brakowało. Kolumna sama kosztowała 11.000 fr., a odnowienie zamku około 40.000 fr.;

z tej sumy ledwie nieznaczna część pochodziła ze składek publicznych.

Hr. Plater nie stracił jednak otuchy i 13. paźdź. 1870 r. otworzył uroczyście muzeum, składające się podówczas jedynie z przedsionka i 2. sal na I. piętrze.

Od tej chwili muzeum często krytyczne chwile przechodziło lecz Opatrzność czuwała. Od pół wieku już egzystuje i daje obcym wzruszający obraz świetnej przeszłości dawnej Rzeczpospolitej polskiej. W tych murach Polska przedstawiona jest w miniaturze i każdy drobiazg przypomina jej sławne dzieje.

Podczas wojny muzeum stało się jakby ambasadą polską i z powodu aktualności sprawy polskiej napływ zwiedzających niezmiernie się zwiększył.

Po sfotografowaniu wszystkich obecnych przed bramą zamkową zaczynamy zwiedzać muzeum.

Przystanąwszy na chwilę przed Kolumną Konfederacyi barskiej, na której przygotowuje do lotu orzeł biały, kierujemy się ku kapliczce, gdzie spoczywa serce Tadeusza Kościuszki. Na środku stoi ozdobna urna, lecz ma jedynie cel obrazowy, bo skrzynka metalowa ze sercem wmurowaną jest w północnej części mauzoleum. Niedawno właśnie zawiązał się w Szwajcaryi Komitet dla godnego uczczenia setnej rocznicy zgonu naszego Wielkiego bohatera z pod Racławic i obchód ten ma przybrać harakter międzynarodowej manifestacyi.

Przychodzimy później do wielkiej przedsieni źle oświetlonej, a stamtąd do „Sali schodowej“; liczne popiersia hr. Platera. Chopina, Kraszewskiego, Sobieskiego nadają jej uroczysty wygląd. Znajduje się tam również portret długoletniego Kustosza muzeum, Włodzimierza Różyckiego de Rosenwerth.

Opis pierwszego piętra zaczynam od „Sali portretów“. Pomijając liczne portrety, ciekawe są brzytwy księcia Józefa Poniatowskiego, tabakierka Leszczyńskiego, fajka generała Bema. W „sali uniformów“: czapka Napoleona z r. 1812, godła prezesa loży masońskiej w Lublinie. Specyalna szafa oszklona zawiera ozdoby z uniformem i szpadę generała Kazimierza Małachowskiego. U wejścia „sali zbroi“, dzieje pewnej rodziny polskiej z XIX. wieku, począwszy od uniformu legionisty, a skończywszy na ubiorze wygnańca syberyjskiego. Wśród pamiątkowych zbrój, szpada Lafayette ofiarowana Chodźce i krzywa szabla Mameluka Józefa Poniatowskiego. W sali „Falcka“ umieszczono jego rysunki, jak też Chodowieckiego i Grottgera. „Sala Lenartowicza“ zawiera pamiątki po poecie.

Większą część drugiego piętra zajmuje biblioteka z mnóstwem cennych rękopisów, książek i gazet. Wszystko jest wzorowo i praktycznie urządzonem. W „sali Kościuszki“ na drewnianem łóżku, na którem w Solurze dokonał życia nasz Wielki Wódz, umieszczono teraz wieniec laurowy ze wstęgami polsko-amerykańskiemi. W szafie 6 kosmyków włosów, koszula znaczona literami T. K., luneta polowa i przedmioty

rzeźbione w więzieniu piotrogrodzkiem. Obok tej sali jest inna t. z. „Sala Kopernika“ z instrumentami astronomicznemi rektora Jana Śniadeckiego.

Koło biblioteki wchodzimy na trzecie i ostatnie piętro. W „sali Mickiewicza“ wspomnienia po innym wodzu duchowym: 2 kosmyki włosów, jedwabny fular i rękopisy. Przewodnik zwraca naszą uwagę na alfabet pisany przez poetę, gdy był dzieckiem. Na ścianie kredkowy portret przez Horowitza, przedstawiający Mickiewicza w naturalnej wielkości i uważany za najlepszą podobiznę. Po „sali przyjaciół Polski“, a więc Piusa IX, Nordensköjlda, Józefiny królowej szwedzkiej i z 100'000 podpiśów przysłanych z Anglii dla wyrażenia hołdu i sympatyi Polakom, kończymy zwiedzanie przez wielką galeryę obrazów, zawierającą wiele arcydzieł, lecz dla zwięzłości przytoczę tylko sławny obraz A. Planzeau: Polska ukrzyżowana i inny Guilberta: Żołnierz umierający pisze na murze Pragi krwią swego serca „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zurych, dnia 2. lipca 1917 r.

Karol Danielewicz.

JÓZEF ANDRZEJ TESLAR
chor. legionów polsk.

RYTMY WOJENNE 1914—1916.

Nie wielka to książeczka, lecz ileż w niej pereł, najszlachetniejszych uczuć Polaka-legionisty! Rytmy to proste, jak serce śpiewaka; dzwonią i płaczą czasem tkliwie i melancholijnie, jak tęskne marzenia w cichą noc zimową (Na wigilię, Na Bukowinie itd.), czasem grzmią twardo i opornie, niby echo doli żołnierza; grają wszystkiem, co duszę jego cieszy i boli, co dumną pierś mu rozpiera i co zadumą na czole się kładzie.— Chociaż to rytmy wojenne, nie huczą wszakże gromową pieśnią dział, potężnie, donośnie, bo jak sam poeta zaznacza w odpowiedzi współczesnym krytykom, teraz „wszystko ginie wśród wojen ogromu; w huku armat, palbie karabinów, nie słychać wołań z rodzonego domu!...“ A mimo to, owe strofy wojenne w swym prostym, serdecznym tonie są pełnymi wdzięku epizodami epopei o nowych legionach polskich od ich powstania aż po lato 1916. roku.

Kraków, Karpaty, węgierska ziemia, Bukowina, Pokucie, Piotrków i młaki Polesia, i znów las pod Ugłami; Optów, a pośród tych ziem, gór i łąk i miast wstająca zjawa samotnych krzyżów, cichych pogrzebów i kalek szpitalnych; oto postoje drogi legionów i świadki zarazem ich głośnych lub cichych, a zawsze ofiarnych poświęceń dla sprawy.

Istotnie ukochanie sprawy, czyli walki z caratem o wolność, wiara w pomyślność tych wysiłków, chęć zobaczenia w legionowych szeregach

wszystkich rodaków jest ideową dominantą owych rytmów. I jakimkolwiek będzie kiedyś sąd historyi o zasłudze dziejowej legionów przy wielkiem dziele odbudowy Ojczyzny, to wszakże niezależnie od niego dobra wiara poety we własne poświęcenie, ów zew do jedności, a przedewszystkiem ów wielki czyn pisania rytmów swych własną krwią zjedna twórcy wdzięczność obecnych i przyszłych pokoleń i postawi go w rzędzie duchów tak drogich sercu polskiemu, jak Godebski, Romanowski i inni.

Tak więc „Rytmy wojenne“ z dwojakiego względu, zasługują na uznanie; najpierw dlatego, że dźwiękowi słów towarzyszył rytm i brzęk szabli, a powtóre, że niosą społeczeństwu podniosłą mysl obywatelską:

I tak prawie na wstępie woła poeta:

„Gdy ze wszech stron brzmi surmy ton,
porzućmy puste swary!...
wszak dość już słów, gdy stajem znów
pod własnych wojsk sztandary“. —

Wprawdzie znaczna część ogółu polskiego nie godziła się i nie godzi bez zastrzeżeń na takie powiedzenie, jak następne:

„Legiony nasze!.. wszak Polska, to my“ (str. 18.) — ale, czy można za to potępiać żołnierza-poetę? czy nie z większem prawem mówi tak ów, co nie brzękiem pustych słów po handelkach i na poufnych zebraniach, — ale chrzęstem karabinów i hukiem armat o Polski rubieże się upomina? Niewczesną egzaltacyą wyda się niejednemu wezwanie:

„Niech oto Was porwie wojenny szał boski,
gdy z prochów powstali mściciele!...“

Ale nie zapominajmy, że dyktowało je szczere umiłowanie sprawy, że o zasadach w nocie Wilsona, o wypadkach, związanych z rewolucyą marcową w Rosyi, o nocie pokojowej Benedykta XV., wówczas nikt jeszcze nie marzył nawet. Silniejszym jeszcze jest ton rytmu: „Narodzie słysz!... — wszystkim, co nie spieszą do legionów, rzuca on miano tchórza i przekleństwo, zwie ich gadziną, wylęgłą na matki świętem łonie. Wszakże oburzenie żołnierza poety zrozumiałe, bo widzi on już dzięki Legionom — Polskę, jak

„blada wstaje, krwawa,
wiedziona popod ręce,
na stary idąc tron...
a przed Nią w serc podzięce,
w zachwycie i we sławie
Legionów idą pułki;...“ (26).

bliska już chwila, gdy

„przecudna, jasna Pani
na swej stolicy siędzie,
a wszyscy Jej poddani
przyniosą dusz orędzie!...“

Symboliczną zapowiedzią intronizacyi „Królowej Korony Polskiej" to może owa „przedziwna rzecz" w małogórskim kościółku.

...Widziałem, opowiada poeta — świątynię zburzoną, z strzaskanemi organy, dachem, witrażami..

runęły portale,
lecz nad kolumn czołami stoi Matka Boska,
niedotkniona kul gradem, które w bitwy szale
zdziurawiły te ściany... Jak się Ona troska
o tej wieży koronę, co u stóp Jej padła!..." (48).

Atoli kiedy pułki legionów z „Karpackiej Golgoty" zaszły w nadwiślańskie ziemie; kiedy na widok zniszczenia, poeta ze smutkiem jął pytać, czego tu więcej, czy zgliszczy, czy grobów, a w grobach bohaterów; gdy spostrzegł, że tutaj nędzy najwięcej (49) — że Matce Polsce wypalono „oczy: miasta i wioski" — wówczas zrozumiał, czemu to część społeczeństwa nieraz ich za straceńców miała i witała ze smutkiem. Dlatego czasem i w serce poety zakrada się smutek:

„Stalowe ziarno — skarży się — siejemy po polu,
krwią się użyźnia rozkopana niwa
i tak witamy wiosnę pełni bolu,
nie wiedząc, czyli doczekamy żniwa!.." (97).

Jedyny więc ratunek i pociecha w Bogu. Przeto w kolędzie modli się rzewnie: „Jezu,

okaż Twe zlitowanie —
bo nam sił nie stanie!
Niech się Twa dobra okaże wola,
błogosławiąca te krwawe pola,
Wolności otwórz bramy!
Niech Polskę odzyskamy,
Czwartacy — błagamy!..." (74).

A błaga i chce Polski wierzącej, — z hufem czystej, nieskalane młodzieży.

„Ojczyźnie ten droższy, nie kto odniósł ranę,
albo poległ od kuli, — lecz kto nieskalane
serce chowa Jej wierne i w i a r y s k a r b z ł o t y!..
Bo gdy dusza się spodli i serce pokala,
cóż są warte zwycięstwa we walce na pięści,
choć się dzisiaj w tych bojach nawet i poszczęści?...
w wojnie Ducha — zwycięży czysty huf Graala!... (94).

Jest to może najgłębsze wskazanie, jakie nietylko młodym, ale całemu społeczeństwu dał w swych „Rytmach wojennych" poeta-żołnierz-nauczyciel.

J. K.

Symboliczną zapowiedzią intronizacyi „Królowej Korony Polskiej" to może owa „przedziwna rzecz" w małogórskim kościółku.

...Widziałem, opowiada poeta — świątynię zburzoną, z strzaskanemi organy, dachem, witrażami..

runęły portale,
lecz nad kolumn czołami stoi Matka Boska,
niedotkniona kul gradem, które w bitwy szale
zdziurawiły te ściany... Jak się Ona troska
o tej wieży koronę, co u stóp Jej padła!..." (48).

Atoli kiedy pułki legionów z „Karpackiej Golgoty" zaszły w nadwiślańskie ziemie; kiedy na widok zniszczenia, poeta ze smutkiem jął pytać, czego tu więcej, czy zgliszczy, czy grobów, a w grobach bohaterów; gdy spostrzegł, że tutaj nędzy najwięcej (49) — że Matce Polsce wypalono „oczy: miasta i wioski" — wówczas zrozumiał, czemu to część społeczeństwa nieraz ich za straceńców miała i witała ze smutkiem. Dlatego czasem i w serce poety zakrada się smutek:

„Stalowe ziarno — skarży się — siejemy po polu,
krwią się użyźnia rozkopana niwa
i tak witamy wiosnę pełni bolu,
nie wiedząc, czyli doczekamy żniwa!.." (97).

Jedyny więc ratunek i pociecha w Bogu. Przeto w kolędzie modli się rzewnie: „Jezu,

okaż Twe zlitowanie —
bo nam sił nie stanie!
Niech się Twa dobra okaże wola,
błogosławiąca te krwawe pola,
Wolności otwórz bramy!
Niech Polskę odzyskamy,
Czwartacy — błagamy!..." (74).

A błaga i chce Polski wierzącej, — z hufem czystej, nieskalane młodzieży.

„Ojczyźnie ten droższy, nie kto odniósł ranę,
albo poległ od kuli, — lecz kto nieskalane
serce chowa Jej wierne i w i a r y s k a r b z ł o t y!..
Bo gdy dusza się spodli i serce pokala,
cóż są warte zwycięstwa we walce na pięści,
choć się dzisiaj w tych bojach nawet i poszczęści?...
w wojnie Ducha — zwycięży czysty huf Graala!... (94).

Jest to może najgłębsze wskazanie, jakie nietylko młodym, ale całemu społeczeństwu dał w swych „Rytmach wojennych" poeta-żołnierz-nauczyciel.

J. K.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

ooo

Podany wyżej „przegląd" Chyrowiaków zawiera już wiele wiadomości, a zabrał tyle miejsca, że ten dział musimy skrócić, odkładając resztę do następnego zeszytu.

Po ostatnich ruchach wojennych i odbiciu Galicyi wschodniej doszły nas wieści, że ogromnie zostały zniszczone majątki kolegów: Medynia i Pawełcze Józefa Mencla, Chocimierz Włodzimierza Jelowickiego, Podhajce Jana Czyżewicza, Uhrynów górny Tadeusza Burzyńskiego, Berezowica Włodzimierza Konopackiego, Delejów Rafała Cywińskiego.

Z niewoli rosyjskiej otrzymaliśmy w ostatnich miesiącach kartki od Dra J. Golby, T. Kowalskiego, S. Marcinkiewicza, T. Strzeleckiego, a z niewoli włoskiej od J. Osostowicza i W. Wojnarskiego.

We Lwowie 26/6. odbył się ślub kolegi Alfreda Strutyńskiego. W Kazaniu dnia 7/7. X. Maliszewski proboszcz z Zaleszan, internowany w Rosyi poblogosławił związek małżeński swego parafianina, jenca kol. Zbigniewa Horodyńskiego z p. Zofią Gecewicz. D. 8/7. odbył się ślub Dra Juliusza Koppensa z p. Zofią br. Lipowską w Dziekanowicach koło Gdowa. D. 15/9. w Siankach odbył się ślub kol. Stanisława Rohma z p. Elą Więckowską. W Krakowie d. 5/10. w kościele św. Barbary poblogosławił O. W. Wojtoń T. J. związek małżeński kol. Jerzego Kopeckiego z p. Seweryną Mikucką. D. 18/10. odbył się ślub Br. Jerzego Hohendorffa z hr. Łosiówną, siostrą kol. Dra Stanisława Łosia.

W uroczystości ogłoszenia patentu o polskim rządzie z d. 12. września wzięli udział w Lublinie Dr. Juliusz hr. Stadnicki i Paweł Rohland obywatele ziemscy z Lubelskiego.

Z Warszawy donosi Dr. Stanisław Serkowski: „Ukończyłem niedawno wykłady dla polskich lekarzy powiatowych, a w następnym semestrze rozpocznę wykłady hygieny i bakterjologii w Uniwersytecie Warszawskim. Prace przygotowawcze oraz druk „Bakterjologii" pochłaniają całkowicie mój czas obecnie. Córka moja Janina wyszła za mąż za Chyrowiaka inż. Franciszka Morawskiego".

Kol. Wiesław Skarżyński pozostał w Królestwie i gospodaruje w majątku swem Studzienice p. Gombin.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

ooo

Podany wyżej „przegląd“ Chyrowiaków zawiera już wiele wiadomości, a zabrał tyle miejsca, że ten dział musimy skrócić, odkładając resztę do następnego zeszytu.

Po ostatnich ruchach wojennych i odbiciu Galicyi wschodniej doszły nas wieści, że ogromnie zostały zniszczone majątki kolegów: Medynia i Pawełcze Józefa Mencla, Chocimierz Włodzimierza Jelowickiego, Podhajce Jana Czyżewicza, Uhrynów górny Tadeusza Burzyńskiego. Berezowica Włodzimierza Konopackiego, Delejów Rafała Cywińskiego.

Z niewoli rosyjskiej otrzymaliśmy w ostatnich miesiącach kartki od Dra J. Golby. T. Kowalskiego, S. Marcinkiewicza, T. Strzeleckiego, a z niewoli włoskiej od J. Osostowicza i W. Wojnarskiego.

We Lwowie 26/6. odbył się ślub kolegi Alfreda Strutyńskiego. W Kazaniu dnia 7/7. X. Maliszewski proboszcz z Zaleszan, internowany w Rosyi poblogosławił związek małżeński swego parafianina, jenca kol. Zbigniewa Horodyńskiego z p. Zofią Gecewicz. D. 8/7. odbył się ślub Dra Juliusza Koppensa z p. Zofią br. Lipowską w Dziekanowicach koło Gdowa. D. 15/9. w Siankach odbył się ślub kol. Stanisława Rohma z p. Elą Więckowską. W Krakowie d. 5/10. w kościele św. Barbary poblogosławił O. W. Wojtoń T. J. związek małżeński kol. Jerzego Kopeckiego z p. Seweryną Mikucką. D. 18/10. odbył się ślub Br. Jerzego Hohendorffa z hr. Łosiówną, siostrą kol. Dra Stanisława Łosia.

W uroczystości ogłoszenia patentu o polskim rządzie z d. 12. września wzięli udział w Lublinie Dr. Juliusz hr. Stadnicki i Paweł Rohland obywatele ziemscy z Lubelskiego.

Z Warszawy donosi Dr. Stanisław S e r k o w s k i: „Ukończyłem niedawno wykłady dla polskich lekarzy powiatowych, a w następnym semestrze rozpocznę wykłady hygieny i bakterjologii w Uniwersytecie Warszawskim. Prace przygotowawcze oraz druk „Bakterjologii“ pochłaniają całkowicie mój czas obecnie. Córka moja Janina wyszła za mąż za Chyrowiaka inż. Franciszka Morawskiego“.

Kol. Wiesław S k a r ż y ń s k i pozostał w Królestwie i gospodaruje w majątku swem Studzienice p. Gombin.

Inż. Władysław Śniadowski przydzielony z wojska do Namiestnictwa, urzęduje obecnie przy oddziale maszyn w Rzeszowie, między innemi pisze: „Po rozmaitych kolejach losu osiadłem tu wreszcie i buduję co wojna zniszczyła. Na wojnie bywało rozmaicie, ale Bóg strzegł. Odcisk medala sodalicyjnego na kosmatej piersi nosiłem dni kilka, gdy mię granat rosyjski wraz z 7 ludźmi zasypał, ale wylazłem się, tylko, że na koń już nie siądę".

U prezesa Związku Stanisława Jakubowskiego nic nowego; dalej wciąż jest zapracowany (w Armeeoberkommando, Nachrichtenabteilung), a w tych dniach miał zostać kapitanem.

Dr. Erwin Szeib, został przydzielony do urzędu centrali i urzęduje w Rzeszowie.

Inż. Edward Szayer wrócił z frontu rumuńskiego chory i leczy się w szpitalu w N. Sączu.

Komisarz Roman Kwiatkowski po upadku Przemyśla wyjechał do swej rodziny do Czernichowiec pod Zbaraż. Ponieważ jednak majątek był zniszczony, więc jego matka i żona wraz z nim przeniosły się do Tarnopola i zamieszkały w mieście, a on z powodu braku miejsca zamieszkał w Kolegium OO. Jezuitów, z którymi w grudniu 1915. roku został uwięziony w Kijowie. Dopiero w maju b. r. wypuszczono ich wszystkich na wolność; kol. R. Kwiatkowski pozostaje dalej w Kijowie.

Kapitan 26. p. artyl. Stanisław Ciechulski donosił 7. września: „Z dnia na dzień zabieram się do listu, by opisać różne różności i zawsze zostaje przy dobrych chęciach. Dzisiaj bodaj kartę chcę napisać, bo widzę, że do listu nie prędko dojdę. Nowy adres, nowe okolice, nowe zadania, a tyle do roboty, że czasami 24 godzin na dobę za mało. Te słowa piszę późno w nocy, bo w dzień ani mowy o spokojnej chwili, raniutko zaś znowu muszę być na nogach. Dziś wspomnę tylko krótko, że od 10. sierpnia zrobiliśmy 200 klm. za braćmi Słowianami; obecnie prawdopodobnie już nie długi postój tutaj — troszkę coś jakby „Stellungskrieg" no a dalej... zobaczymy. Zresztą wogóle dobrze idzie, a dnie piękne, Bogu dzięki, tylko noce już dobrze zimne. Pracy jak wspomniałem dość, interes dobrze idzie, to jest strzelanina dzień w dzień i to nie byle jaka. Może N. M. P. jakoś ochroni i nadal ze swej Opieki mnie nie wypuści, o co niech WW. OO. za mną proszą".

Prostujemy mylną wiadomość, podaną w poprzednim zeszycie, a mianowicie, że kol. Jerzy Żarnowski nie służy w wojsku rosyjskiem, lecz pozostał i gospodaruje w swoim majątku Młock koło Ciechanowa, choć się w pierwszym roku wojny bardzo dużo nacierpiał. Legion. Eryk Proń stał w czasie wakacyi w Młocku z końmi artyleryi.

Legionista Stanisław Rohm powrócił jako wymieniony inwalida z niewoli rosyjskiej i tak streszcza swoje przejścia wojenne: „Wyjechałem z Jarosławia przy końcu sierpnia 1914 r. w towarzystwie 150 legio-

Inż. Władysław Śniadowski przydzielony z wojska do Namiestnictwa, urzęduje obecnie przy oddziale maszyn w Rzeszowie, między innemi pisze: „Po rozmaitych kolejach losu osiadłem tu wreszcie i buduję co wojna zniszczyła. Na wojnie bywało rozmaicie, ale Bóg strzegł. Odcisk medala sodalicyjnego na kosmatej piersi nosilem dni kilka, gdy mię granat rosyjski wraz z 7 ludźmi zasypal, ale wylzalem się, tylko, że na koń już nie siądę".

U prezesa Związku Stanisława Jakubowskiego nic nowego; dalej wciąż jest zapracowany (w Armeeoberkommando, Nachrichtenabteilung), a w tych dniach miał zostać kapitanem.

Dr. Erwin Szeib, zostal przydzielony do urzędu centrali i urzęduje w Rzeszowie.

Inż. Edward Szayer wrócil z frontu rumuńskiego chory i leczy się w szpitalu w N. Sączu.

Komisarz Roman Kwiatkowski po upadku Przemyśla wyjechal do swej rodziny do Czernichowiec pod Zbaraż. Ponieważ jednak majątek był zniszczony, więc jego matka i żona wraz z nim przeniosly się do Tarnopola i zamieszkały w mieście, a on z powodu braku miejsca zamieszkał w Kolegium OO. Jezuitów, z którymi w grudniu 1915. roku został uwięziony w Kijowie. Dopiero w maju b. r. wypuszczono ich wszystkich na wolność; kol. R. Kwiatkowski pozostaje dalej w Kijowie.

Kapitan 26. p. artyl. Stanisław Ciechulski donosił 7. września: „Z dnia na dzień zabieram się do listu, by opisać różne różności i zawsze zostaje przy dobrych chęciach. Dzisiaj bodaj kartę chcę napisać, bo widzę, że do listu nie prędko dojdę. Nowy adres, nowe okolice, nowe zadania, a tyle do roboty, że czasami 24 godzin na dobę za malo. Te słowa piszę późno w nocy, bo w dzień ani mowy o spokojnej chwili, raniutko zaś znowu muszę być na nogach. Dziś wspomnę tylko krótko, że od 10. sierpnia zrobiliśmy 200 klm. za braćmi Słowianami; obecnie prawdopodobnie już nie długi postój tutaj — troszkę coś jakby „Stellungskrieg" no a dalej... zobaczymy. Zresztą wogóle dobrze idzie, a dnie piękne, Bogu dzięki, tylko noce już dobrze zimne. Pracy jak wspomniałem dość, interes dobrze idzie, to jest strzelanina dzień w dzień i to nie byle jaka. Może N. M. P. jakoś ochroni i nadal ze swej Opieki mnie nie wypuści, o co niech WW. OO. za mną proszą".

Prostujemy mylną wiadomość, podaną w poprzednim zeszycie, a mianowicie, że kol. Jerzy Żarnowski nie służy w wojsku rosyjskiem, lecz pozostał i gospodaruje w swoim majątku Mlock koło Ciechanowa, choć się w pierwszym roku wojny bardzo dużo nacierpiał. Legion. Eryk Proń stał w czasie wakacyi w Młocku z końmi artyleryi.

Legionista Stanisław Rohm powrócił jako wymieniony inwalida z niewoli rosyjskiej i tak streszcza swoje przejścia wojenne: „Wyjechałem z Jarosławia przy końcu sierpnia 1914 r. w towarzystwie 150 legio-

nistów do Krakowa, skąd wkrótce pod dowództwem wówczas jeszcze kapitana Roji udaliśmy się na Węgry. Zostałem przydzielony do 4. batalionu w II. p. p. Po dwumiesięcznej wojaczce d. 30. października pod Mołotkowem zostałem ciężko w obie nogi ranny i dostałem się do niewoli. Najpierw przewieziono mnie wozem do Bohorodczan, następnie do Stanisławowa, wreszcie do Tarnopola, gdzie w szpitalu przeleżałem 6 miesięcy. Pomimo starań mego ś. p. Ojca aby mię stąd wydostać, musiałem dalej w szpitalu rosyjskiem pozostawać, gdzie mi robiono kilka operacyi, aż wreszcie wstałem, a choć noga jedna była sztywna mogłem już chodzić. Dzięki wstawiennictwu wpływowych osób, i życzliwości pułkownika Suworowa uwolniono mię z niewoli ze szpitala i zamieszkałem na wolnej stopie u p. Gottliebowej. Tak w szpitalu jak i później często się widywałem z X. Zygmuntem. W grudniu w r. 1915. wskutek oskarżenia pewnego prowokatora czy szpiega przy zaaresztowaniu wszystkich Jezuitów zaaresztowano i mnie, a także Chyrowiaków Romana Kwiatkowskiego, komisarza z Przemyśla i Michała Bauera. Tamtych wywieziono do więzienia w Kijowie, a mnie z Bratem Kralem trzymano w więzieniu w Podwołoczyskach przez 72 dni. Po bardzo przykrem śledztwie po którem za odmówienie podpisu pod protokołem, otrzymałem z górą 50 nahajek, wysłano mnie do obozu jeńców w Darnicy za Kijowem. Wskutek otwarcia się ran w nodze dostałem się znów do szpitala, gdzie spotkałem się z Dr. Pawłem Skrowaczewskim. Teraz o to mi chodziło, abym mógł zostać wymieniony jako inwalida, w tym celu trzeba było usunąć moje papiery, w których mnie opisano jako podejrzanego o szpiegowstwo. Sprawa ta się udała przy pomocy żydka i 250 rubli, na które musiałem długo czekać aż przyszły z Tarnopola. W końcu papiery otrzymałem i uroczyście spaliłem. Obóz jeńców w Darnicy opuściłem d. 20. września 1916. i pojechałem do Moskwy, a potem do Niżniego Nowogrodu. Z nogą było coraz gorzej i lekarz w szpitalu z obawy przed gruźlicą w kości, radził odcięcie nogi, na co się zgodziłem w nadziei, że bez niej już na pewno będę wymieniony. Poddałem się amputacyi dnia 12. grudnia; lekarz jednak po odcięciu nogi orzekł, że śladu gruźlicy nie znalazł. Zamieszczono mnie wreszcie na listę inwalidów do wymiany i d. 26. stycznia b. r. wysłano mnie do Petersburga do ostatniej jeszcze komisyi. Stąd przez Finlandyę i Szwecyę przybyłem po 6-cio godzinnej podróży okrętem do Sassnitz. Następnie d. 26. lutego przyjechaliśmy do Litomierzyc, gdzie trzeba było odbyć jeszcze 4-ro tygodniową kwarantannę. Z partyi naszej liczącej 225 inwalidów zmarło w drodze 5, a w Litomierzycach 12. W szpitalu w Pradze otrzymałem protezę, a dnia 17. kwietnia przybyłem do Jarosławia na urlop. Dowiedziałem się później że R. Kwiatkowski został w maju b. r. razem z XX. Jezuitami z więzienia uwolniony i pozostaje na wolnej stopie w Kijowie. M. Bauera wywieziono w głąb Rosyi, gdzie jak mi opowiadano miał się ożenić.

nistów do Krakowa, skąd wkrótce pod dowództwem wówczas jeszcze kapitana Roji udaliśmy się na Węgry. Zostałem przydzielony do 4. batalionu w II. p. p. Po dwumiesięcznej wojaczce d. 30. października pod Mołotkowem zostałem ciężko w obie nogi ranny i dostałem się do niewoli. Najpierw przewieziono mnie wozem do Bohorodczan, następnie do Stanisławowa, wreszcie do Tarnopola, gdzie w szpitalu przeleżałem 6 miesięcy. Pomimo starań mego ś. p. Ojca aby mię stąd wydostać, musiałem dalej w szpitalu rosyjskiem pozostawać, gdzie mi robiono kilka operacyi, aż wreszcie wstałem, a choć noga jedna była sztywna mogłem już chodzić. Dzięki wstawiennictwu wpływowych osób, i życzliwości pułkownika Suworowa uwolniono mię z niewoli ze szpitala i zamieszkałem na wolnej stopie u p. Gottliebowej. Tak w szpitalu jak i później często się widywałem z X. Zygmuntem. W grudniu w r. 1915. wskutek oskarżenia pewnego prowokatora czy szpiega przy zaaresztowaniu wszystkich Jezuitów zaaresztowano i mnie, a także Chyrowiaków Romana Kwiatkowskiego, komisarza z Przemyśla i Michała Bauera. Tamtych wywieziono do więzienia w Kijowie, a mnie z Bratem Kralem trzymano w więzieniu w Podwołoczyskach przez 72 dni. Po bardzo przykrem śledztwie po którem za odmówienie podpisu pod protokołem, otrzymałem z górą 50 nahajek, wysłano mnie do obozu jeńców w Darnicy za Kijowem. Wskutek otwarcia się ran w nodze dostałem się znów do szpitala, gdzie spotkałem się z Dr. Pawłem Skrowaczewskim. Teraz o to mi chodziło, abym mógł zostać wymieniony jako inwalida, w tym celu trzeba było usunąć moje papiery, w których mnie opisano jako podejrzanego o szpiegowstwo. Sprawa ta się udała przy pomocy żydka i 250 rubli, na które musiałem długo czekać aż przyszły z Tarnopola. W końcu papiery otrzymałem i uroczyście spaliłem. Obóz jeńców w Darnicy opuściłem d. 20. września 1916. i pojechałem do Moskwy, a potem do Niżniego Nowogrodu. Z nogą było coraz gorzej i lekarz w szpitalu z obawy przed gruźlicą w kości, radził odcięcie nogi, na co się zgodziłem w nadziei, że bez niej już na pewno będę wymieniony. Poddałem się amputacyi dnia 12. grudnia; lekarz jednak po odcięciu nogi orzekł, że śladu gruźlicy nie znalazł. Zamieszczono mnie wreszcie na listę inwalidów do wymiany i d. 26. stycznia b. r. wysłano mnie do Petersburga do ostatniej jeszcze komisyi. Stąd przez Finlandyę i Szwecyę przybyłem po 6-cio godzinnej podróży okrętem do Sassnitz. Następnie d. 26. lutego przyjechaliśmy do Litomierzyc, gdzie trzeba było odbyć jeszcze 4-ro tygodniową kwarantannę. Z partyi naszej liczącej 225 inwalidów zmarło w drodze 5, a w Litomierzycach 12. W szpitalu w Pradze otrzymałem protezę, a dnia 17. kwietnia przybyłem do Jarosławia na urlop. Dowiedziałem się później że R. Kwiatkowski został w maju b. r. razem z XX. Jezuitami z więzienia uwolniony i pozostaje na wolnej stopie w Kijowie. M. Bauera wywieziono w głąb Rosyi, gdzie jak mi opowiadano miał się ożenić.

Teraz mam zamiar zdawać trzeci egzamin prawniczy i może wstąpię do audytoryatu wojska polskiego".

Jak nam donoszą Lublin coraz bardziej się napełnia Chyrowiakami a mianowicie: urzędują tam sekretarz ministeryalny, Konstanty Rozwadowski, Dr. Franciszek Bubeniczek, Tadeusz hr. Łubieński, Dr. Stanisław hr. Łoś, Franciszek Rylski, Inż. Stanisław Rzewuski, jakiś czas był jeszcze Rafal Cywiński, ale został przeniesiony na komendanta rejonowego w Bóbrce.

Kol. Walery Lysakowski donosi, że przy końcu lipca otrzymał postrzał w lewą nogę powyżej kolana na rosyjskim froncie i leżał w szpitalu w Homonnie na Węgrzech, a obecnie leczy się we Lwowie.

Por. Włodzimierz Sulerzyski w pierwszym roku wojny służył przy piechocie, został ranny i odznaczony. Następnie od dwu lat służy przy 17. kompanii lotników i był na froncie galicyjskim, rumuńskim, czarnogórskim i albańskim. We wrześniu został przeniesiony do Przemyśla, gdzie jest zajęty budową stacyi lotniczej.

Dziwne losy w niezwykły sposób połączyły kolegów Zygmunta Domańskiego i Witolda Choynowskiego. Razem od przygotowawczej kl. w Chyrowie, wspólnie też mieszkali, będąc na agronomii przed wojną w Krakowie, a obecnie służąc w wojsku rosyjskiem, są w jednym oddziale przy budowie dróg, Domański kasyerem, a Choynowski pisarzem. Obaj w maju i w czerwcu bywali w Stanisławowie u O. Piechockiego, przebywając koło Tłumacza i Niżniowa.

Kol. Domański pisze: „Od X Piechockiego dostaliśmy „Kwartalniki 85 — 88: w jednej chwili pochłonęliśmy wszystkie wiadomości. Szczęśliwi ci, którzy widzą przed sobą jasno wytkniętą drogę. My z Choynowskim pracujemy w inżynieryjnym oddziale prowadząc całą finansową stronę. Pracujemy ogromnie i to jedyna dobra strona naszego położenia, inaczej możnaby oszaleć. Z domu nie miałem już dawno wiadomości ale na Białejrusi jest źle. Jak to dobrze, że kochany Konwikt znów po „naszych" fukcyonuje. Szkoda tylko, że nasze krakowskie Koło Związku tak mało daje śladów życia, ale rzeczywiście niewielu ich tam jest. Serdeczne pozdrowienia wszystkim kochanym Ojcom i Kolegom".

Kol. Choynowski pisał: „Zygmunt przywiózł z domu kartki Ojca i pełno wiadomości o Kolegach, za co dziękujemy serdecznie. Fr. Męciński był ranny na Bukowinie, leży w Kijowie, gdzie mu robili drugi raz operacyę w szpitalu. Stanisław Soltan jest na kaukazkim froncie, Bohdan gospodarował u siostry pod Winnicą, a Adam zdaje maturę w polskiem gimnazyum w Kijowie. Bronek ma się dobrze, chodzi do szkoły w Kijowie, a na święta wyjeżdżał na wieś".

Kol. Jan Lubaczewski pisał: „Nie odbyłem jeszcze chrztu ogniowego na froncie rumuńskim, gdzie stałem cały miesiąc w rezerwie, a już odesłano nas tam, gdzie ponoć cytryny rosną. Zamiast jednak gajów oliwnych i cyprysów znalazłem same kamienie i skały. Maszerowaliśmy od Fiume kilka dni bez wody, pijąc tylko deszczówkę z cystern. Teraz

Teraz mam zamiar zdawać trzeci egzamin prawniczy i może wstąpię do audytoryatu wojska polskiego".

Jak nam donoszą Lublin coraz bardziej się napełnia Chyrowiakami a mianowicie: urzędują tam sekretarz ministeryalny, Konstanty Rozwadowski, Dr. Franciszek Bubeniczek, Tadeusz hr. Łubieński, Dr. Stanisław hr. Łoś, Franciszek Rylski, Inż. Stanisław Rzewuski, jakiś czas był jeszcze Rafał Cywiński, ale został przeniesiony na komendanta rejonowego w Bóbrce.

Kol. Walery Łysakowski donosi, że przy końcu lipca otrzymał postrzał w lewą nogę powyżej kolana na rosyjskim froncie i leżał w szpitalu w Homonnie na Węgrzech, a obecnie leczy się we Lwowie.

Por. Włodzimierz Sulerzyski w pierwszym roku wojny służył przy piechocie, został ranny i odznaczony. Następnie od dwu lat służy przy 17. kompanii lotników i był na froncie galicyjskim, rumuńskim, czarnogórskim i albańskim. We wrześniu został przeniesiony do Przemyśla, gdzie jest zajęty budową stacyi lotniczej.

Dziwne losy w niezwykły sposób połączyły kolegów Zygmunta Domańskiego i Witolda Choynowskiego. Razem od przygotowawczej kl. w Chyrowie, wspólnie też mieszkali, będąc na agronomii przed wojną w Krakowie, a obecnie służąc w wojsku rosyjskiem, są w jednym oddziale przy budowie dróg, Domański kasyerem, a Choynowski pisarzem. Obaj w maju i w czerwcu bywali w Stanisławowie u O. Piechockiego, przebywając koło Tłumacza i Niżniowa.

Kol. Domański pisze: „Od X Piechockiego dostaliśmy „Kwartalniki 85 — 88: w jednej chwili pochłonęliśmy wszystkie wiadomości. Szczęśliwi ci, którzy widzą przed sobą jasno wytkniętą drogę. My z Choynowskim pracujemy w inżynieryjnym oddziale prowadząc całą finansową stronę. Pracujemy ogromnie i to jedyna dobra strona naszego położenia, inaczej możnaby oszaleć. Z domu nie miałem już dawno wiadomości ale na Białejrusi jest źle. Jak to dobrze, że kochany Konwikt znów po „naszych" fukcyonuje. Szkoda tylko, że nasze krakowskie Koło Związku tak mało daje śladów życia, ale rzeczywiście niewielu ich tam jest. Serdeczne pozdrowienia wszystkim kochanym Ojcom i Kolegom".

Kol. Choynowski pisał: „Zygmunt przywiózł z domu kartki Ojca i pełno wiadomości o Kolegach, za co dziękujemy serdecznie. Fr. Męciński był ranny na Bukowinie, leży w Kijowie, gdzie mu robili drugi raz operacyę w szpitalu. Stanisław Sołtan jest na kaukazkim froncie, Bohdan gospodarował u siostry pod Winnicą, a Adam zdaje maturę w polskiem gimnazyum w Kijowie. Bronek ma się dobrze, chodzi do szkoły w Kijowie, a na święta wyjeżdżał na wieś".

Kol. Jan Lubaczewski pisał: „Nie odbyłem jeszcze chrztu ogniowego na froncie rumuńskim, gdzie stałem cały miesiąc w rezerwie, a już odesłano nas tam, gdzie ponoć cytryny rosną. Zamiast jednak gajów oliwnych i cyprysów znalazłem same kamienie i skały. Maszerowaliśmy od Fiume kilka dni bez wody, pijąc tylko deszczówkę z cystern. Teraz

osiedliśmy na kilka dni w słoweńskiej wiosce, czekając na dalsze losy. Pawłowski został na starem miejscu, ale zdaje się powróci do Tarnowa.

Gazetkę otrzymałem i ogromnie się nią ucieszyłem, jak zresztą wszyscy Chyrowiacy, gdyż to jest węzeł, który nas wszystkich łączy nawet w czasie wojny. Każdy z kolegów powinien się czuć obowiązany donieść choćby parę słów o sobie, — a w ostatnim zeszycie mało było wiadomości o mojej klasie.

Od kilku dni jestem tu niedaleko od Tryestu. Polaków jest tu nas dosyć, więc też życie między swoimi przyjemniejsze. Na razie mamy jaki taki spokój, aż znowu punkt ciężkości przejdzie nad Soczę. Co niedzielę wolno nam chodzić do Tryestu kąpać się godzina drogi stąd. W mieście ruch wielki, tylko na morzu cisza. W nocy podziwiamy reflektory, deszcze ogniste i rakiety. U nas upał straszny, woda do picia na kartki, a do mycia o ile deszcz napełni cysterny.

Zachorowałem d. 7/8. na tyfus i zabrano mnie do szpitala epidemicznego, ale ponieważ nas tam ostrzeliwały monitory, uciekliśmy do Tryestu, a stamtąd przed lotnikami do Klagenfurtu, skąd tę kartkę piszę. Już przychodzę do zdrowia, a jak otrzymam urlop, postaram się odwiedzić Chyrów".

Por. artyl. Henryk L i n d e r s k i zachorował na froncie włoskim z powodu zatrucia gazem i leczy się w szpitalu w Sopronie.

Kol. Eustachy H o r o d y ń s k i pracuje w cukrowni w majątku Buki p. Skwira gub. Kijowskiej.

Z frontu włoskiego w ostatnich czasach pisali Kol. Roman Maniewski, Henryk Linderski, Konstanty Gołębski, Stefan Otowski.

Podp. art. Juliusz Ł u b k o w s k i powrócił w Zakopanem do zdrowia i został wysłany z baterą do Serbii, skąd pisał: „Tu dość dobrze. tylko gorąca dochodzą do 60 stopni, dziś taki upal, że niewiedzieć, co począć, człowiek kompletnie mdleje. W Zakopanem w czasie wakacyi byli na kuracyi w szpitalu: Edward hr. Breza, Wilhelm Richtmann, Józef br. Wallisch. St Schultis".

Kol. Teodor B r a u n e k pisze: „W lipcu, gdy się zabierałem do podziękowania za gazetkę, rozpoczęły się tak ciężkie walki pod Dźwińskiem, że nie mogłem zebrać się na napisanie. Choć nas mało było, utrzymaliśmy nasze pozycye, tylko miejscami przejściowo w nasze rowy się wdarli. Artylerya rosyjska cztery dni bezustannie najcięższymi granatami nas obsypywała, by piechocie robotę ulatwić i choć nam wszystko do góry nogami przewrócili, przedostać się nie mogli. Dużo krwi znowu popłynęło napróżno. Mnie się już piechota znudziła, zgłosiłem się więc do lotników i jestem obecnie w Herford, tu mi mają świadectwo lekarskie wystawić. Czy mię przyjmą, to jeszcze pytanie, gdyż trzeba być zupełnie zdrowym, a ktoż wie, czy moje nerwy w tych trzech latach nie ucierpiały".

osiedliśmy na kilka dni w słoweńskiej wiosce, czekając na dalsze losy. Pawłowski został na starem miejscu, ale zdaje się powróci do Tarnowa.

Gazetkę otrzymałem i ogromnie się nią ucieszyłem, jak zresztą wszyscy Chyrowiacy, gdyż to jest węzeł, który nas wszystkich łączy nawet w czasie wojny. Każdy z kolegów powinien się czuć obowiązany donieść choćby parę słów o sobie, — a w ostatnim zeszycie mało było wiadomości o mojej klasie.

Od kilku dni jestem tu niedaleko od Tryestu. Polaków jest tu nas dosyć, więc też życie między swoimi przyjemniejsze. Na razie mamy jaki taki spokój, aż znowu punkt ciężkości przejdzie nad Soczę. Co niedzielę wolno nam chodzić do Tryestu kąpać się godzina drogi stąd. W mieście ruch wielki, tylko na morzu cisza. W nocy podziwiamy reflektory, deszcze ogniste i rakiety. U nas upał straszny, woda do picia na kartki, a do mycia o ile deszcz napełni cysterny.

Zachorowałem d. 7/8. na tyfus i zabrano mnie do szpitala epidemicznego, ale ponieważ nas tam ostrzeliwały monitory, uciekliśmy do Tryestu, a stamtąd przed lotnikami do Klagenfurtu, skąd tę kartkę piszę. Już przychodzę do zdrowia, a jak otrzymam urlop, postaram się odwiedzić Chyrów".

Por. artyl. Henryk L i n d e r s k i zachorował na froncie włoskim z powodu zatrucia gazem i leczy się w szpitalu w Sopronie.

Kol. Eustachy H o r o d y ń s k i pracuje w cukrowni w majątku Buki p. Skwira gub. Kijowskiej.

Z frontu włoskiego w ostatnich czasach pisali Kol. Roman Maniewski, Henryk Linderski, Konstanty Gołębski, Stefan Otowski.

Podp. art. Juliusz Ł u b k o w s k i powrócił w Zakopanem do zdrowia i został wysłany z baterią do Serbii, skąd pisał: „Tu dość dobrze. tylko gorąca dochodzą do 60 stopni, dziś taki upal, że niewiedzieć, co począć, człowiek kompletnie mdleje. W Zakopanem w czasie wakacyi byli na kuracyi w szpitalu: Edward hr. Breza, Wilhelm Richtmann, Józef br. Wallisch. St Schultis".

Kol. Teodor B r a u n e k pisze: „W lipcu, gdy się zabierałem do podziękowania za gazetkę, rozpoczęły się tak ciężkie walki pod Dźwińskiem, że nie mogłem zebrać się na napisanie. Choć nas mało było, utrzymaliśmy nasze pozycye, tylko miejscami przejściowo w nasze rowy się wdarli. Artylerya rosyjska cztery dni bezustannie najcięższymi granatami nas obsypywała, by piechocie robotę ulatwić i choć nam wszystko do góry nogami przewrócili, przedostać się nie mogli. Dużo krwi znowu popłynęło napróżno. Mnie się już piechota znudziła, zgłosiłem się więc do lotników i jestem obecnie w Herford, tu mi mają świadectwo lekarskie wystawić. Czy mię przyjmą, to jeszcze pytanie, gdyż trzeba być zupełnie zdrowym, a któż wie, czy moje nerwy w tych trzech latach nie ucierpiały".

Kol. Józef Birkenmayer, przebywający jako jeniec w Berezówce koło W. Udińska na Syberyi w Zabajkalu, donosił w lipcu: „Natułałem się dosyć po Europie i Azyi. Są tu z Chyrowiaków Karol Wiśniewski-Dziubaniuk i Stanisław Mencel. O bratanku X. Stafieja mam wiadomość, że jest w niewoli, ale nie znam jego adresu. Pisał do nas X. Rostworowski jeszcze z Kuzniecka. Odzywa się w nas często ogromna tęsknota za krajem“.

Kol. Grzegorz Zerygiewicz po uwolnieniu Zaleszczyk donosił: Z początku za panowanie caratu niezmiernie przykre były chwile. Ojciec mój został aresztowany i siedział w turmie, z której go zacni ludzie, a między innymi i X. Nawrocki z Kolomyi wyrwali. Strasznieśmy wtedy przebywali czasy. Z chwilą nastania „swobody“ stosunki się nieco polepszyły i traktowano nas względnie. Najcięższe jednak były dwa dni przy odwrocie Moskali. Bój nad miastem toczył się z całą zawziętością. Działa grzmiały niemal bez przerwy. Moskale stali po stronie prawej Dniestru na terytoryum bukowińskiem, natomiast artylerya austryacka o jaki kilometr z tej strony za miastem. W czasie inwazyi byłem w Czerniowcach i widziałem się z X. Roellem, który był bardzo zapracowany i zmęczony. Był tu również Franio Schindler jako jeniec rosyjski. Wiele, wiele się nabiedował, jak opowiadał, to aż włosy na głowie stawały. Zaopatrzyłem go w pieniądze i w żywność, a potem jak odszedł, to jeszcze z nim korespondowałem“.

Legionista Jacek Pieniążek pisał z Góry Kalwaryi: „Otrzymałem czerwcowy zeszyt Kwartalnika i bardzo mię zajął ten pamiętnik p. t. Z notesu Legionisty. Musiał on być zupełnie tak jak i ja wydelikacony mamin synek, który zupełnie nie znał życia, a dzięki jakiejś wrodzonej chęci poświęcenia się dla idei walki za Ojczyznę potrafił przetrwać tak ciężką szkołę. I ja zupełnie podobne przechodziłem koleje w legionach, tak że wyłączywszy niektóre szczegóły może je Ojciec wziąć za mój własny pamiętnik, tylko że ja nigdy tak nie potrafię pisać tego, co czuję i myślę“.

Dawny Chyrowiak obywatel z Łomżyńskiego Stefan Przyjemski donosi między innemi. „W tych dniach umarł w Szczuczynie Zygmunt Liniewicz, chorował na zapalenie płuc wszystkiego trzy dni. Choć młody był, ale ludziom dobrze się zasłużył, toteż go tu wszyscy bardzo lubieli i żałowali“.

Kol. Kazimierz Hernich pisze: „Z początkiem lipca wyjechałem z Krakowa na front włoski i zostałem przydzielony do 8. p. strzelców. Od 4 tygodni jestem na kursie oficerskim w Krainie. Jest nas tutaj kilkunastu Polaków i urządziliśmy sobie chór. W niedzielę i święta śpiewamy polskie pieśni na Mszy św. z czego się bardzo cieszy nasz kapelan. Okolica tutaj bardzo ładna, często robimy wycieczki do Lublany, na Triglaw itd. W poprzednim kursie był tutaj Biesiadowski, który obecnie jest w szpitalu koło Lublany. Za trzy tygodnie mam iść do linii“

Kol. Józef Birkenmayer, przebywający jako jeniec w Berezówce koło W. Udińska na Syberyi w Zabajkalu, donosił w lipcu: „Natułałem się dosyć po Europie i Azyi. Są tu z Chyrowiaków Karol Wiśniewski-Dziubaniuk i Stanisław Mencel. O bratanku X. Stafieja mam wiadomość, że jest w niewoli, ale nie znam jego adresu. Pisał do nas X. Rostworowski jeszcze z Kuzniecka. Odzywa się w nas często ogromna tęsknota za krajem“.

Kol. Grzegorz Zerygiewicz po uwolnieniu Zaleszczyk donosił: Z początku za panowanie caratu niezmiernie przykre były chwile. Ojciec mój został aresztowany i siedział w turmie, z której go zacni ludzie, a między innymi i X. Nawrocki z Kolomyi wyrwali. Straszneśmy wtedy przebywali czasy. Z chwilą nastania „swobody“ stosunki się nieco polepszyły i traktowano nas względnie. Najcięższe jednak były dwa dni przy odwrocie Moskali. Bój nad miastem toczył się z całą zawziętością. Działa grzmiały niemal bez przerwy. Moskale stali po stronie prawej Dniestru na terytoryum bukowińskiem, natomiast artylerya austryacka o jaki kilometr z tej strony za miastem. W czasie inwazyi byłem w Czerniowcach i widziałem się z X. Roellem, który był bardzo zapracowany i zmęczony. Był tu również Franio Schindler jako jeniec rosyjski. Wiele, wiele się nabiedował, jak opowiadał, to aż włosy na głowie stawały. Zaopatrzyłem go w pieniądze i w żywność, a potem jak odszedł, to jeszcze z nim korespondowałem“.

Legionista Jacek Pieniążek pisał z Góry Kalwaryi: „Otrzymałem czerwcowy zeszyt Kwartalnika i bardzo mię zajął ten pamiętnik p. t. Z notesu Legionisty. Musiał on być zupełnie tak jak i ja wydelikacony mamin synek, który zupełnie nie znał życia, a dzięki jakiejś wrodzonej chęci poświęcenia się dla idei walki za Ojczyznę potrafił przetrwać tak ciężką szkołę. I ja zupełnie podobne przechodziłem koleje w legionach, tak że wyłączywszy niektóre szczegóły może je Ojciec wziąć za mój własny pamiętnik, tylko że ja nigdy tak nie potrafię pisać tego, co czuję i myślę“.

Dawny Chyrowiak obywatel z Łomżyńskiego Stefan Przyjemski donosi między innemi. „W tych dniach umarł w Szczuczynie Zygmunt Liniewicz, chorował na zapalenie płuc wszystkiego trzy dni. Choć młody był, ale ludziom dobrze się zasłużył, toteż go tu wszyscy bardzo lubieli i żałowali“.

Kol. Kazimierz Hernich pisze: „Z początkiem lipca wyjechałem z Krakowa na front włoski i zostałem przydzielony do 8. p. strzelców. Od 4 tygodni jestem na kursie oficerskim w Krainie. Jest nas tutaj kilkunastu Polaków i urządziliśmy sobie chór. W niedzielę i święta śpiewamy polskie pieśni na Mszy św. z czego się bardzo cieszy nasz kapelan. Okolica tutaj bardzo ładna, często robimy wycieczki do Lublany, na Triglaw itd. W poprzednim kursie był tutaj Biesiadowski, który obecnie jest w szpitalu koło Lublany. Za trzy tygodnie mam iść do linii“

Kol. Stef. U r b a n donosił z Albanii, że chorował, lecz już powrócił do zdrowia.

Inż. Franciszek M o r a w s k i, służący w armii niemieckiej, między innemi donosi: „W czasach pokojowych prowadziłem biuro architektoniczne w Warszawie, gdzie obecnie też spędzam krótkie dni urlopu na chrzcinach mojej córeczki, którą będzie trzymać do chrztu wuj Dr. Chłapowski. Da Bóg przeżyć szczęśliwie wojnę i wrócić na dawne pole pracy, to więcej napiszę“.

Podp. 11. p. artyl. Alfred S t r u t y ń s k i pisze: „Przenoszono nas z Wołynia na podole, Potem rzucano nas z odcinka na odcinek, więc nie mogłem pisać, będąc wciąż na nowem stanowisku. I teraz mamy dużo roboty, aby się dobrze na zimę przygotować. Tu w Galicyi, gdzie teraz jestem, od kilku dni nawet nie słychać strzału armatniego, może wreszcie nastąpi tyle przez wszystkich upragniony pokój“.

Doszła nas wiadomość, że por. Stanisław R e k l e w s k i został na włoskim froncie ciężko ranny i leczy się w szpitalu w N. Sączu.

Por. artyleryi Stefan K o p e c k i pisze: „Znów 6 miesięcy siedzę po staremu w polu, a niedaleko odemnie jest Tadeusz Strutyński ze swoją bateryą, przeniesiony z włoskiego frontu na rosyjski. Jest on tam jedynym oficerem. Ja przy mej bateryi jedyny Polak. bo oficerzy Niemcy, a moi kanonierzy sami Rusini, tylko służącego nam mazura z pod Rzeszowa. Widziałem się raz z K. Kuhlem, służy przy 11. p. w 4 bateryi. D. 15. sierpnia byłem na Mszy pol. przy bateryi Strutyńskiego u Komunii św. Kazanie miał jakiś ksiądz niemiecki dość łamaną polszczyzną. Przedwczoraj odwiedziłem por. Mieczysława Rudnickiego, który już od pół roku jest w zastępstwie komendantem bateryi. Strzelamy nie wiele obecnie, bo i do nas też nie wiele strzelają. Przy końcu września mam otrzymać urlop, to prawdopodobnie do Chyrowa wstąpię“

We Lwowie trzeci egzamin prawniczy zdali kol. Z. Lubkowski, A. Narajewski i W. Kamieński, a na technice pierwszy państwowy Z. Laskowski.

Otrzymujemy spóźnione zawiadomienie, że d. 15. sierpnia odbył się ślub kol. Jana R u d o w s k i e g o z p. Maryą Pogorzelską w Ciechocinku. Kol. R. gospodaruje w majątku Półwiesk M. p. Rypin w ziemi Płockiej.

Kol. Bronisław C h o y n o w s k i pisząc z Kijowa d. 25. lipca donosi: „Witold przywiózł Kwartalnik, więc ogromnie się z tego ucieszyłem. Parę dni temu widziałem X. Zygmunta, zdrów i dobrze mu się powodzi. Okropnie wszyscy tęsknimy do powrotu, szczególnie obecnie gdyż warunki są coraz cięższe“.

Por. 1. p. ułanów Wiesław P o ż a k o w s k i donosi, że leczy się w sanatoryum czerw. Krzyża we Lwowie, gdyż zapada dość często na płuca.

Kol. Stef. Urban donosił z Albanii, że chorował, lecz już powrócił do zdrowia.

Inż. Franciszek Morawski, służący w armii niemieckiej, między innemi donosi: „W czasach pokojowych prowadziłem biuro architektoniczne w Warszawie, gdzie obecnie też spędzam krótkie dni urlopu na chrzcinach mojej córeczki, którą będzie trzymać do chrztu wuj Dr. Chłapowski. Da Bóg przeżyć szczęśliwie wojnę i wrócić na dawne pole pracy, to więcej napiszę“.

Podp. 11. p. artyl. Alfred Strutyński pisze: „Przenoszono nas z Wołynia na podole, Potem rzucano nas z odcinka na odcinek, więc nie mogłem pisać, będąc wciąż na nowem stanowisku. I teraz mamy dużo roboty, aby się dobrze na zimę przygotować. Tu w Galicyi, gdzie teraz jestem, od kilku dni nawet nie słychać strzału armatniego, może wreszcie nastąpi tyle przez wszystkich upragniony pokój“.

Doszła nas wiadomość, że por. Stanisław Reklewski został na włoskim froncie ciężko ranny i leczy się w szpitalu w N. Sączu.

Por. artyleryi Stefan Kopecki pisze: „Znów 6 miesięcy siedzę po staremu w polu, a niedaleko odemnie jest Tadeusz Strutyński ze swoją bateryą, przeniesiony z włoskiego frontu na rosyjski. Jest on tam jedynym oficerem. Ja przy mej bateryi jedyny Polak. bo oficerzy Niemcy, a moi kanonierzy sami Rusini, tylko służącego nam mazura z pod Rzeszowa. Widziałem się raz z K. Kuhlem, służy przy 11. p. w 4 bateryi. D. 15. sierpnia byłem na Mszy pol. przy baterył Strutyńskiego u Komunii św. Kazanie miał jakiś ksiądz niemiecki dość łamaną polszczyzną. Przedwczoraj odwiedziłem por. Mieczysława Rudnickiego, który już od pół roku jest w zastępstwie komendantem bateryi. Strzelamy nie wiele obecnie, bo i do nas też nie wiele strzelają. Przy końcu września mam otrzymać urlop, to prawdopodobnie do Chyrowa wstąpię“

We Lwowie trzeci egzamin prawniczy zdali kol. Z. Lubkowski, A. Narajewski i W. Kamieński, a na technice pierwszy państwowy Z. Laskowski.

Otrzymujemy spóźnione zawiadomienie, że d. 15. sierpnia odbył się ślub kol. Jana Rudowskiego z p. Maryą Pogorzelską w Ciechocinku. Kol. R. gospodaruje w majątku Półwiesk M. p. Rypin w ziemi Płockiej.

Kol. Bronisław Choynowski pisząc z Kijowa d. 25. lipca donosi: „Witold przywiózł Kwartalnik, więc ogromnie się z tego ucieszyłem. Parę dni temu widziałem X. Zygmunta, zdrów i dobrze mu się powodzi. Okropnie wszyscy tęsknimy do powrotu, szczególnie obecnie gdyż warunki są coraz cięższe“.

Por. 1. p. ułanów Wiesław Pożakowski donosi, że leczy się w sanatoryum czerw. Krzyża we Lwowie, gdyż zapada dość często na płuca.

W Krakowie w salach Sokoła urządził prof. Bronisław Piątkiewicz, naczelnik okręgu zachodnio-galicyjskiego wystawę skautową.

O Chyrowiakach legionistach po wrześniowej zawierusze nie mamy pewnych wiadomości, jedynie tylko, że we wrześniu byli w Przemyślu i w okolicy następujący Koledzy: Bolesław Dunikowski, Teodor Chmielowski, Stanisław Górkiewicz, Zygmunt Miczyński, Mikołaj Drużbacki, Czesław Rożen, Antoni Prus, Tadeusz Bandrowski, Kazimierz Bielawski, Zygmunt Łubkowski, Bracia Markiewicze, Stanisław i Jerzy Myszkowscy, Stanisław Strzelecki, Konstanty Czechowicz, Jacek Pieniążek, Bracia Chwalibogowie, a X. Kapelan Konopka Chyrów odwiedził. X. Kapelan Z. Wiśniewski został w szpitalu w Ostrowie, a kol. Tadeusz Zawadzki przebywał w Szczypiornie.

W ostatnich miesiącach odwiedzili Chyrów: Dr. J. Nowosielecki, W. Robel, X. Glazer, X. T. Marekowski, Józef Strzelecki, Jan Kuhn, Zygmunt Łubkowski, Prof. A. Brodnicki, Józef Mencel, J. Linde, Dr. Gustaw Zaremba, Inż. Jan Romaszkan, Tadeusz Myszkowski, Jerzy Kopecki, Stanisław Rohm, Maryan Cieszewski, Rafał Cywiński, Bracia Preglowscy, Jacek Pieniążek, X. A. Dyla, Wł. Sulerzyski, Stanisław Dzierżanowski i Dr. Stanisław Salkowski.



INŻ. ED. SZAYER NA WŁOSK. FRONCIE.

W Krakowie w salach Sokoła urządził prof. Bronisław Piątkiewicz, naczelnik okręgu zachodnio-galicyjskiego wystawę skautową.

O Chyrowiakach legionistach po wrześniowej zawierusze nie mamy pewnych wiadomości, jedynie tylko, że we wrześniu byli w Przemyślu i w okolicy następujący Koledzy: Bolesław Dunikowski, Teodor Chmielowski, Stanisław Górkiewicz, Zygmunt Miczyński, Mikołaj Drużbacki, Czesław Rożen, Antoni Prus, Tadeusz Bandrowski, Kazimierz Bielawski, Zygmunt Łubkowski, Bracia Markiewicze, Stanisław i Jerzy Myszkowscy, Stanisław Strzelecki, Konstanty Czechowicz, Jacek Pieniążek, Bracia Chwalibogowie, a X. Kapelan Konopka Chyrów odwiedził. X. Kapelan Z. Wiśniewski został w szpitalu w Ostrowie, a kol. Tadeusz Zawadzki przebywał w Szczypiornie.

W ostatnich miesiącach odwiedzili Chyrów: Dr. J. Nowosielecki, W. Robel, X. Glazer, X. T. Marekowski, Józef Strzelecki, Jan Kuhn, Zygmunt Łubkowski, Prof. A. Brodnicki, Józef Mencel, J. Linde, Dr. Gustaw Zaremba, Inż. Jan Romaszkan, Tadeusz Myszkowski, Jerzy Kopecki, Stanisław Rohm, Maryan Cieszewski, Rafał Cywiński, Bracia Przgłowscy, Jacek Pieniążek, X. A. Dyla, Wł. Sulerzyski, Stanisław Dzierżanowski i Dr. Stanisław Salkowski.



INŻ. ED. SZAYER NA WŁOSK. FRONCIE.

W Krakowie w salach Sokoła urządził prof. Bronisław Piątkiewicz, naczelnik okręgu zachodnio-galicyjskiego wystawę skautową.

O Chyrowiakach legionistach po wrześniowej zawierusze nie mamy pewnych wiadomości, jedynie tylko, że we wrześniu byli w Przemyślu i w okolicy następujący Koledzy: Bolesław Dunikowski, Teodor Chmielowski, Stanisław Górkiewicz, Zygmunt Miczyński, Mikołaj Drużbacki, Czesław Rożen, Antoni Prus, Tadeusz Bindrowski, Kazimierz Bielawski, Zygmunt Łubkowski, Bracia Markiewicze, Stanisław i Jerzy Myszkowscy, Stanisław Strzelecki, Konstanty Czechowicz, Jacek Pieniążek, Bracia Chwalibogowie, a X. Kapelan Konopka Chyrów odwiedził. X. Kapelan Z. Wiśniewski został w szpitalu w Ostrowie, a kol. Tadeusz Zawadzki przebywał w Szczypiornie.

W ostatnich miesiącach odwiedzili Chyrów: Dr. J. Nowosielecki, W. Robel, X. Glazer, X. T. Marekowski, Józef Strzelecki, Jan Kuhn, Zygmunt Łubkowski, Prof. A. Brodnicki, Józef Mencel, J. Linde, Dr. Gustaw Zaremba, Inż. Jan Romaszkan, Tadeusz Myszkowski, Jerzy Kopecki, Stanisław Rohm, Maryan Cieszewski, Rafał Cywiński, Bracia Pręgłowscy, Jacek Pieniążek, X. A. Dyla, Wł. Sulerzyski, Stanisław Dzierżanowski i Dr. Stanisław Salkowski.



INŻ. ED. SZAYER NA WŁOSK. FRONCIE.

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Ś. p. Lucyan Zabierzański.

Nazwisko zeszłorocznego sekretarza Sodalicyi Konwiktowej który właśnie przed rokiem był podpisany na liście od Sodalicyi, już do książki zmarłych zapisać nam wypadło.

Urodzony w Rożniatowie w r. 1899. rozpoczął nauki w r. 1908. od kl. Przyg. w Chyrowie. W styczniu b. r. wstąpił do IV. p. Legionów, skąd powrócił w maju na urlop, aby zdać w czerwcu maturę. Piękna to była dusza cicha, spokojna, mniej może do żołnierki zdatna, ale poszedł do polskiego wojska w przekonaniu, że tak trzeba dla dobra Ojczyzny. Gdy wrócił po ćwiczeniach do Chyrowa, nieco się ożywił i rozruszał, ale nic ze swej wiary i szczerej pobożności nie stracił. W sierpniu zachorował na tyfus i umarł w szpitalu w Warszawie d. 10/8.

Sodalicya ofiarowała za spokój duszy przedwcześnie zmarłego sodalisa pierwszą Mszę św. po powrocie z wakacyi.

Ś. p. Karol Kamieński.

Zmarły był bratem Chyrowiaka Wiktora K. Ur. w Chlebowiskach W. w r. 1898. a do niższej kl. Przyg. przyszedł w r. 1906. W kwietniu 1916. poszedł do artyleryi Legionów z kl. 8., skąd dopiero w październiku wrócił do Chyrowa na maturę, którą zdał 28/10. Będąc w sierpniu b. r. we Lwowie, wyjechał 31/8. do Siedlisk, aby na drugi dzień przypilnować transportu ziemniaków dla Gospody Legionowej we Lwowie. W Siedliskach wieczorem tego dnia wyszedł z młodszym bratem pod stertę siana, gdzie czasem podchodziły dziki. Tu położył się na ziemi kładąc równocześnie obok siebie strzelbę. W czasie rozmowy z bratem, leżąc przeciągnął się i uderzył ręką w dubeltówkę tak nieszczęśliwie, że wypaliła trafiając go w oko i skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast około g. 10 w nocy.

Pogrzeb zmarłego odbył się d. 2. września we Lwowie; wzięli w nim udział Legioniści i kilku Chyrowiaków tam obecnych. Tak smutny wypadek przejął boleśnie wszystkich kolegów. którzy ś. p. Lola bardzo kochali, a śmierć młodego żołnierza jest stratą wielką nietylko dla stroskanej Rodziny, lecz i dla Ojczyzny.

R. in p.

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Ś. p. Lucyan Zabierzański.

Nazwisko zeszłorocznego sekretarza Sodalicyi Konwiktowej który właśnie przed rokiem był podpisany na liście od Sodalicyi, już do książki zmarłych zapisać nam wypadło.

Urodzony w Rożniatowie w r. 1899. rozpoczął nauki w r. 1908. od kl. Przyg. w Chyrowie. W styczniu b. r. wstąpił do IV. p. Legionów, skąd powrócił w maju na urlop, aby zdać w czerwcu maturę. Piękna to była dusza cicha, spokojna, mniej może do żołnierki zdatna, ale poszedł do polskiego wojska w przekonaniu, że tak trzeba dla dobra Ojczyzny. Gdy wrócił po ćwiczeniach do Chyrowa, nieco się ożywił i rozruszał, ale nic ze swej wiary i szczerej pobożności nie stracił. W sierpniu zachorował na tyfus i umarł w szpitalu w Warszawie d. 10/8.

Sodalicya ofiarowała za spokój duszy przedwcześnie zmarłego sodalisa pierwszą Mszę św. po powrocie z wakacyi.

Ś. p. Karol Kamieński.

Zmarły był bratem Chyrowiaka Wiktora K. Ur. w Chlebowiskach W. w r. 1898. a do niższej kl. Przyg. przyszedł w r. 1906. W kwietniu 1916. poszedł do artyleryi Legionów z kl. 8., skąd dopiero w październiku wrócił do Chyrowa na maturę, którą zdał 28/10. Będąc w sierpniu b. r. we Lwowie, wyjechał 31/8. do Siedlisk, aby na drugi dzień przypilnować transportu ziemniaków dla Gospody Legionowej we Lwowie. W Siedliskach wieczorem tego dnia wyszedł z młodszym bratem pod stertę siana, gdzie czasem podchodziły dziki. Tu położył się na ziemi kładąc równocześnie obok siebie strzelbę. W czasie rozmowy z bratem, leżąc przeciągnął się i uderzył ręką w dubeltówkę tak nieszczęśliwie, że wypaliła trafiając go w oko i skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast około g. 10 w nocy.

Pogrzeb zmarłego odbył się d. 2. września we Lwowie; wzięli w nim udział Legioniści i kilku Chyrowiaków tam obecnych. Tak smutny wypadek przejął boleśnie wszystkich kolegów. którzy ś. p. Lola bardzo kochali, a śmierć młodego żołnierza jest stratą wielką nietylko dla stroskanej Rodziny, lecz i dla Ojczyzny.

R. in p.

Od Redakcyi.

Przy końcu 25. roku wydawnictwa.

Proza życia musi pociągnąć wiele złego, wiele brudu i głupoty, dlatego chcę walczyć przeciwko takiemu życiu...

Nie pragnę rozegzaltować ludzkości, ażeby pienia poetów na pierwszym kładła planie, a nie zważała na nędzę fizyczną; nie, tego nie chcę, ale chcę coś idealniejszego, coś szlachetniejszego pierwiastku przymieszać do codziennego, tak zwanego praktycznego życia. Te dwa światy chcę pogodzić naprzód, a może jedynie w sobie; czy mi się to uda, Bogu wiadomo.

Henryk Sienkiewicz

„Budujmy Polskę wewnątrz, budujmy ją z Bogiem i przez ludzi, którzy mają w sercu Boga“ — było hasłem i drogowskazem dla O. Jackowskiego i jego następców i towarzyszy przy zakładaniu i prowadzeniu Chyrowskiego Konwiktu. Praca wychowawczo-naukowa, jako praca na roli serc i dusz młodzieży, o wiele większej potrzebuje uprawy, wysiłków i pielęgnacyi, niż ziemia, na której hodujemy chleb powszedni, pożyteczne jarzyny, owocowe drzewa i piękne kwiaty A jak dobry ziemianin i ogrodnik wyzyskuje wszystko dla swych celów, tak też i Konwikt pragnie tego i dąży do tego, aby wszystko dać wychowankom, co dać może, aby zostali ludźmi prawymi i żyjącymi z wiary katolikami bo tylko wtedy będą rzeczywiście zdolnymi budowniczymi Polski chrześcijańskiej. Wśród różnych środków pomocniczych w tej pracy miał być między innymi i Kwartalnik z Chyrowa.

W październiku 1893. r. ukazał się pierwszy zeszyt naszego pisemka, wydany pod redakcyą O. Władysława Czencza T. J. — Wychodziła potem „Nasza korespondencya w miejsce rękopisu“ do dawnych Chyrowiaków nie zawsze 4 razy na rok, stąd niema jeszcze

Od Redakcyi.

Przy końcu 25. roku wydawnictwa.

Proza życia musi pociągnąć wiele złego, wiele brudu i głupoty, dlatego chcę walczyć przeciwko takiemu życiu...

Nie pragnę rozegzaltować ludzkości, ażeby pienia poetów na pierwszym kładła planie, a nie zważała na nędzę fizyczną; nie, tego nie chcę, ale chcę coś idealniejszego, coś szlachetniejszego pierwiastku przymieszać do codziennego, tak zwanego praktycznego życia. Te dwa światy chcę pogodzić naprzód, a może jedynie w sobie; czy mi się to uda, Bogu wiadomo.

Henryk Sienkiewicz

„Budujmy Polskę wewnątrz, budujmy ją z Bogiem i przez ludzi, którzy mają w sercu Boga" — było hasłem i drogowskazem dla O. Jackowskiego i jego następców i towarzyszy przy zakładaniu i prowadzeniu Chyrowskiego Konwiktu. Praca wychowawczo-naukowa, jako praca na roli serc i dusz młodzieży, o wiele większej potrzebuje uprawy, wysiłków i pielęgnacyi, niż ziemia, na której hodujemy chleb powszedni, pożyteczne jarzyny, owocowe drzewa i piękne kwiaty A jak dobry ziemianin i ogrodnik wyzyskuje wszystko dla swych celów, tak też i Konwikt pragnie tego i dąży do tego, aby wszystko dać wychowankom, co dać może, aby zostali ludźmi prawymi i żyjącymi z wiary katolikami bo tylko wtedy będą rzeczywiście zdolnymi budowniczymi Polski chrześcijańskiej. Wśród różnych środków pomocniczych w tej pracy miał być między innymi i Kwartalnik z Chyrowa.

W październiku 1893. r. ukazał się pierwszy zeszyt naszego pisemka, wydany pod redakcyą O. Władysława Czencza T. J. — Wychodziła potem „Nasza korespondencya w miejsce rękopisu" do dawnych Chyrowiaków nie zawsze 4 razy na rok, stąd niema jeszcze

100, ale dopiero 95 zeszytów, lecz zawsze w tym celu, aby odświeżać w dawnych mieszkańcach Chyrowa ideały miłości Boga, Ojczyzny i Przyjaźni. Dusza w młodości jest żywsza i wrażliwsza, a pamięć ukochanych pieśni młodości taki ma wpływ na duszę, że ulubionej melodyi młodzieńczego wieku, usłyszanej po latach, nie mogą zastąpić najpiękniejsze nowe śpiewy. Tak pojmując węzły, jakimi Chyrowiaków łączą ze swą macierzą konwiktowe wspomnienia, — pisał później kol. A. Epler:

Bóg, Ojczyzna i Przyjaźń — to jest hasło nasze,
To godło naszych myśli, godło naszych zdań,
To prawo, któremu wszystko, wszystko, co jest nasze,
Winno składać z serca i z swych uczuć dań

Pisemko nasze stało się rzeczywiście pamiętnikiem konwiktowego życia, które różni się wielce od szkolnego życia innych gimnazyów, choćby i tem, że uczniowie po gimnazyach mają między sobą daleko mniej styczności, gdyż poza murami szkolnymi mogą się wcale nie znać, a następnie, że w gimnazyach rzadko się znajdzie uczeń, zwłaszcza w większych miastach, coby w jednem gimnazyum przez cały czas nauki pozostawał. Pewien dyrektor opowiadał, że przy młodzieży często miewają uczniowie świadectwa co rok z innego gimnazyum. Miłym jest więc dla człowieka dorosłego taki przegląd szkolnego życia i pamiętnik młodości.

Rzeczywiście z „Kroniki konwiktowej" wydano potem osobną książkę p. t.: „Pamiętnik chyrowski", obejmujący dzieje konwiktu od 1886—1903 r.; na 25-lecie zaś Konwiktu wyszedł obszerny, obficie ilustrowany (223 str. druku i 50 ilustracyi): Pamiętnik jubileuszowy Konwiktu chyrowskiego 1886—1911. Obecnie znów ukazał się innego rodzaju pamiętnik życia Chyrowskiej młodzieży w poetyckiej szacie, napisany przez X. F. Karpiłowskiego p. t. „Mietko Chwalibog". — „Gdy wrócę z biura zmęczony i zdenerwowany, to wyciągam z szafki pierwszy lepszy zeszyt gazetki, pisał jeden z Chyrowiaków, a pieśni młodości uspakajają mnie i koją". Inny znów, obywatel ziemski donosił: „Mam stare gazetki, oprawne w cztery tomy, i często je przeglądam, a czasem, jak wieczorem powróciwszy z pola zasiędę, to czytając nie spostrzegę się, jak mi nad niemi i dwie godziny przeminą. Niekiedy znów, gdy mi żona pochwali mego Józia, że w tym dniu dobrze się uczył, to w nagrodę wynajdę coś i dla niego i wspólnie z żoną czytamy".

Musiała się zająć gazetka i sprawami Sodalicyi, a więc być nie tylko jej kroniką, ale też szerzyć cześć Bogarodzicy, na tę Gwiazdę morza ustawicznie wskazywać, podtrzymując w sodalisach pozamiejscowych miłość Najlepszej Matki, gdyż zanim powstało czasopismo „Sodalis Marianus", nasz kwartalnik był i Sodalicyi organem.

100, ale dopiero 95 zeszytów, lecz zawsze w tym celu, aby odświeżać w dawnych mieszkańcach Chyrowa ideały miłości Boga, Ojczyzny i Przyjaźni. Dusza w młodości jest żywsza i wrażliwsza, a pamięć ukochanych pieśni młodości taki ma wpływ na dusze, że ulubionej melodyi młodzieńczego wieku, usłyszanej po latach, nie mogą zastąpić najpiękniejsze nowe śpiewy. Tak pojmując węzły, jakimi Chyrowiaków łączą ze swą macierzą konwiktowe wspomnienia, — pisał później kol. A. Epler:

Bóg, Ojczyzna i Przyjaźń — to jest hasło nasze,
To godło naszych myśli, godło naszych zdań,
To prawo, któremu wszystko, wszystko, co jest nasze,
Winno składać z serca i z swych uczuć dań.

Pisemko nasze stało się rzeczywiście pamiętnikiem konwiktowego życia, które różni się wielce od szkolnego życia innych gimnazyów, choćby i tem, że uczniowie po gimnazyach mają między sobą daleko mniej styczności, gdyż poza murami szkolnymi mogą się wcale nie znać, a następnie, że w gimnazyach rzadko się znajdzie uczeń, zwłaszcza w większych miastach, coby w jednem gimnazyum przez cały czas nauki pozostawał. Pewien dyrektor opowiadał, że przy maturze często miewają uczniowie świadectwa co rok z innego gimnazyum. Miłym jest więc dla człowieka dorosłego taki przegląd szkolnego życia i pamiętnik młodości.

Rzeczywiście z „Kroniki konwiktowej" wydano potem osobną książkę p. t.: „Pamiętnik chyrowski", obejmujący dzieje konwiktu od 1886—1905 r.; na 25-lecie zaś Konwiktu wyszedł obszerny, obficie ilustrowany (223 str. druku i 90 ilustracyi): Pamiętnik jubileuszowy Konwiktu chyrowskiego 1886—1911. Obecnie znów ukazał się innego rodzaju pamiętnik życia Chyrowskiej młodzieży w poetyckiej szacie, napisany przez X. T. Karpiłowskiego p. t. „Miecio Chwalibog". — „Gdy wrócę z biura zmęczony i zdenerwowany, to wyciągam z szafki pierwszy lepszy zeszyt gazetki, pisał jeden z Chyrowiaków, a pieśni młodości uspakajają mnie i koją". Inny znów, obywatel ziemski donosił: „Mam stare gazetki, oprawne w cztery tomy, i często je przeglądam, a czasem, jak wieczorem powróciwszy z pola zasiędę, to czytając nie spostrzegę się, jak mi nad niemi i dwie godziny przeminą. Niekiedy znów, gdy mi żona pochwali mego Józia, że w tym dniu dobrze się uczył, to w nagrodę wynajdę coś i dla niego i wspólnie z żoną czytamy".

Musiała się zająć gazetka i sprawami Sodalicyi, a więc być nie tylko jej kroniką, ale też szerzyć cześć Bogarodzicy, na tę Gwiazdę morza ustawicznie wskazywać, podtrzymując w sodalisach pozamiejscowych miłość Najlepszej Matki, gdyż zanim powstało czasopismo „Sodalis Marianus", nasz kwartalnik był i Sodalicyi organem.

Z uczniów chyrowskich powstały z latami całe szeregi akademików, ci zaś zasilali gazetkę korespondencyami, w których bywały różne uwagi, informacye, przestrogi z życia na uniwersytetach krajowych i zagranicznych. Echa tych korespondencyi dawały materyał do różnych pogadanek i dyskusyi, a z tego znów powstała z czasem książeczka p. t. „Listy do przyjaciół o życiu młodzieży, szczególniej akademickiej" — wydana w Brodach 1908.

Z czasem w konwikcie powstało „Koło Tow. im. P. Skargi", a poza Chyrowem „Związek byłych Chyrowiaków" — więc znów kwartalnik z natury rzeczy staje się organem tych zrzeszeń i musi od czasu do czasu poruszać kwestye i cele społeczne i oświatowe. „Żałuję niezmiernie, pisał jeden z kolegów, że w czasie inwazyi zniszczono mi z biblioteką cały komplet gazetek, gdyż miałem w nich obfity materyał do różnych odczytów i przemówień na zebraniach T. S. L." i t. p.

Dział p. t. „Wiadomości o dawnych Kolegach" jest zawsze przez dawnych Chyrowiaków najbardziej pożądany, lecz aby go ułożyć dawniej, w czasie pokojowym trzeba było dość wiele się naszukać i napukać, aby się dowiedzieć, co się z niektórymi dzieje i gdzie się znajdują.

Pisemko nasze dawało również sposobność zdolniejszym uczniom do wypróbowania ich pióra, co zwłaszcza w Kronice najczęściej można było zauważyć.

W dobie wreszcie tej strasznej wojny światowej gazetka stała się dla udręczonych żołnierzy-Chyrowiaków pociechą, jak świadczą liczne listy od nich, których część pisana ołówkiem w okopach i ziemiankach, wypełniła w połowie 7 ostatnich zeszytów.

Pod względem materyalnym słabo zawsze stało nasze pisemko, bo ograniczyło się tylko do zamkniętego koła samych Chyrowiaków; na puszczenie Kwartalnika w szersze koła ogółu polskiej młodzieży, co bezsprzecznie poprawiłoby dochody, nigdyśmy się nie zdecydowali, gdyż trzebaby w takim wypadku zupełnie go zmienić. W latach wojny, z powodu małej liczby konwiktorów, gdyby nie poparcie wydawnictwa z funduszów Związku Chyrowiaków, musiałby Kwartalnik być zawieszony. W archiwum naszem mamy kilkanaście różnych czasopism, których żywot już zgasł, przestały wychodzić, — więc i za to dziękujmy Bogu, że nasze pisemko nie upadło.

Po X. Czenczu wydawnictwem zajmowali się najpierw ś. p. O. Antoni Boc, a następnie XX. J. Hrubant, Czenczek, W. Wojtoń, J. Sawicki i J. Antoniewicz. Niżej podpisany wydaje gazetkę lat 15 i musi się przyznać, że ilekroć zabiera się do wysyłki gazetki, to zdaje mu się, że idzie w świat daleki, aby odwiedzić dawnych mieszkańców Chyrowa, serdecznie z nimi pogwarzyć, o ich losach się dowiedzieć i opowiedzieć, co słychać nad Strwiążem. Przyznać

Z uczniów chyrowskich powstały z latami całe szeregi akademików, ci zaś zasilali gazetkę korespondencyami, w których bywały różne uwagi, informacye, przestrogi z życia na uniwersytetach krajowych i zagranicznych. Echa tych korespondencyi dawały materyał do różnych pogadanek i dyskusyi, a z tego znów powstała z czasem książeczka p. t. „Listy do przyjaciół o życiu młodzieży, szczególniej akademickiej" — wydana w Brodach 1908.

Z czasem w konwikcie powstało „Koło Tow. im. P. Skargi", a poza Chyrowem „Związek byłych Chyrowiaków" — więc znów kwartalnik z natury rzeczy staje się organem tych zrzeszeń i musi od czasu do czasu poruszać kwestye i cele społeczne i oświatowe. „Żałuję niezmiernie, pisał jeden z kolegów, że w czasie inwazyi zniszczono mi z biblioteką cały komplet gazetek, gdyż miałem w nich obfity materyał do różnych odczytów i przemówień na zebraniach T. S. L." i t. p.

Dział p. t. „Wiadomości o dawnych Kolegach" jest zawsze przez dawnych Chyrowiaków najbardziej pożądany, lecz aby go ułożyć dawniej, w czasie pokojowym trzeba było dość wiele się naszukać i napukać, aby się dowiedzieć, co się z niektórymi dzieje i gdzie się znajdują.

Pisemko nasze dawało również sposobność zdolniejszym uczniom do wypróbowania ich pióra, co zwłaszcza w Kronice najczęściej można było zauważyć.

W dobie wreszcie tej strasznej wojny światowej gazetka stała się dla udręczonych żołnierzy-Chyrowiaków pociechą, jak świadczą liczne listy od nich, których część pisana ołówkiem w okopach i ziemiankach, wypełniła w połowie 7 ostatnich zeszytów.

Pod względem materyalnym słabo zawsze stało nasze pisemko, bo ograniczyło się tylko do zamkniętego koła samych Chyrowiaków; na puszczenie Kwartalnika w szersze koła ogółu polskiej młodzieży, co bezsprzecznie poprawiłoby dochody, nigdyśmy się nie zdecydowali, gdyż trzebaby w takim wypadku zupełnie go zmienić. W latach wojny, z powodu małej liczby konwiktorów, gdyby nie poparcie wydawnictwa z funduszów Związku Chyrowiaków, musiałby Kwartalnik być zawieszony. W archiwum naszem mamy kilkanaście rożnych czasopism, których żywot już zgasł, przestały wychodzić, — więc i za to dziękujmy Bogu, że nasze pisemko nie upadło.

Po X. Czenczu wydawnictwem zajmowali się najpierw ś. p. O. Antoni Boc, a następnie XX. J. Hrubant, Czerczek, W. Wojtoń, J. Sawicki i J. Antoniewicz. Niżej podpisany wydaje gazetkę lat 15 i musi się przyznać, że ilekroć zabiera się do wysyłki gazetki, to zdaje mu się, że idzie w świat daleki, aby odwiedzić dawnych mieszkańców Chyrowa, serdecznie z nimi pogwarzyć, o ich losach się dowiedzieć i opowiedzieć, co słychać nad Strwiążem. Przyznać

musimy, że część naszych czytelników jest „niepiśmienna" i czuje wielki lęk, aby czegoś z ich listów nie powtórzyć w Kwartalniku; większość jednak Chyrowiaków zaznacza, że nasze wydawnictwo jest pożyteczne, gdyż pracę całego Konwiktu przedłuża, zachowuje i utrwala.

I poszło na wszystkie strony polskiej ziemi 100 tysięcy zeszytów, rozsiewając po niej nasionka miłości Boga, Ojczyzny i przyjaciół. Czy te ziarna plon wydały i jaki, nie naszą rzeczą sądzić; potu jednak przy tej siejbie nie żałujmy, bo Bóg niezawodnie zapłaci tym wszystkim, którzy piórem, współpracą i groszem do wydawnictwa pisemka pomagali.

Wreszcie praktyczna uwaga: zeszyty zbierać należy i oprawiać, bo tylko wtedy ma Kwartalnik pewną wartość i trwalsze znaczenie, tworząc pociągającą i pożyteczną lekturę dla młodzieży, gdyż jak zauważyliśmy, konwiktorzy oprawne gazetki z biblioteki chętnie czytują, a stare roczniki są już dobrze podniszczone

Następny zeszyt pragniemy wypełnić artykułami wyłącznie samych Chyrowiaków; by się to jednak spełniło, należy rękopis nadesłać najpóźniej na 1. grudnia, żeby zeszyt mógł wyjść na „gwiazdkę".

X. Teofil Bzowski T. J.



musimy, że część naszych czytelników jest „niepiśmienna" i czuje wielki lęk, aby czegoś z ich listów nie powtórzyć w Kwartalniku; większość jednak Chyrowiaków zaznacza, że nasze wydawnictwo jest pożyteczne, gdyż pracę całego Konwiktu przedłuża, zachowuje i utrwala.

I poszło na wszystkie strony polskiej ziemi 100 tysięcy zeszytów, rozsiewając po niej nasionka miłości Boga, Ojczyzny i przyjaciół. Czy te ziarna plon wydały i jaki, nie naszą rzeczą sądzić; potu jednak przy tej siejbie nie żałujmy, bo Bóg niezawodnie zapłaci tym wszystkim, którzy piórem, współpracą i groszem do wydawnictwa pisemka pomagali.

Wreszcie praktyczna uwaga: zeszyty zbierać należy i oprawiać, bo tylko wtedy ma Kwartalnik pewną wartość i trwalsze znaczenie, tworząc pociągającą i pożyteczną lekturę dla młodzieży, gdyż jak zauważyliśmy, konwiktorzy oprawne gazetki z biblioteki chętnie czytują, a stare roczniki są już dobrze podniszczone

Następny zeszyt pragniemy wypełnić artykułami wyłącznie samych Chyrowiaków; by się to jednak spełniło, należy rękopis nadesłać najpóźniej na 1. grudnia, żeby zeszyt mógł wyjść na „gwiazdkę".

X. Teofil Bzowski T. J.



OD SODALICYI KONWIKTOWEJ.

Drodzy Bracia Sodalisi!

I znów zbliża się dzień 8. grudnia, miłe nasze święto Niepokalanego Poczęcia najdroższej Matki, Pani i Królowej, więc z radosną tęsknotą wyglądamy dnia tego, jak dzieci, oczekujące imienin swej ukochanej matuchny. Z górą trzystu naszych współbraci Sodalisów bądź to w okopach, bądź na tułaczce nie może w dniu tym stanąć przed ołtarzem Maryi, aby ją z gorącością serca pozdrowić, aby Jej należny hołd oddać, aby się przed Maryą użalić, więc przynajmniej my, którzy nie odczuwamy tak przykrych i ciężkich skutków tej strasznej wojny, winniśmy spotęgować naszą miłość ku Maryi i w zastępstwie nieobecnych błagać Królowę Pokoju o litość dla ziemi polskiej i o ulgę dla tylu cierpiących od powietrza, głodu i ognia. W tym celu załączamy wszystkim Sodalisom zamiejscowym rotę naszej przysięgi na służbę Maryi, aby ją wspólnie z nami w dniu tym odnowili a w ten sposób otoczyli Jej tron i przyłączyli się do wspólnego chóru, wielbiącego Maryę.



Po wakacyach nasza Sodalicya w Chyrowie zebrała się pierwszy raz na wspólne nabożeństwo d. 8. września, w którym to dniu właśnie przypadała 2-setna rocznica koronacyi Jasnogórskiego obrazu, lecz jubileusz ten postanowiono, jak wiadomo, obchodzić w całej Polsce dopiero po ukończeniu wojny. Zaczęliśmy zwykłą naszą pracę w Sodalicyi, która jako uczelnia szlachetnych i pięknych charakterów, ukazuje nam Maryę jako wzór cnót wszystkich, jak również wszystkich Maryi naśladowców i wielkich bohaterów Kościoła i narodu, a w ten sposób w Boga-Rodzicy upatrujemy najwyższy ideał życia. — Do Maryi zdążając, usiłujemy być miłymi synami tej

OD SODALICYI KONWIKTOWEJ.

Drodzy Bracia Sodalisi!

I znów zbliża się dzień 8. grudnia, miłe nasze święto Niepokalanego Poczęcia najdroższej Matki, Pani i Królowej, więc z radosną tęsknotą wyglądamy dnia tego, jak dzieci, oczekujące imienin swej ukochanej matuchny. Z górą trzystu naszych współbraci Sodalisów bądź to w okopach, bądź na tułaczce nie może w dniu tym stanąć przed ołtarzem Maryi, aby ją z gorącością serca pozdrowić, aby Jej należny hołd oddać, aby się przed Maryą użalić, więc przynajmniej my, którzy nie odczuwamy tak przykrych i ciężkich skutków tej strasznej wojny, winniśmy spotęgować naszą miłość ku Maryi i w zastępstwie nieobecnych błagać Królowę Pokoju o litość dla ziemi polskiej i o ulgę dla tylu cierpiących od powietrza, głodu i ognia. W tym celu załączamy wszystkim Sodalisom zamiejscowym rotę naszej przysięgi na służbę Maryi, aby ją wspólnie z nami w dniu tym odnowili a w ten sposób otoczyli Jej tron i przyłączyli się do wspólnego chóru, wielbiącego Maryę.



Po wakacyach nasza Sodalicya w Chyrowie zebrała się pierwszy raz na wspólne nabożeństwo d. 8. września, w którym to dniu właśnie przypadała 2-setna rocznica koronacyi Jasnogórskiego obrazu, lecz jubileusz ten postanowiono, jak wiadomo, obchodzić w całej Polsce dopiero po ukończeniu wojny. Zaczęliśmy zwykłą naszą pracę w Sodalicyi, która jako uczelnia szlachetnych i pięknych charakterów, ukazuje nam Maryę jako wzór cnót wszystkich, jak również wszystkich Maryi naśladowców i wielkich bohaterów Kościoła i narodu, a w ten sposób w Boga-Rodzicy upatrujemy najwyższy ideał życia. — Do Maryi zdążając, usilujemy być miłymi synami tej

najlepszej Matki, wiernymi sługami tej możnej Pani, oraz mężnymi rycerzami Królowej Korony Polskiej.

W tem naszem zadaniu, oraz w tej pracy wewnętrznej nad wyrobieniem własnego charakteru, jakież jasne światło i pewny drogowskaz dają nam słowa młodego jeszcze, bo 19-letniego Sienkiewicza, pisane do przyjaciela: „Jeśli teraz jeszcze nie mam dość siły, to ją mieć muszę, a zdobędę ją przez ciągłą pracę nad sobą, przez ciągłą walkę wewnętrzną, która zahartuje moją wolę i postawi silnym do walki na śmierć i życie, jaką kiedyś pragnę podjąć w imię idealizmu... Chcę walczyć w imieniu tego, co nazywają idealnem, pięknem i dobrem".

Wkrótce po rekolekcyach odbyły się wybory, których wynik był następujący:

Prefekt: Klemens Myczkowski; asystenci: J. Zerygiewicz i W. Rosiński; sekretarz J. Pragłowski; konsultorzy: F. Wolaniecki, M. Gottwald, J. Szayer, A. Mizerski, M. Ledóchowski.

W młodszej Kongregacyi ŚŚ. Aniołów Stróżów: prefektem został Wojciech Grzybowski; asystentami: W. Liwicki i Z. Przybysławski, a sekretarzem J. Bałaban.

Uroczyste ogłoszenie dokonanych wyborów odbyło się w uroczystość św. Michała, a nabożeństwo z tej okazyi celebrował pierwszy Sodalicyi naszej moderator O. Józef Hrubant.

Nie potrzebujemy Was zapewniać, że tak, jak i za Waszych czasów było zawsze, modlimy się na zebraniach za nieobecnych, a teraz jeszcze i za walczących, chorych i rannych; zawiadamiamy też, że w listopadzie odprawi się nabożeństwo za zmarłych członków, zaś dnia 8. grudnia za całą Sodalicyę.

Kończąc ten list, serdecznie Was wszystkich pozdrawiamy, wzajemnie się polecając opiece naszej wspólnej Matki.

X. Jakób Krysa T. J.
moderator.

Klemens Myczkowski S. M.
prefekt.

Józef Pragłowski S. M.
sekretarz.

najlepszej Matki, wiernymi sługami tej możnej Pani, oraz mężnymi rycerzami Królowej Korony Polskiej.

W tem naszem zadaniu, oraz w tej pracy wewnętrznej nad wyrobieniem własnego charakteru, jakież jasne światło i pewny drogowskaz dają nam słowa młodego jeszcze, bo 19-letniego Sienkiewicza, pisane do przyjaciela: „Jeśli teraz jeszcze nie mam dość siły, to ją mieć muszę, a zdobędę ją przez ciągłą pracę nad sobą, przez ciągłą walkę wewnętrzną, która zahartuje moją wolę i postawi silnym do walki na śmierć i życie, jaką kiedyś pragnę podjąć w imię idealizmu... Chcę walczyć w imieniu tego, co nazywają idealnem, pięknem i dobrem".

Wkrótce po rekolekcyach odbyły się wybory, których wynik był następujący:

Prefekt: Klemens Myczkowski; asystenci: J. Zerygiewicz i W. Rosiński; sekretarz J. Prągłowski; konsultorzy: F. Wolaniecki, M. Gottwald, J. Szayer, A. Mizerski, M. Ledóchowski.

W młodszej Kongregacyi ŚŚ. Aniołów Stróżów: prefektem został Wojciech Grzybowski; asystentami: W. Liwicki i Z. Przybysławski, a sekretarzem J. Bałaban.

Uroczyste ogłoszenie dokonanych wyborów odbyło się w uroczystość św. Michała, a nabożeństwo z tej okazyi celebrował pierwszy Sodalicyi naszej moderator O. Józef Hrubant.

Nie potrzebujemy Was zapewniać, że tak, jak i za Waszych czasów było zawsze, modlimy się na zebraniach za nieobecnych, a teraz jeszcze i za walczących, chorych i rannych; zawiadamiamy też, że w listopadzie odprawi się nabożeństwo za zmarłych członków, zaś dnia 8. grudnia za całą Sodalicyę.

Kończąc ten list, serdecznie Was wszystkich pozdrawiamy, wzajemnie się polecając opiece naszej wspólnej Matki.

X. Jakób Krysa T. J.
moderator.

Klemens Myczkowski S. M.
prefekt.

Józef Prągłowski S. M.
sekretarz.



KRONIKA KONWIKTOWA.

(Dokończ. r. szk. 1916/17).

Kwiaty pokojowe w wazonikach i skrzyneczkach hodowaliśmy już na kilka lat przed wojną, ale zajęcia ogrodnicze w botanicznym ogródku pod kierunkiem Br. Z. Wojtycha zaczęły się dopiero po wojnie. Dlatego musimy i w kronice umieścić notatkę zaczerpniętą z tegorocznego Sprawozdania o tych zajęciach. „Rozpoczęta roku zeszłego praca około ogródka botanicznego skierowana była do przeprowadzenia t. zw. półregulówki przy użyciu różnego zielska na dno, a pod wierzch darniny, oraz nawapnienie gruntu celem przygotowania go pod wysadki szkółkowe drzewek owocowych, wysadki t. zw. nasienników, roślin najbardziej niezbędnych do przypraw kuchennych, roślin dla paszy pszczół przydatnych z powodu obok ogródka założonej pasieki i uprawy niektórych na razie roślin lekarskich". Koledzy z niższego gimnazyum najchętniej brali udział w tych zajęciach po obiedzie i w dniach przechadzkowych.

Wyjazd tak małej grupki tegorocznych maturzystów nie dawał się tak zauważyć i odczuć, jak to bywało po inne lata. Zamiast majówki



KRONIKA KONWIKTOWA.

(Dokończ. r. szk. 1916/17).

Kwiaty pokojowe w wazonikach i skrzyneczkach hodowaliśmy już na kilka lat przed wojną, ale zajęcia ogrodnicze w botanicznym ogródku pod kierunkiem Br. Z. Wojtycha zaczęły się dopiero po wojnie. Dlatego musimy i w kronice umieścić notatkę zaczerpniętą z tegorocznego Sprawozdania o tych zajęciach. „Rozpoczęta roku zeszłego praca około ogródka botanicznego skierowana była do przeprowadzenia t. zw. półregulówki przy użyciu różnego zielska na dno, a pod wierzch darniny, oraz nawapnienie gruntu celem przygotowania go pod wysadki szkółkowe drzewek owocowych, wysadki t. zw. nasienników, roślin najbardziej niezbędnych do przypraw kuchennych, roślin dla paszy pszczół przydatnych z powodu obok ogródka założonej pasieki i uprawy niektórych na razie roślin lekarskich". Koledzy z niższego gimnazyum najchętniej brali udział w tych zajęciach po obiedzie i w dniach przechadzkowych.

Wyjazd tak malej grupki tegorocznych maturzystów nie dawał się tak zauważyć i odczuć, jak to bywało po inne lata. Zamiast majówki

mieliśmy d. 6/6. „czerwcówkę“, choć jako wojenną skromniejszą i bez kapeli, ale wesołą i miłą.

W uroczystość Bożego Ciała d. 7. czerwca wzięliśmy udział w parafialnej procesyi. Na wielkie upały radzimy sobie częstą kąpielą, bądź to w pływalni, bądź w Strwiążu, gdzie nawet kl. 3. połów ryb sobie urządziła, które potem spożyła na kolacyi.

Procesya N. Serca P. Jezusa przed frontem Konwiktu w tym roku z powodu pogody ładnie się udała; kazanie miał X. Konopiński, a nabożeństwo celebrował X. Proboszcz Lenicki.

Dawnymi czasy miała jedna klasa wielkiego psa, inna kuca, gdy był zwierzyniec ósmacy bawili się sarnami, a w tym roku, jako że to wojna i bieda, przyszła moda skromniejsza — na oswajanie i bawienie się kawkami. Dobijamy do brzegu roku szkolnego; jeszcze niema pozicmek, jak to było w roku zeszłym, gdyśmy to jeszcze w lipcu w szkole siedzieli, ale chłód w lesie i powietrze wspaniałe.

D. 21. czerwca, na św. Alojzego wzięliśmy udział w uroczystych prymicyach, które odprawił dawny Chyrowiak, X. Szczepan Machnicki, egzortę z tej okazyi wygłosił X. Krysa. W tych też dniach odwiedził Chyrów kapelan Legionów X. Kazimierz Konopka. Po długiej posusze i wielkich upałach przyszła d. 24. czerwca wielka burza z gradem, który w okolicy poczynił szkody, a w Konwikcie wybił kilka szyb. Kl. VII. załatwiwszy roczne szkolne rachunki, wybrała się na wycieczkę do Słochyń, gdzie dzięki gościnnym gospodarzom wesoło się bawiono. Pewnego pięknego wieczoru wybrało się kilku kolegów z X. Żukotyńskim na polowanie i wyprawa udała się wspaniale, gdyż powrócono z łupem 3 jastrzębi.

D. 27. we środę dano nam znać, że na sali rysunkowej można przeglądać prace kolegów z ubiegłego roku. Układ rozłożonych po stołach rysunków klasami podobny, jak w latach poprzednich, lecz bez dekoracyi zewnętrznych, jakby dla żałoby z powodu przeciągającej się wojny. Tradycyonalne teczki kursu wyższego nie dopisały w tym roku, bo wojna przerzedziła szeregi starszych rysowników. Cierpiał też na tem dział rysunków geometrycznych, bo prócz rysunku rzutowego maszyny kolejowej kol. Bujnowskiego i składowych części maszyn kol. Rosińskiego, oraz kol. Marcoina nie można było dostrzedz nic wybitniejszego. Na tablicach szkolnych podany spis uczniów wykazywał poczet „pilniejszych stale“ uczniów bez odznaczeń w postępie nauki. Z kl. 8. było wymienionych dwu, z 7. trzech, z 6. czterech, a z 5. tylko jeden. Z niższego gimnazyum po kilkunastu z każdej klasy, ale w tem nic dziwnego, gdyż tu rysunki są przedmiotem obowiązkowym.

Zakończenie roku szkolnego przypadło, tak jak za dawnych polskich czasów w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła. Rano Mszę św. celebrował O. Rektor Sawicki, a egzortę z praktycznemi uwagami na czas wakacyi miał X. Krysa. Ostatnia klasyfikacya odbyła się przed obiadem. Rozpoczęła ją orkiestra uwerturą Rossiniego. Kol. F. Mikucki wygłosił opowia-

mieliśmy d. 6/6. „czerwcówkę“, choć jako wojenną skromniejszą i bez kapeli, ale wesołą i miłą.

W uroczystość Bożego Ciała d. 7. czerwca wzięliśmy udział w parafialnej procesyi. Na wielkie upały radzimy sobie częstą kąpielą, bądź to w pływalni, bądź w Strwiążu, gdzie nawet kl. 3. połów ryb sobie urządziła, które potem spożyła na kolacyi.

Procesya N. Serca P. Jezusa przed frontem Konwiktu w tym roku z powodu pogody ładnie się udała; kazanie miał X. Konopiński, a nabożeństwo celebrował X. Proboszcz Lenicki.

Dawnymi czasy miała jedna klasa wielkiego psa, inna kuca, gdy był zwierzyniec ósmacy bawili się sarnami, a w tym roku, jako że to wojna i bieda, przyszła moda skromniejsza — na oswajanie i bawienie się kawkami. Dobijamy do brzegu roku szkolnego; jeszcze niema poziomek, jak to było w roku zeszłym, gdyśmy to jeszcze w lipcu w szkole siedzieli, ale chłód w lesie i powietrze wspaniałe.

D. 21. czerwca, na św. Alojzego wzięliśmy udział w uroczystych prymicyach, które odprawił dawny Chyrowiak, X. Szczepan Machnicki, egzortę z tej okazyi wygłosił X. Krysa. W tych też dniach odwiedził Chyrów kapelan Legionów X. Kazimierz Konopka. Po długiej posusze i wielkich upałach przyszła d. 24. czerwca wielka burza z gradem, który w okolicy poczynił szkody, a w Konwikcie wybił kilka szyb. Kl. VII. załatwiwszy roczne szkolne rachunki, wybrała się na wycieczkę do Słochyń, gdzie dzięki gościnnym gospodarzom wesoło się bawiono. Pewnego pięknego wieczoru wybrało się kilku kolegów z X. Żukotyńskim na polowanie i wyprawa udała się wspaniale, gdyż powrócono z łupem 3 jastrzębi.

D. 27. we środę dano nam znać, że na sali rysunkowej można przeglądać prace kolegów z ubiegłego roku. Układ rozłożonych po stołach rysunków klasami podobny, jak w latach poprzednich, lecz bez dekoracyi zewnętrznych, jakby dla żałoby z powodu przeciągającej się wojny. Tradycyonalne teczki kursu wyższego nie dopisały w tym roku, bo wojna przerzedziła szeregi starszych rysowników. Cierpiał też na tem dział rysunków geometrycznych, bo prócz rysunku rzutowego maszyny kolejowej kol. Bujnowskiego i składowych części maszyn kol. Rosińskiego, oraz kol. Marcoina nie można było dostrzedz nic wybitniejszego. Na tablicach szkolnych podany spis uczniów wykazywał poczet „pilniejszych stale“ uczniów bez odznaczeń w postępie nauki. Z kl. 8. było wymienionych dwu, z 7. trzech, z 6. czterech, a z 5. tylko jeden. Z niższego gimnazyum po kilkunastu z każdej klasy, ale w tem nic dziwnego, gdyż tu rysunki są przedmiotem obowiązkowym.

Zakończenie roku szkolnego przypadło, tak jak za dawnych polskich czasów w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła. Rano Mszę św. celebrował O. Rektor Sawicki, a egzortę z praktycznemi uwagami na czas wakacyi miał X. Krysa. Ostatnia klasyfikacya odbyła się przed obiadem. Rozpoczęła ją orkiestra uwerturą Rossiniego. Kol. F. Mikucki wygłosił opowia-

danie Ign. Chodźki p. t. „Zakończenie roku szkolnego“ w Borunach. W popisie muzycznym wzięli udział następujący koledzy: na skrzypcach M. Sirowy i Z Marcinkiewicz odegrali — Gossec, Gawota i Z. Szmyd Kołysankę Z. Runda; na fortepianie J. Leo odegrał Liszta Rakoczy — marsza i J. Zerygiewicz finał Sonaty księżycowej Bethowena.

Medale otrzymali następujący koledzy: Klemens Myczkowski, Jerzy Ma·owski, Adam Mizerski, Kazimierz Treter i Zbigniew Przybysławski.

Po przemowie W. O. Rektora zakończyła klasyfikacyę orkiestra krakowiakiem Moszkowskiego. Tegoroczne szkolne Sprawozdanie było grube, bo zawierało pierwszy tysiąc okrzemek, których jak się z niego dowiadujemy. zebrał O. Nuckowski jeszcze 6 tysięcy. Wieczorem tegoż dnia wyjechała pierwsza partya, a nazajutrz rano reszta. Po drodze gwarzono. że na przyszły rok usłyszymy nawoływania: partya Warszawska Lubelska i t. p. Zakończmy ten rok piosenką śpiewaną na zakończenie roku 1866. w Tarnopolu:

Witaj mi wiosko rodzinna
I ty mój domku drewniany
Już długo panicza niema,
Już głuche twe ściany.

Ojczyste łąki i gaje
Wdzięcznie się umajcie proszę;
Serce mi bić już przestaje,
Gdy wspomnę wasze rozkosze

I ty koniku mój wrony,
Nie tęsknij sobie przy żłobie,
Wkrótce przez pola zagony
Pan twój pohasa na tobie.

Bo już dni pracy minęły,
Dziś wywalczone wawrzyny
Nad moją skronią zwisnęły:
Spieszmy w objęcia rodziny!

XXXI. ROK SZKOLNY: 1917 - 1918.

Trzeci rok szkolny w wojennym okresie rozpoczął się dość prawidłowo. Już w pociągach w czasie zjazdu dowiedzieliśmy się, że w połowie sierpnia wyprowadził się z konwiktu wojskowy szpital Samborski, jednak tej części całej jeszcześmy zająć nie mogli, gdyż jej nie odrestaurowano. We środę 5. września wzięliśmy udział we wstępnem nabożeństwie, wczasie którego egzortę miał O. Krysa. Nazajutrz odezwały się

danie Ign. Chodźki p. t. „Zakończenie roku szkolnego“ w Borunach. W popisie muzycznym wzięli udział następujący koledzy: na skrzypcach M. Sirowy i Z Marcinkiewicz odegrali — Gossec, Gawota i Z. Szmyd Kołysankę Z. Runda; na fortepianie J. Leo odegrał Liszta Rakoczy — marsza i J. Zerygiewicz finał Sonaty księżycowej Bethowena.

Medale otrzymali następujący koledzy: Klemens Myczkowski, Jerzy Ma·owski, Adam Mizerski, Kazimierz Treter i Zbigniew Przybysławski.

Po przemowie W. O. Rektora zakończyła klasyfikacyę orkiestra krakowiakiem Moszkowskiego. Tegoroczne szkolne Sprawozdanie było grube, bo zawierało pierwszy tysiąc okrzemek, których jak się z niego dowiadujemy. zebrał O. Nuckowski jeszcze 6 tysięcy. Wieczorem tegoż dnia wyjechała pierwsza partya, a nazajutrz rano reszta. Po drodze gwarzono. że na przyszły rok usłyszymy nawoływania: partya Warszawska Lubelska i t. p. Zakończmy ten rok piosenką śpiewaną na zakończenie roku 1866. w Tarnopolu:

Witaj mi wiosko rodzinna
    I ty mój domku drewniany
Już długo panicza niema,
    Już głuche twe ściany.

Ojczyste łąki i gaje
    Wdzięcznie się umajcie proszę;
Serce mi bić już przestaje,
    Gdy wspomnę wasze rozkosze

I ty koniku mój wrony,
    Nie tęsknij sobie przy żłobie,
Wkrótce przez pola zagony
    Pan twój pohasa na tobie.

Bo już dni pracy minęły,
    Dziś wywalczone wawrzyny
Nad moją skronią zwisnęły:
    Spieszmy w objęcia rodziny!

XXXI. ROK SZKOLNY: 1917 - 1918.

Trzeci rok szkolny w wojennym okresie rozpoczął się dość prawidłowo. Już w pociągach w czasie zjazdu dowiedzieliśmy się, że w połowie sierpnia wyprowadził się z konwiktu wojskowy szpital Samborski, jednak tej części całej jeszcześmy zająć nie mogli, gdyż jej nie odrestaurowano. We środę 5. września wzięliśmy udział we wstępnem nabożeństwie, wczasie którego egzortę miał O. Krysa. Nazajutrz odezwały się

szkolne dzwonki, których jakoś jeszcze nie zarekwirowano i podążyliśmy do szkoły.

Każdego konwiktora, gdy wróci po wakacyach, zajmują najbardziej zaszłe zmiany w Konwikcie, lecz tych w obecnym roku było niewiele. Z dawnych kolegów powrócili z rozproszenia: J. Kopczyński, W. Siedlecki, J. Choróbski, J. Tarnawski, T. Suchomel, B. Suberlak; przybyło też prawie stu nowych, a w tej liczbie 4 synów dawnych Chyrowiaków. Prefektem najstarszej dywizyi, obejmującej kl, 8. 7. i 6. jest X. Konopiński, kl, 5. i 4, X. Szuba, kl. 3. X. Mroczka, kl. 2. X. Majcher, a do kl. 1. i przyg. powrócił X. Dzierżanowski. Z dawnych pracowników powrócili do Chyrowa jako prokurator, X. W. Tomniczak i X. J. Hrubant;, wyjechali zaś: X. Quies do Czerniowiec, X. Stopa do N. Sącza, X. Dzikiewicz i X. Piątek do Dziedzic. Pewnej młodszej klasie urządzono sypialnię na parterze (notuje jeden z kronikarzy) może w tym celu, aby się do kaplicy nie spaźniała. Odrestaurowano zniszczoną w czasie inwazyi główną bramę, oraz dano nowe drzwi dla zabezpieczenia przed zimnem dolny kurytarz. Korytarz kongregacyjny ozdobiono nową wystawą szwedzko-norwesko-duńską, a my zaczęliśmy ozdabiać nasze sale naukowe kwiatami, znosząc je z ogrodu, gdzie im w czasie wakacyi bardzo dobrze jak na letnisku się działo.

Piękna pogoda sprzyja przechadzkom, toteż często dosyć odbywają się takie wycieczki, a najstarsza dywizya bywa w lasku Filaretów, skąd wraca objuczona zapasami, zakupionymi u Wojciecha. Bywały nawet dni tak gorące, że kąpaliśmy się w pływalni.

W roku zeszlym przypiąłem w kronice pewnej klasie malutką łatkę, za co mię tak zaczęto przesladować, że postanowiłem zerwać z redakcyą i nic nie pisać. Widząc jednak taki „brak ludzi“, wracam do służby pro publico bono pod jednym warunkiem, a mianowicie, aby redakcya tajemnicę o autorach kroniki ściśle zachowywała, bo prawda w oczy kole. Właściwie jednak zwabiły mię do redakcyi dwa szczegóły: pierwszy że ma być przywrócony dział „To i owo“, a następnie, że spodziewam się iż z okazyi 25-lecia Kwartalnika jako kronikarz zostanę jakoś odznaczony.

Inny nowy kronikarz pisze: Otrzymawszy honorowy urząd kronikarza, zabrałem się do przeglądania starych gazetek i widzę, że moi poprzednicy jakoś mieli niezwykły dar upiększania (nie chcę używać obcego słowa blagowania), więc pytam się w redakcyi, czy należy ich naśladować, bo jeżeli to konieczne, to będę się musiał wymówić od tego zaszczytnego urzędu jako nieuzdolniony do niego. Powiedziano mi jednak, że się mylę, gdyż starzy kronikarze pisali zawsze prawdę, tylko ona z daleka wydaje się tak nieprawdopodobną, a następnie, że kronika współczesna nie powinna być naśladownictwem przeszłej, więc zbyteczną jest rzeczą zaglądać do starej, ale należy notować to, co obecnie zauważę. Zacząłem więc robić różne spostrzeżenia z bieżącej chwili. Chcąc wiedzieć, ilu jest w tym roku konwiktorów, zacząłem liczyć w jadalni, ale

szkolne dzwonki, których jakoś jeszcze nie zarekwirowano i podążyliśmy do szkoły.

Każdego konwiktora, gdy wróci po wakacyach, zajmują najbardziej zaszłe zmiany w Konwikcie, lecz tych w obecnym roku było niewiele. Z dawnych kolegów powrócili z rozproszenia: J. Kopczyński, W. Siedlecki, J. Choróbski, J. Tarnawski, T. Suchomel, B. Suberlak; przybyło też prawie stu nowych, a w tej liczbie 4 synów dawnych Chyrowiaków. Prefektem najstarszej dywizyi, obejmującej kl, 8. 7. i 6. jest X. Konopiński, kl, 5. i 4, X. Szuba, kl. 3. X. Mroczka, kl. 2. X. Majcher, a do kl. 1. i przyg. powrócił X. Dzierżanowski. Z dawnych pracowników powrócili do Chyrowa jako prokurator, X. W. Tomniczak i X. J. Hrubant; wyjechali zaś: X. Quies do Czerniowiec, X. Stopa do N. Sącza, X. Dzikiewicz i X. Piątek do Dziedzic. Pewnej młodszej klasie urządzono sypialnię na parterze (notuje jeden z kronikarzy) może w tym celu, aby się do kaplicy nie spaźniała. Odrestaurowano zniszczoną w czasie inwazyi główną bramę, oraz dano nowe drzwi dla zabezpieczenia przed zimnem dolny kurytarz. Korytarz kongregacyjny ozdobiono nową wystawą szwedzko-norwesko-duńską, a my zaczęliśmy ozdabiać nasze sale naukowe kwiatami, znosząc je z ogrodu, gdzie im w czasie wakacyi bardzo dobrze jak na letnisku się działo.

Piękna pogoda sprzyja przechadzkom, toteż często dosyć odbywają się takie wycieczki, a najstarsza dywizya bywa w lasku Filaretów, skąd wraca objuczona zapasami, zakupionymi u Wojciecha. Bywały nawet dni tak gorące, że kąpaliśmy się w pływalni.

W roku zeszlym przypiąłem w kronice pewnej klasie malutką łatkę, za co mię tak zaczęto przesladować, że postanowiłem zerwać z redakcyą i nic nie pisać. Widząc jednak taki „brak ludzi", wracam do służby pro publico bono pod jednym warunkiem, a mianowicie, aby redakcya tajemnicę o autorach kroniki ściśle zachowywała, bo prawda w oczy kole. Właściwie jednak zwabiły mię do redakcyi dwa szczegóły: pierwszy że ma być przywrócony dział „To i owo", a następnie, że spodziewam się iż z okazyi 25-lecia Kwartalnika jako kronikarz zostanę jakoś odznaczony.

Inny nowy kronikarz pisze: Otrzymawszy honorowy urząd kronikarza, zabrałem się do przeglądania starych gazetek i widzę, że moi poprzednicy jakoś mieli niezwykły dar upiększania (nie chcę używać obcego słowa blagowania), więc pytam się w redakcyi, czy należy ich naśladować, bo jeżeli to konieczne, to będę się musiał wymówić od tego zaszczytnego urzędu jako nieuzdolniony do niego. Powiedziano mi jednak, że się mylę, gdyż starzy kronikarze pisali zawsze prawdę, tylko ona z daleka wydaje się tak nieprawdopodobną, a następnie, że kronika współczesna nie powinna być naśladownictwem przeszłej, więc zbyteczną jest rzeczą zaglądać do starej, ale należy notować to, co obecnie zauważę. Zacząłem więc robić różne spostrzeżenia z bieżącej chwili. Chcąc wiedzieć, ilu jest w tym roku konwiktorów, zacząłem liczyć w jadalni, ale

ci najmłodsi koledzy tak się wiercą i kręcą, że się zawsze pomyliłem i nie mogłem dokończyć. Aż dopiero gdy wyszedł spis naliczyłem, że nas jest 225; przy tej sposobności już nie zauważyłem, ale odkryłem tajemnicę, która też będzie oznaką czasów wojennych, że tegoroczny spis złożył i drukował jeden z księży. Teraz już redakcya nie powie, że naśladuje dawnych kronikarzy, bo przecież dotąd nigdy w Chyrowie żaden z profesorów nie bawił się w drukarza, aż dopiero wojna coś podobnego wywołała.

Rekolekcye rozpoczęliśmy wieczorem d. 20. września pod kierownictwem dawnego Moderatora i Prefekta generalnego O. J. Hrubanta. Poważne prawdy wieczne o wartości i piękności duszy, o konieczności pracy dla zabezpieczenia sobie wiecznego szczęścia, o największem nieszczęściu, jakiem jest grzech, o różnych rodzajach woli, oraz inne, choć znane ale zawsze nowe prawdy w bardzo interesujący sposób przedstawione, musiały wywrzeć na każdem silne wrażenie.

Prezes Związku Chyrowiaków zwrócił raz w liście uwagę, że kronika zeszłoroczna była zbyt sucha i szczupła, ale jakie życie taka kronika; niech się skończy wojna, to i kronika będzie obfitsza i weselsza.

Jest też zresztą nadzieja, że wyrobią się kronikarze młodzi, bo słyszałem, że jest w pierwszej klasie ktoś, który już wiersze pisuje, tylko znów niech się tą wzmianką nie zraża, ani nie obraża, byle tylko niezaniedbywał matematyki.

Narzekają ludzie na brak skóry, ale piłki nożne wciąż jeszcze koledzy podbijają i drą o nie buciki. Zresztą szła szkoła normalnie, zadania po staremu, pomimo braku papieru piszemy, a kol. Marczyński nawet pisze zadania maturyczne.

D. 27. września, jako w rocznicę śmierci X. P. Skargi miało nasze koło Skargowskie pierwsze zebranie po wakacyach, na którem uczczono T. Kościuszkę, a na szkoły na Litwie uchwalono ofiarować 100 koron. Zebranie to zaszczycił swą obecnością i przemową W. X. Prowincyał O. H. Haduch. Była tam jeszcze po zebraniu jakaś licytacya, choć to właściwie do działalności towarzystwa oświatowego nie należy, jednak ku rozweseleniu posłużyło.

Napisz co o naszej klasie w kronice, mówi mi sąsiad przy stole, aby przecie świat wiedział, że istniejemy. Dobrze rzekłem, napiszę. Otóż notuję, że obywatele pewnej klasy bardzo się boją maszynki, która strzyże głowy; pewno to lęk, aby przybytek wiedzy z powodu takiego ogołocenia nie wywietrzał, ale to próżna obawa, przecież widziałem i profesorów uniwersytetu, tak ostrzyżonych, a obecnie pułkownicy i majorzy tylko maszynką się strzygą.

Jako kronikarz muszę teraz wszędzie zajrzeć, więc zbadałem, że w infirmeryi, tylko jeden jedyny maruder przebywa, że O. Piątkiewicz już zaczął jakieś przygotowania na dzień 15. października. Dowiedziałem się też, że długoletni nauczyciel kl. przyg. O. M. Haudek ciężko choruje.

ci najmłodsi koledzy tak się wiercą i kręcą, że się zawsze pomyliłem i nie mogłem dokończyć. Aż dopiero gdy wyszedł spis naliczyłem, że nas jest 225; przy tej sposobności już nie zauważyłem, ale odkryłem tajemnicę, która też będzie oznaką czasów wojennych, że tegoroczny spis złożył i drukował jeden z księży. Teraz już redakcya nie powie, że naśladuje dawnych kronikarzy, bo przecież dotąd nigdy w Chyrowie żaden z profesorów nie bawił się w drukarza, aż dopiero wojna coś podobnego wywołała.

Rekolekcye rozpoczęliśmy wieczorem d. 20. września pod kierownictwem dawnego Moderatora i Prefekta generalnego O. J. Hrubanta. Poważne prawdy wieczne o wartości i piękności duszy, o konieczności pracy dla zabezpieczenia sobie wiecznego szczęścia, o największem nieszczęściu, jakiem jest grzech, o różnych rodzajach woli, oraz inne, choć znane ale zawsze nowe prawdy w bardzo interesujący sposób przedstawione, musiały wywrzeć na każdem silne wrażenie.

Prezes Związku Chyrowiaków zwrócił raz w liście uwagę, że kronika zeszłoroczna była zbyt sucha i szczupła, ale jakie życie taka kronika; niech się skończy wojna, to i kronika będzie obfitsza i weselsza.

Jest też zresztą nadzieja, że wyrobią się kronikarze młodzi, bo słyszałem, że jest w pierwszej klasie ktoś, który już wiersze pisuje, tylko znów niech się tą wzmianką nie zraża, ani nie obraża, byle tylko niezaniedbywał matematyki.

Narzekają ludzie na brak skóry, ale piłki nożne wciąż jeszcze koledzy podbijają i drą o nie buciki. Zresztą szła szkoła normalnie, zadania po staremu, pomimo braku papieru piszemy, a kol. Marczyński nawet pisze zadania maturyczne.

D. 27. września, jako w rocznicę śmierci X. P. Skargi miało nasze koło Skargowskie pierwsze zebranie po wakacyach, na którem uczczono T. Kościuszkę, a na szkoły na Litwie uchwalono ofiarować 100 koron. Zebranie to zaszczycił swą obecnością i przemową W. X. Prowincyał O. H. Haduch. Była tam jeszcze po zebraniu jakaś licytacya, choć to właściwie do działalności towarzystwa oświatowego nie należy, jednak ku rozweseleniu posłużyło.

Napisz co o naszej klasie w kronice, mówi mi sąsiad przy stole, aby przecie świat wiedział, że istniejemy. Dobrze rzekłem, napiszę. Otóż notuję, że obywatele pewnej klasy bardzo się boją maszynki, która strzyże głowy; pewno to lęk, aby przybytek wiedzy z powodu takiego ogołocenia nie wywietrzał, ale to próżna obawa, przecież widziałem i profesorów uniwersytetu, tak ostrzyżonych, a obecnie pułkownicy i majorzy tylko maszynką się strzygą.

Jako kronikarz muszę teraz wszędzie zajrzeć, więc zbadałem, że w infirmeryi, tylko jeden jedyny maruder przebywa, że O. Piątkiewicz już zaczął jakieś przygotowania na dzień 15. października. Dowiedziałem się też, że długoletni nauczyciel kl. przyg. O. M. Haudek ciężko choruje.

D. 27. września zdał z odznaczeniem maturę kol. A. Marczyński i pożegnałem się z Chyrowem.

Trzeba już kończyć, aby gazetka wcześniej wyszła, bo gdy się ukaże, to księża prefekci będą mieli przez kilka dni na rekreacyach spokój, gdyż koledzy zajęci czytaniem nie będą się rozbijać, chciałem powiedzieć przestaną się mocować, owszem nawet przy stole po wyjściu gazetki bywa o wiele ciszej i spokojniej. Co się więc działo w październiku i w listopadzie, opiszemy w grudniu, ale papier i druk tak poszły w cenie w górę, że należy się poważnie zastanowić, czy warto będzie to drukować

Sprawy Związku :: Chyrowiaków ::

W miejsce dorocznego walnego zebrania odbyło się tylko dn. 30. września w Chyrowie posiedzenie Prezydyum, na które prezes Stanisław Jakubowski nadesłał następujące pismo: „Jeżeli uda się Wam urządzić posiedzenie Prezydyum Związku, to proszę uprzejmie w moim imieniu serdecznie pozdrowić zebranych i wyrazić żal, iż nie mogę wziąć w nim udziału. Miejmy nadzieję, że przyszły rok będzie lepszy, choć tyle już tych nadziei się nie spełniło, że i myśleć się o tem już nie chce“.

Pogląd ogólny obecnego stanu Związku, do którego od początku zapisało się 395 Chyrowiaków, przedstawił X. T. Bzowski. Z życiem Koła lwowskiego zapoznał nas jego prezes Dr. S. Salkowski, a z Kołem krakowskiem w zastępstwie prezesa R. Niedźwiedzkiego, kol. Jan Kuhn. Stypendyum koleżeńskie udzielono synowi Chyrowiaka; omawiano sprawę tablicy z nazwiskami poległych w czasie obecnej wojny ś. p. Kolegów. W myśl odezwy otrzymanej od Komitetu Kościuszkowskiego uchwalono wysłać na szkoły na Litwie 100 k. Samopomoc w Kole lwowskiem i Bratnia pomoc w krakowskiem w miarę możności spełniają swoje zadanie, wogóle jednak towarzyskie stosunki, życie w kołach w ostatnich czasach wskutek ciągłych zmian i wyjazdów tej reszty członków miejscowych bardzo osłabły. Koło lwowskie zebrało na złotą koronę dla statuy św. Józefa 206 koron, a z kasy obu kół udzielono po 50 k. jako zapomogę na wydawnictwo Kwartalnika. Po załatwieniu innych drobniejszych spraw odczytano list do Związku wielkiego naszego sympatyka, prof. Dr. Romana Jamrogiewicza, z Krakowa, za co też wyraża mu Związek serdeczną

D. 27. września zdał z odznaczeniem maturę kol. A. Marczyński i pożegnałem się z Chyrowem.

Trzeba już kończyć, aby gazetka wcześniej wyszła, bo gdy się ukaże, to księża prefekci będą mieli przez kilka dni na rekreacyach spokój, gdyż koledzy zajęci czytaniem nie będą się rozbijać, chciałem powiedzieć przestaną się mocować, owszem nawet przy stole po wyjściu gazetki bywa o wiele ciszej i spokojniej. Co się więc działo w październiku i w listopadzie, opiszemy w grudniu, ale papier i druk tak poszły w cenie w górę, że należy się poważnie zastanowić, czy warto będzie to drukować

Sprawy Związku :: Chyrowiaków ::

W miejsce dorocznego walnego zebrania odbyło się tylko dn. 30. września w Chyrowie posiedzenie Prezydyum, na które prezes Stanisław Jakubowski nadesłał następujące pismo: „Jeżeli uda się Wam urządzić posiedzenie Prezydyum Związku, to proszę uprzejmie w moim imieniu serdecznie pozdrowić zebranych i wyrazić żal, iż nie mogę wziąć w nim udziału. Miejmy nadzieję, że przyszły rok będzie lepszy, choć tyle już tych nadziei się nie spełniło, że i myśleć się o tem już nie chce".

Pogląd ogólny obecnego stanu Związku, do którego od początku zapisało się 395 Chyrowiaków, przedstawił X. T. Bzowski. Z życiem Koła lwowskiego zapoznał nas jego prezes Dr. S. Salkowski, a z Kołem krakowskiem w zastępstwie prezesa R. Niedźwiedzkiego, kol. Jan Kuhn. Stypendyum koleżeńskie udzielono synowi Chyrowiaka; omawiano sprawę tablicy z nazwiskami poległych w czasie obecnej wojny ś. p. Kolegów. W myśl odezwy otrzymanej od Komitetu Kościuszkowskiego uchwalono wysłać na szkoły na Litwie 100 k. Samopomoc w Kole lwowskiem i Bratnia pomoc w krakowskiem w miarę możności spełniają swoje zadanie, wogóle jednak towarzyskie stosunki, życie w kołach w ostatnich czasach wskutek ciągłych zmian i wyjazdów tej reszty członków miejscowych bardzo osłabły. Koło lwowskie zebrało na złotą koronę dla statuy św. Józefa 206 koron, a z kasy obu kół udzielono po 50 k. jako zapomogę na wydawnictwo Kwartalnika. Po załatwieniu innych drobniejszych spraw odczytano list do Związku wielkiego naszego sympatyka, prof. Dr. Romana Jamrogiewicza, z Krakowa, za co też wyraża mu Związek serdeczną

podziękę. Wreszcie uchwalono wysłać list z pozdrowieniem do prezesa Jakubowskiego.

Dr. J. Ausobsky, skarbnik kasy Związku podał następujące

Sprawozdanie kasowe

przy zamknięciu rachunków d. 30. czerwca 1917 r.:

1) Stypendyum koleżeńskie	10000 K —
Odsetki 500 k. otrzymał stypendysta. (G. K. O. ks. za l. 43173)	
Stypendyum drugie z r. ubiegł.	667 „ 36 h
Przychód i odsetki (G. K. O. ks. l. 103144) .	62 „ 08 „
	739 K 44 h
2) Kapitał żelazny.	
Stan z r. 1915/16	3898 K — h
Datki nadzwyczajne (G. K. O. ks. za l. 22133) .	110 „ — „
	4008 K — h
3) Kapitał rezerwowy:	
Z r. 1915/16	112 K 98 h
Odsetki (G. K. O. ks. 31232)	4 „ 48 „
	117 K 46 h
4) Kapitał obrotowy:	
Przychód:	
Pozostałość z poprzedn. r. 1915/16	343 K 44 h
Wpisowe i wkładki czł. zw. i wspier.	874 „ 00 „
Zebrano na zapomogę dla Legionistów . . .	500 „ 00 „
Zwrot pożyczek zapomogowych	280 „ 00 „
Nadzwyczajne datki	110 „ 00 „
Odsetki od kapitału żelaznego	152 „ 15 „
„ „ „ obrotowego	12 „ 47 „
	2272 K 06 h
Rozchód:	
Na Kwartalnik Chyrowski	680 K 00 h
Wysłano na zapomogę dla Legionistów . . .	500 „ 00 „
3/4 wkładek dla Koła lwowskiego	118 „ 50 „
„ „ „ krakowskiego	110 „ 00 „
Na kapitał żelazny datki nadzw.	110 „ 00 „
Pożyczki zapomogowe	170 „ 00 „
Broszury dla członków w polu	30 „ 00 „
Na dzieci ewekuowane	20 „ 00 „
Na rodzinę sierocą	20 „ 00 „
Porto korespondencyi	31 „ 08 „
Administracya	12 „ 98 „
	1802 K 56 h

podziękę. Wreszcie uchwalono wysłać list z pozdrowieniem do prezesa Jakubowskiego.

Dr. J. Ausobsky, skarbnik kasy Związku podał następujące

Sprawozdanie kasowe

przy zamknięciu rachunków d. 30. czerwca 1917 r.:

1) Stypendyum koleżeńskie	10000 K —
Odsetki 500 k. otrzymał stypendysta. (G. K. O. ks. za l. 43173)	
Stypendyum drugie z r. ubiegł.	667 „ 36 h
Przychód i odsetki (G. K. O. ks. l, 103144)	62 „ 08 „
	739 K 44 h
2) Kapitał żelazny.	
Stan z r. 1915/16	3898 K — h
Datki nadzwyczajne (G. K. O. ks. za l. 22133)	110 „ — „
	4008 K — h
3) Kapitał rezerwowy:	
Z r. 1915/16	112 K 98 h
Odsetki (G. K. O. ks. 31232)	4 „ 48 „
	117 K 46 h
4) Kapitał obrotowy:	
Przychód:	
Pozostałość z poprzedn. r. 1915/16	343 K 44 h
Wpisowe i wkładki czł. zw. i wspier.	874 „ 00 „
Zebrano na zapomogę dla Legionistów	500 „ 00 „
Zwrot pożyczek zapomogowych	280 „ 00 „
Nadzwyczajne datki	110 „ 00 „
Odsetki od kapitału żelaznego	152 „ 15 „
„ „ „ obrotowego	12 „ 47 „
	2272 K 06 h
Rozchód:	
Na Kwartalnik Chyrowski	680 K 00 h
Wysłano na zapomogę dla Legionistów	500 „ 00 „
$^3/_4$ wkładek dla Koła lwowskiego	118 „ 50 „
„ „ „ krakowskiego	110 „ 00 „
Na kapitał żelazny datki nadzw.	110 „ 00 „
Pożyczki zapomogowe	170 „ 00 „
Broszury dla członków w polu	30 „ 00 „
Na dzieci ewekuowane	20 „ 00 „
Na rodzinę sierocą	20 „ 00 „
Porto korespondencyi	31 „ 08 „
Administracya	12 „ 98 „
	1802 K 56 h

Do przeniesienia na rok następny	469 K 50 h
Razem	2272 K 06 h

W końcu uchwalono ogłosić następujące zawiadomienie:

Nie mając nadziei, aby zaległe wkładki z powodu wojny wszyscy członkowie mogli uiścić, a w celu uporządkowania stanu kasy, proponujemy następujący sposób:

Nadesłane zapomocą załączonych czeków 12 k. lub w inny sposób złożone obecnie, będziemy uważać za roczną wkładkę za rok 1918.

Zwracamy też uwagę, że kasa główna Związku $^3/_4$ wkładek odsyła kasom kół, więc wobec częstych zmian członków Wydziału kół obecnie najpraktyczniej uiszczać wkładki za pomocą czeków Związku.

Do przeniesienia na rok następny	469 K 50 h
Razem	2272 K 06 h

W końcu uchwalono ogłosić następujące zawiadomienie:

Nie mając nadziei, aby zaległe wkładki z powodu wojny wszyscy członkowie mogli uiścić, a w celu uporządkowania stanu kasy, proponujemy następujący sposób:

Nadesłane zapomocą załączonych czeków 12 k. lub w inny sposób złożone obecnie, będziemy uważać za roczną wkładkę za rok 1918.

Zwracamy też uwagę, że kasa główna Związku $^3/_4$ wkładek odsyła kasom kół, więc wobec częstych zmian członków Wydziału kół obecnie najpraktyczniej uiszczać wkładki za pomocą czeków Związku.

To i owo.

Prolog humorystyczny.

Humor: znak zdrowia, sił i nadziei!
Ale jak w życiu nam się nie klei, nie wiedzie,
humory zmieniają się w zmory.

Po dobrym obiedzie
i pośród miłego ogniska,
humor racami tryska!

Ale gdy słone śledzie i trochę perek
do tego utysków żoninych sos,
gdy mucha jej wlazła w nos,
dziewczęta kłótliwe, leniwe chłopaki;
kiedy pryncypał ci pieprzu nasypał
tęgo za kołnierz;
kiedy powołan od pełnej miski,
na wojnę żołnierz
i śmierci blizki; —
gdy żrą ludziska;
kiedy zawiedzie blizka karyera;
i et cetera i et cetera;
to jak po onym postnym obiedzie,
ze śledzia, perek
i sosu żony —
humor się rodzi nerek, śledziony,
humor jałowy —
śledzienny, — perkowy. —

Więc świstać czy nucić? czy plwać?
czy z losem się kłócić?
czy mu się dać?......
Nie! — ale stać!
i gwałtem trwać przy lepszej nadzieje,
jak piszą stare nasze rymodzieje,
póki się dusza szczerze nie zaśmieje,
ze wszystkich trosk marnych,
przywidzeń i myśli ciężarnych.

Bóg jest na niebie,
ale i wszędzie!
Świata nie zmienim,
lecz tylko siebie,
i opromienim
gdy zechcem życie,

To i owo.

Prolog humorystyczny.

Humor: znak zdrowia, sił i nadziei!
Ale jak w życiu nam się nie klei, nie wiedzie,
humory zmieniają się w zmory.

Po dobrym obiedzie
i pośród miłego ogniska,
humor racami tryska!

Ale gdy słone śledzie i trochę perek
do tego utysków żoninych sos,
gdy mucha jej wlazła w nos,
dziewczęta kłótliwe, leniwe chłopaki;
kiedy pryncypał ci pieprzu nasypał
tęgo za kołnierz;
kiedy powołan od pełnej miski,
na wojnę żołnierz
i śmierci blizki; —
gdy żrą ludziska;
kiedy zawiedzie blizka karyera;
i et cetera i et cetera;
to jak po onym postnym obiedzie,
ze śledzia, perek
i sosu żony —
humor się rodzi nerek, śledziony,
humor jałowy —
śledzienny, — perkowy. —

Więc świstać czy nucić? czy plwać?
czy z losem się kłócić?
czy mu się dać?......
Nie! — ale stać!
i gwałtem trwać przy lepszej nadzieje,
jak piszą stare nasze rymodzieje,
póki się dusza szczerze nie zaśmieje,
ze wszystkich trosk marnych,
przywidzeń i myśli ciężarnych.

Bóg jest na niebie,
ale i wszędzie!
Świata nie zmienim,
lecz tylko siebie,
i opromienim
gdy zechcem życie,

I lepiej nam będzie:
W nas skarb wesela, gdy dusza jest żywa,
przebywa *skrycie.* —
Głupiec go smutkiem wciąż bardziej pokrywa,
mądry dobędzie!

Wesele, myślę, to pączek wiośniany,
(lecz nie ten tłusty w zapusty zjadany!)
a humor, śmiech, to może kwiat i tegoż woń.
Bo węch twój nęci i w nosie kręci,
byś zbliżył go doń.

Myślę i święci, acz doskonali,
też doskonale nieraz się śmiali.
Śmiech ku rozrywce przecie nie grzech. —
A jakie dobra, jakie korzyści z niego powstają,
jakie lekarstwa na wsze choroby,
fi! proszę siadać, to nie są żarty.
Kto medycyny najstarszej doby
przerzuci karty w komedyach Moliera,
ten wnet się dowie, że prawda w tem szczera.
A zwłaszcza, gdy chory kto z imajnacyi,
A w naszej nacyi
wiele, jak mówią, jest imajnacyi.

Otóż tam jest tak, lub temu podobnie:
Gdy brzuch się trzęsie, przedziwny ze śmiechu powstaje
ruch w ludzkiem mięsie,
Coraz to większe koła zatacza,
żółć, nerki, śledzione w pośpiechu zahacza
a ujarzmiwszy, — w duchową stronę
z tryumfem wkracza,
i oną otacza
i przeinacza
i jeszcze okracza,
że z drogi nie zbacza,
i możnaby dodać,
że zatabacza,
lecz brak w tem logiki.
Ale się ruchy wciąż one wzmagają,
do nosa biegają,
czyniąc wybryki
wyładowanie
i stąd parskanie.
Gdy ta zapora największa padnie
już wszystko stąd odbywa się ładnie.
Oczka zmaleją,
Ust jama od ucha do ucha się mile rozszerzy,
i ząbki koleją.
z ich barwną urodą,
starą, czy młodą,
wszystkie wyszczerzy.

I lepiej nam będzie:
W nas skarb wesela, gdy dusza jest żywa,
przebywa *skrycie.* —
Głupiec go smutkiem wciąż bardziej pokrywa,
mądry dobędzie!

Wesele, myślę, to pączek wiośniany,
(lecz nie ten tłusty w zapusty zjadany!)
a humor, śmiech, to może kwiat i tegoż woń.
Bo węch twój nęci i w nosie kręci,
byś zbliżył go doń.

Myślę i święci, acz doskonali,
też doskonale nieraz się śmiali.
Śmiech ku rozrywce przecie nie grzech. —
A jakie dobra, jakie korzyści z niego powstają,
jakie lekarstwa na wsze choroby,
fi! proszę siadać, to nie są żarty.
Kto medycyny najstarszej doby
przerzuci karty w komedyach Moliera,
ten wnet się dowie, że prawda w tem szczera.
A zwłaszcza, gdy chory kto z imajnacyi,
A w naszej nacyi
wiele, jak mówią, jest imajnacyi.

Otóż tam jest tak, lub temu podobnie:
Gdy brzuch się trzęsie, przedziwny ze śmiechu powstaje
ruch w ludzkiem mięsie,
Coraz to większe koła zatacza,
żółć, nerki, śledzione w pośpiechu zahacza
a ujarzmiwszy, — w duchową stronę
z tryumfem wkracza,
i oną otacza
i przeinacza
i jeszcze okracza,
że z drogi nie zbacza,
i możnaby dodać,
że zatabacza,
lecz brak w tem logiki.
Ale się ruchy wciąż one wzmagają,
do nosa biegają,
czyniąc wybryki
wyładowanie
i stąd parskanie.
Gdy ta zapora największa padnie
już wszystko stąd odbywa się ładnie.
Oczka zmaleją,
Ust jama od ucha do ucha się mile rozszerzy,
i ząbki koleją,
z ich barwną urodą,
starą, czy młodą,
wszystkie wyszczerzy.

Wtem! — gardziel zagdacze:
hohoho!
jak kura,
he he he! —
cielęca natura.
hi hi hi! —
różowa,
hu hu hu!
wołowa,
ha ha ha! —
otwarta,
hy hy hy! —
uparta,
idyoty. —

Hej! śmiechu złoty, humorze różowy,
ty wszystkie pozdradzasz cnoty,
nasze narowy.
Rozwiejesz blagi,
zdmuchniesz powagi
bo dusza szczera
przez cię wyziera.
Ba! nawet łzy umiesz wyciskać
tym, co gromami chcą zawsze błyskać,
i nawet w śmierci najbliższych chwili
łez nie ronili. —

Lecz w tem jest sęk, z czego się śmiać? —
Otóż tu trochę humoru swojskiego
tego wieczora wam chcemy dać,
A nasze nagrody? —
to wasze się brody
trzęsące,
buzie otwarte i chichocące,
i parskające,
to przecież coś warte!

Ostatnie telegramy.

Krakowa centrala odbudowy humoru zwróciła się do redakcyi z groźbą zawieszenia Kwartalnika w razie nie przywrócenia działu: „To i owo“.

Związek abituryentów całej Galicyi zebrał 11 k. 74 h. jako funcusz prasowy w celach agitacyjnych za wojną, aby jeszcze mogła tegoroczna kl. 8. zdawać maturę wojennną.

Stany zjednoczone kl. 8., 7. i 6. wniosły do prokuratoryi wspólną petycyę o zasiłek drożyźniany jednorazowo lub o podwyższenie o 50% rekreacyjnych.

W Złoczowie wskutek wydania kart na bryki u Zukerkandla powstały ogonki brykowe.

Venizelos telegrafuje, że uczeń mający z greki niedostatecznie w razie dostania się do niewoli otrzyma z greki za darmo korepetycye.

Wtem! — gardziel zagdacze:
hohoho!
jak kura,
he he he! —
cielęca natura.
hi hi hi! —
różowa,
hu hu hu!
wołowa,
ha ha ha! —
otwarta,
hy hy hy! —
uparta,
idyoty. —

Hej! śmiechu złoty, humorze różowy,
ty wszystkie pozdradzasz cnoty,
nasze narowy.
Rozwiejesz blagi,
zdmuchniesz powagi
bo dusza szczera
przez cię wyziera.
Ba! nawet łzy umiesz wyciskać
tym, co gromami chcą zawsze błyskać,
i nawet w śmierci najbliższych chwili
łez nie ronili. —

Lecz w tem jest sęk, z czego się śmiać? —
Otóż tu trochę humoru swojskiego
tego wieczora wam chcemy dać,
A nasze nagrody? —
to wasze się brody
trzęsące,
buzie otwarte i chichocące,
i parskające,
to przecież coś warte!

Ostatnie telegramy.

Krakowa centrala odbudowy humoru zwróciła się do redakcyi z groźbą zawieszenia Kwartalnika w razie nie przywrócenia działu: „To i owo".

Związek abituryentów całej Galicyi zebrał 11 k. 74 h. jako funcusz prasowy w celach agitacyjnych za wojną, aby jeszcze mogła tegoroczna kl. 8. zdawać maturę wojennną.

Stany zjednoczone kl. 8., 7. i 6. wniosły do prokuratoryi wspólną petycyę o zasiłek drożyźniany jednorazowo lub o podwyższenie o 50% rekreacyjnych.

W Złoczowie wskutek wydania kart na bryki u Zukerkandla powstały ogonki brykowe.

Venizelos telegrafuje, że uczeń mający z greki niedostatecznie w razie dostania się do niewoli otrzyma z greki za darmo korepetycye.

Z frontu włoskiego donoszą, że jeden z żołnierzy przy cofaniu się nagłem, wyrzucił dla ulżenia sobie z plecaka... logarytmy.

W Chyrowie kl. 3 z obawy przed rekwizycyą ukryła w siennikach wielkie zapasy w lesie zebranych orzechów.

Dla oszczędzenia węgla na kolejach, wyjazd na święta konwiktorów z Chyrowa zostanie wzbroniony.

Głosy publiczności.

Od kilkunastu lat zaczynałem zawsze czytać gazetkę od końca a dopiero od 7 ostatnich numerów czytam ją od początku, co mię zupełnie wykoleiło. Wobec tak wielkich zamieszek i nieszczęść w kraju, sądzę, że nie należy bez potrzeby naruszać porządku i ładu społecznego. Wnoszę zatem na ogólne żądanie do redakcyi prośbę, aby tak, jak to było przez długie lata, ostatnim artykułem w Kwartalniku było: „To i owo“.

SZARADY i ZAGADKI.

Kto to jest?
Jak ma wodę, wino pije; nie ma wody, wodę pije.

*

Pierwsza druga litera, trzecia też litera,
Nas wszystkie trzy litery alfabet zawiera,
Całość to napój, dla słabych się warzy,
Piją ją go i zdrowi, kiedy im się zdarzy.

*

Pierwsza litera, wspak druga litera, trzecia też litera,
Nas wszystkie te litery alfabet zawiera.
Całość litość wzbudza, kiedy się spotyka;
Szczęśliwy, kogo los ten nie dotyka.

Na folwarku.

Malec z przygotówki zobaczywszy stado prosiątek, pyta:
— Prosę ojca, cy z tego będą krowy?

Krótkie niemieckie słówko.

Hottentottenpotentatentantenattentäter.

Zgadł.

Na dworcu wiedeńskim spotkało się dwu Polaków.
— A to ty tu?
— A oto i twój tata tu.
Słyszący to Niemiec mówi:
Er spricht chinesisch.

Żarty Legionów.

Piekielnie w górze szrapnele wyją,
Granaty ziemię szarpią, drą, ryją,
A nasi strzelcy w okopach siedzą,
Konserwy jedzą.

Choć wokół kule zagładę sieją,
Te bestye śmierci w oczy się śmieją,
A chcąc jej szare oddalić mary,
Gryzą suchary.
Niewypoczęci, głodni, zmęczeni,
Pięć dni w okopach siedzą znużeni,
Lecz choć im do snu oczy się mrużą,
Cygary kurzą.
A kule lecą gęsto jak z bani,
Więc biedni strzelcy zrezygnowani
Widząc, że jutro legną już w grobie.
Śpiewają sobie.
Wtem pada granat... W proch wszystko ściera,
Kawał okopu w strzępy rozdziera.....
Więc wszyscy razem dusze oddają —
I w karty grają.

Jak spędziłem wakacye?

(Zadanie szkolne):

Gdy wstałem, jadłem śniadanie, a potem szukałem mamy, aby mi dała chleba z masłem. Potem jadłem obiad, a potem szedłem do ogrodu na wiśnie i agrest. Potem czekałem na podwieczorek, a potem bawiłem się na ganku i czekałem na kolacyę. Po kolacyi szedłem spać.

Ideale.

Ideale mej młodości! moich marzeń, moich snów,
do cię idę, ale — to gra słów —
idę, ale dojść nie mogę,
Tak wspaniale wciąż oświecasz moją drogę
jak w krysztale, tęczą błyszczy mi twój znak,
i ja idę — ale wspak. —
O! bo ciągną mię na udry
i za bluzę i za pludry,
od ofiary, nędzne mary. —
Lat trzydzieści, lat czterdzieści do cię idę, —
jużem stary, posiwiały,
ucho pieści twe wzywanie,
wieszcze chwały!
A więc idę, alem jeszcze, me kochanie,
tak daleko! —
Przegonili mnie rywale! —
Duch się sili!
lecz się nogi marnie wleką,
i nagnioty wściekle pieką. —
Loty, wzloty! a roboty szczerej brak! —
O! mój złoty ideale tak to, tak. — —
Do cię idę — idę —
ale — ale —
Ideale! —
ide-ale . . .

Zawiadomienie.

Dla pragnących kompletować dawne zeszyty Kwartalnika donosimy, że tylko z lat 14 mamy na składzie wszystkie numera; z dawniejszych lat tylko niektóre zeszyty. Można nabywać zeszyty po 50 groszy za egzemplarze dawniejsze, od Nr. 85. po 1 K.

Sprostowanie omyłki druku.

Na str. 187. dodać należy: „Lekarzy 17, urzędników autonomicznych 14.“



REDAKCYA „KWARTALNIKA CHYROWSKIEGO”

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: X. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU.